

PLACÓWKA

TYGODNIK WOJSKOWY, SPOŁECZNY, NAUKOWY I LITERACKI

Redakcja i Administracja: Lwów, Akademicka 3, II. p.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Kazimierz
Hartleb. — Godziny urzędowe Redakcji i Administr.
codz. od 9—12 i od 4—6. W niedz. i święta od 10—12.



Ceny ogłoszeń: Cała strona 320 Koron, $\frac{1}{2}$ str. 160 K,
 $\frac{1}{4}$ str. 80 K, $\frac{1}{8}$ str. 40 K, $\frac{1}{16}$ str. 30 K. — Ogło-
szenia w rubryce „Nadesłane” 1 Korona od wyrazu.
Prenumerata kwartalnie 12 K, pojedynczy numer 1 K.

O moc wytrwania.

Wojna światowa dobiegła swego końca. Mocarstwa centralne, które mają na sumieniu wywołanie tej burzy rozpadły się w gruzy. Dawny ustrój ich ustępuje miejsca nowym twórcom państwowym, nowym ideom. Te zupełnie odmienne stosunki kształtują się z mniejszym lub większym przewrotem; ze szczególną trudnością dokonywa się nowe formowanie stosunków przy tworzeniu państwa polskiego, jednoczącego się z trzech dzielnic. Trudności nie wynikają jednak wskutek jakichś wewnętrznych sporów, jak to chciałaby przedstawić wroga nam prasa; ale zewnętrzni, zawsze ci sami nieprzyjaciele, rozpalają pożogę wojenną na naszych rubieżach, chcąc wyzyskać tę chwilę, w której uwaga nasza przedewszystkiem zwrócona w kierunku organizowania spójnej i silnej państwowości z dawnych ziem Rzeczypospolitej. Wiele mamy do pokonania, wieczne wrogie zastępy krzyżackie, dzikie hordy bolszewickie, ciemne masy ruskie, obalamujące i podjudzone przez Niemców i służących im prowodyrów ukraińskich, a wreszcie ostatnio i czeszy „pobratymcy” wyciągnęli chciwe pazury po naszą, piastowską puściznę. Położenie więc istotnie ciężkie, ale czy stąd mamy tracić nadzieję?

Przyjrzyjmy się trzeźwo całej sprawie. To znaczy należy obliczyć siły i nieprzyjaciół, jakich mamy pokonać. Wobec tego, że powstał już teraz silny rząd fachowy z Paderewskim na czele, a zespolem ludzka bardzo dobrana, sytuacja wewnętrzna, a w ślad za tem i międzynarodowa doznała zasadniczego umocnienia. Z chwilą zebrania się sejmu wybranego z woli narodu sprawa rozjaśni się jeszcze bardziej, a rząd będzie w jeszcze ściślejszym związku z całym społeczeństwem. Zadania, jakie ma spełnić nasza władza naczelna państwowa są istotnie trudne. Trzy zupełnie różne organizmy trzeba zespolic w jedną całość taką, któraby w tych trzech dotychczasowych ustrojach nie wywołała żadnych zbyt wielkich wstrząśnień i wykołajeń z dotychczasowego biegu pracy. Aby tego dokonać, trzeba lat kilku lub nawet kilkunastu, dlatego nie ma żadnego uzasadnienia nasze niecierpliwienie się na brak ostatecznego ustalenia jednolitej organizacji. Nie wyrzekać nam, ale wspólnie przystąpić z całą intensywnością do wykonania tego trudu zjednoczenia ojczyzny.

Na razie nadto nie wiemy jeszcze, po jakie kresy będą się ciągnąć polskie dzierzawy, a i tutaj również

objawia się pewne zniecierpliwienie, a w następstwie tego pesymizm, nawet zwątpienie o słuszności praw naszych. A nie brak i polityków domorosłych, ale nawet i oficjalnych, którzyby byli skłonni do pewnych zrzeczeń się, ustępstw i rezygnacji. Znużenie długoletnią wojną i wyczerpanie gospodarcze i ekonomiczne kraju wiele się przyczynia do tych ponurych nastrojów. Czy słusznie? Więc czekanie w kajdanach niewoli przez 130 lat prawie na wyzwolenie nie było czemś gorszem, aniżeli to wyczekiwanie obecne, które już ledwie na miesiące można liczyć? Rozrabiane członki nie mogą się za jeden dzień zrosnąć, Polska w chwili obecnej to Polska Łokietka, co w ciągłym, ciężkim trudzie zbiera ziemie swe jej należną; a bardziej to właściwe, aniżeli metoda, którą stosował Kazimierz Wielki, okupując pokój na Zachodzie przez odstąpienie Pomorza i Śląska. Więc i w dzisiejszej chwili trzeba wszystkie siły wyteńczyć przedewszystkiem do obrony granic, byśmy nie musieli rezygnować ani z pięćdziesiąt lat. Wielka liczba nieprzyjaciół nie powinna nas przestraszać, nie ilość znaczy, ale duch, który walczących ożywia. Lwów swą bohaterską obroną wyrażnie tego dowiódł i dalej dowodzi. Jeśli więc nasze zbrojne zastępy przejmować będzie istotna wiara w zwycięstwo, jeżeli armia będzie wolna od wszelkich różnic partyjnych i organizacyjnych, bez jakichś niskich ambicji i zawiści, wtedy stanie się tym murem nieprzebytym, którego żadna wroga siła nie przemoże. Niech będą dla nas przykładem ci dwaj ludzie, którzy obecnie kierują Państwem Polskiem: Józef Piłsudski i Ignacy Paderewski. W zapatrywaniach społecznych, a może i politycznych różnią się między sobą, a jednak jakiegokolwiek pracują i przyjaźnie, bo przejmują ich nie własne ambicje osobiste czy partyjne, ale tylko wzgląd na ogólne dobro narodu. Duch ten musi wszystkich ożywiać. Wtedy wytworzy się u nas wielka siła odporności i niezłomności wobec wszystkich największych ciosów. Ostateczną klęską jest brak wiary we własne siły; a ta słabość wewnętrzna wynika tylko z małej wytrwałości. Więc o ducha niezłomnego starać się nam trzeba i o moc wytrwania do ostatecznego zbudowania gmachu państwowości polskiej. Na wszelką zaś chwiejność i jakiekolwiek wątpliwości nie może być miejsca, bośmy dożyli chwili, o której marzyły tak liczne pokolenia przeszłe, a która może ducha polskiego tylko krzepić i przejmować mocą niepożyta.

Adam Fischer.



Obrońcom Lwowa.

Pamięci Jurka Bitschana.

W granatowym mundurku, wzięjszy od chabin,
Nie pacholę lecz dziecko pomykał zaułkiem.
„Gdzież ty wleciesz ten większy od ciebie karabin?
„Dokąd chłopcze?”

— Z studenckim połączyć się pułkiem.
Brat poszedł, tato poszedł i ja chcę tak samo,
Tylko się dłużej od nich żegnał z moją mamą.
Płakała, gdy odchodził.

„Wróć, wojna nie żarty”.
— Ja wrócę, proszę pana, ale jak do Sparty
Z nią albo...

„Cicho, zamilcz, mrok się czarny wlecze,
„Posłyszysz cię nie w porę i jeszcze urzecz”.
— Powróć!...

I powrócił lecz nie z nią a... na niej!
„Bardzo cierpisz?”

— Troszeczkę. Karabin nie włóczył,
Hektor ryczał a kula bezboleśnie rani.
A gdybym nawet... co tam o jednego ucznia.
Dobrze mi tylko słabo i w oczach mi ciemno
A tam mama się trapi... Póki wiem przytomnie
Przepraszam cię, mamusiu, a pamiętaj o mnie...
Przepraszam cię, mamusiu, a pamiętaj o mnie...
Świetlani wy i piękni, wy obrońcy Lwowa!
Polska pośród relikwii krew waszą przechowa
I siemię bohaterstwa, co tkwi w niej na wieki,
Z łzą wielką, większą dumą zsybie w Swe sąsiadki.

Maciej Szukiewicz.

J. N. F.

„Prawa historyczne” Czechów do Śląska.

Rozbójniczy najazd na ziemię polskie pozorują Cze-
si „prawami historycznymi” do Śląska. Pomijam na razie,
że gotowali się (a może jeszcze gotują) także do najaz-
du na Podhalę i Sądeczynę, co do których żaden, na-

wet najcyniczniejszy krętacz między historykami i pra-
wnikami czeskimi nie może przytoczyć żadnych „praw
historycznych”, bo ziemię tę nigdy do Czech nie należały,
nawet za czasów Krzysztofa Kolumba, którego — jak
wiadomo — na nowo odkrytej amerykańskiej ziemi przy-
witał Czech słowami: „I ja sem tade pane Kolumbus”.
Do Podhala i Sądeczyny mają Czesi tylko pruskie
prawo pięści, ale to podobno dziś już nie ma mieć
znaczenia.

Przypatrzmyż się tym „historycznym prawom” cze-
skim do Śląska. Opierają oni swój wywód na tem, że
Śląsk „należy” do krajów korony św. Wacława. Od-
kądże należy? Oczywiście nie od czasów św. Wacława,
bo każde dziecko wie, że Śląsk był czysto pol-
skim krajem od prawnie, t. j. od czasów, gdy
Polacy i Czesi i wogóle Słowianie występują na wi-
downi dziejowej. Odtąd, aż do końca XIII. w., t. j. do
czasów króla czeskiego Wacława II., który pra-
wem przemocy za grabił ziemię krakowską,
a potem nawet koronę naszych królów, nie kwestyo-
nowano przynależności Śląska do Polski. Gdy Wacław
zagrabił ziemię krakowską, złożyli mu hołd niektórzy
śląscy książęta dzielnicowi. Przypominam, że są to czasy
podziału Polski na dzielnice, a Śląsk był po Mazowszu
właśnie tą ziemią, gdzie rozbić na dzielnice było naj-
większe. Pamiętajmy, że ci śląscy książęta dzielnicowi,
to Piastowie, Polacy, a choć niektórzy z nich niemczyli
się, to jednak to niemczenie było tylko modą, miało
znaczenie obyczajowe, polegało na przyjmowaniu pe-
wnych urzędów z Niemiec (prawo miejskie), ale przed
Wacławem II. nie miało znaczenia politycznego, i nie
uwłaczało w niczem zasadzie, że Śląsk jest czę-
ścią Polski. Rozumieli to bardzo dobrze sami ksią-
żęta śląscy, używali za herb polskiego orla białego, spra-
wami polskimi interesowali się jak najżywiej, a trzej
z nich, Henrykowie: Brodaty, Pobożny i ostatnio, tuż
tuż przed najazdem Wacława zmarły, Henryk Probus,
byli jako książęta krakowscy zwierzchnimi monarchami
państwa polskiego. Uznanie zwierzchnictwa Wacława
II. przez książąt śląskich, było z ich strony aktem samo-
woli, było bezprawiem, jak wogóle cały stosunek między
Polską a Czechami od chwili wystąpienia Wacława
II. (r. 1291), aż do pokoju wyszehradzkiego (r. 1335)
był stosunkiem pozaprawnym, był stanem wojennym.

EDWIN ROSENFELD JĘDRKIEWICZ.

DUSZA.

Jadowicie-zielone liście papierowego wieńca
okrężyły go z obu stron, wyginały się, przekręcały
i zwiły się z sztywną gracyą drutów i grubych
blaszek. Półeczka, na której stał, była również zielo-
na, ale jakoś inaczej. Z początku odzyskiwał nawet
Świątek pewien ból w głowie, gdy patrzył na te
dwie zieloności, podobne niby, a przecież jakieś
takie, takie... Potem przyzwyczaił się. Zwłaszcza,
odkąd ostatniej niedzieli przyszła do sklepu pani
szefowa w nowym kapeluszu, na którym piętrzyły
się dziwności różne w barwach przypominających
zupełnie barwę półki i wieńca. Widocznie tedy to
tak się zdarza i tak właśnie jest w porządku. Ni-
czem już nie niepokoiony podnosił tedy nieznacznie
najnieznaczniej — żeby to było bez ostentacji —
prawą dłoń, stojący w ekliwym zapachu nagich
ćwierci cieliących, błogosławił cicho i serdecznie tym
dobrym i zacnym ludziom i ich zbożnej pracy. Bo
tam, w dole, pod nim, między prostokątnie zała-

maną linią stołów o kamiennych płytach a obojgiem
drzwi lokalu kotłował się i wrzał całodzienny ruch.
Na stołach błyskając ciemno wśród pękających gomó-
łek, skrętów i spaśnych kadłubów wszelakiego mię-
siwa, zwiły się okrutne i ślepe noże rzeźnicze,
krótkie i długie, szerokie i podstępnie wąskie —
zwiły się oreźnie w ich masie miękką i wysuwając
się bez szelestu. Szczękały suche w ciągłych twar-
dych podskokach wagi i szeleściły papiery, szumiały
suknie i szurgały po posadce buty...

— Jak kto ma ino Boga na sercu — mówił sam
szef rzucając artystycznym i nieomylnym ruchem
różowy pokładzik płatków szynki na metal wagi —
to sie ta, panie radco dobrodzieju, i w uczciwym
handlu może czego dorobić. Tylko z Bogiem... Fra-
nek zawiń panu radcy jeszcze w jeden papierek!
Całuję rączki, dziękuję! Panienska dostaje?

— Justka — siedł od trzaskającej bez przerwy
maszyny kasowej szeroki głos pani Szefowej —
a lampkę przed świętym to ci ksiądz proboszcz ma
zaświecić?!

— O rany boskie! tom se też całkiem zapom-
niała prosze wielmożnej pani majstr...

Cóż to za prostak z tej dziewczyny! Zresztą,

Traktat wyszehradzki, dla Polski niekorzystny, zawarł Kazimierz Wielki, gdyż był w położeniu przymusowym. Polska toczyła od szeregu lat zaciętą wojnę z Krzyżakami, w której nie była wprawdzie pobita, ale barbarzyński sposób prowadzenia wojny przez drapieżnych mnichów niszczył kraj i rujnował. Król czeski, Jan Luksemburczyk, który po Wacławach II i III. tron objął, rościł sobie pretensje do tronu polskiego z tej racji, że był właśnie następcą Wacławów, którzy do korony polskiej rościli sobie nieuzasadnione na sfałszowanych dokumentach oparte pretensje. Prawna podstawa tych pretensji była równa zeru. Jan był to osławiony na całą Europę awanturnik*), ale rycerz dzielny, więc wróg niebezpieczny, tem niebezpieczniejszy, że łączył się z Krzyżakami. Polityka Kazimierza Wielkiego dążyła do tego, aby krzyżaków izolować, a że i Jan w tym czasie usiłował zbliżyć się do Polski, aby uzyskać poparcie naszego króla w sporze o dziedzictwo karyńsko-tyrolskie, przeto był skłonny do zgody. Kazimierz uważał za swe pierwsze zadanie skonsolidowanie i uporządkowanie zniszczonego wojnami i zdeorganizowanego państwa, — stąd i on godził się na kompromis. W Wyszehradzie więc rezygnuje Jan ze swych pretensji do korony polskiej, za co otrzymuje 20.000 kóp groszy praskich (ogromna suma na owe czasy!) odczepnego. Nie Śląsk więc, jak nieraz fałszywie się przedstawia, lecz pieniądze były rekompensatą dla Jana za jego rezygnację z nieuzasadnionych praw.

Śląska sprawa ma więc charakter uboczny. Nieprawdą jest, jakoby Kazimierz Wielki zrzekł się był całego Śląska; zrzeczenie, w akcie traktatu wyszehradzkiego — jak na to zwraca uwagę wybitny znawca tych czasów, krakowski histo-

ryk dr. Koneczny**) — odnosi się tylko do miast Wrocławia i Głogowy z okęgami. Co do innych części Śląska możnaby chyba na upartego wnioskować, że Kazimierz Wielki milcząc nie protestował, by ci z książąt śląskich, którzy dotychczas Czechom hołd złożyli, pozostali nadal lennikami Jan Luksemburskiego. Ale stąd jeszcze daleko do formalnego i zupełnego zrzeczenia się Śląska, jak chcą Czesi. Najlepszym dowodem sprawa kościelna. Kazimierz Wielki nie zgodził się mimo najrozmaitszych zabiegów czeskich, by biskup śląski t. j. wrocławski, przeszedł pod zwierzchnictwo arcybiskupa praskiego. Utrzymał się więc dotychczasowy stan rzeczy, t. j. biskup wrocławski był i nadal podwładnym prymasa polskiego w Gnieźnie. Okoliczność ta dowodzi, że Kazimierz nie myślał o zupełnej rezygnacji ze Śląska. I dziś żaden szanujący się rząd nie zgodziłby się na to, aby jego obywatele podlegali władzy dygnitarza kościelnego, który jest obywatelem innego państwa, a co dopiero wówczas, kiedy był bardzo ścisły związek między stosunkami kościelnymi a politycznymi. Jeżeli mimo to Czesi w tej sprawie musieli zgodzić się na stanowisko Kazimierza Wielkiego, to mamy dowód, że i po traktacie wyszehradzkim przynależność Śląska do krajów korony św. Wacława była bardzo problematyczną.

Choćbyśmy zresztą nie wiedzieć jak na korzyść Czechów interpretować chcieli traktat wyszehradzki, pozostanie on w każdym razie aktem politycznej przemocy, gdyż wynika z tego, iż Czesi wykorzystali na swą korzyść ówczesne polityczne położenie Polski. Był to więc czyn starodawnej na gwałcie i chytrłości opartej dyplomacji, tej dyplomacji, którą nowoczesne idee sprawiedliwości, proklamowane przez prezydenta Wilsona, mają usunąć z widowni. Wiadomo, w jak rażącej sprzeczności znajduje się najnowszy zamach Czechów z zasadą samostanowienia narodów, że oni, mając na Śląsku Cieszyńskim drobne, znikome mniejszości (w pow. bielskim 0,8 proc. Czechów przeciw 77,7 proc. Polaków, w pow. cieszyńskim 6,2 proc. Czechów przeciw 77,8 proc. Polaków) śmiały narzucać przemocą swoje panowanie.

*) Współcześni mawiali o nim ironicznie: „Nic nie dzieje się na świecie bez Pana Boga i bez króla Jana“. Koniec jego charakteryzuje najdosadniej tę dziwną postać. Jako sędziwy, ślepy starzec wyruszył na wojnę, którą toczył jego kuzyn król francuski z Anglią. Aby mimo kalectwa móżdź walczyć, kazał Jan swego konia przywiązać do koni 2 rycerzy i w ten sposób prowadząc swe rycerstwo, rzucił się na szeregi sławnych i groźnych łuczników angielskich. Nic dziwnego, że poległ w tej bitwie. (Pod Crecy).

**) Por. krótką, ale bardzo pouczającą notatkę tegoż uczonego, ogłoszoną właśnie w krakowskim „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ z dnia 1. lutego br., str. 5.

może nawet i nie prostak, ale — Świątek słyszał przecież tyle razy sam, jak jej powtarzano, że nie należy używać tego... tego wyrazu. I potem robi się tam na dole jakoś tak niemilo — Świątek czuje już sam nieprzyjemne dygotanie i bardzo gorąco koło serca a prawa dłoń podniesiona kureczy się tak, jakby ją ktoś od tyłu ciągnął.

— Matka, pani mecenasowej dobrodziejce poleńdziejki! — szastał się na dole elegancko pan szef. — Tej najładniejszej! Do usług pani mecenasowej dobrodziejki! Co mam jeszcze palnąć?

Nastka cwałowała już ciężko z drugiej izby z zapaloną lampką. Postawiła ją na półce i cmokała głośno po łapach panią szefową.

— Bo to ja taka głupia jestem, proszę wielmożnej pani szefowej — pociągała płaczliwie nosem.

No, chwala Bogu. Znowu jest wszystko dobrze i po dawnemu. Świątek widzi już przyszczałą twarz Nastki podnoszącą się coraz bliżej ku niemu. Na rudych włosach nad czołem zaświeciło się coś od płomienia lampki.

— Na sądzie ostatecznym to się modlić będzie do świętego, żeby się za nią wstawiał. A teraz to se zapomina lampkę mu zapalić — wywodziła już spo-

kojnie pani szefowa, obrzynając warstwy tłuszczu od boku tegiej szynki.

— Co jej się ta dziwisz! Co to od woła można żądać więcej jak mięsa? Ani to taka wie, że to tu taki święty z góry na nią patrzy i — Boże odpuść! — uważa, żeby się taka na posadzce nie poślizgnęła i nogi se nie złamała. — Ogromna kiełbasa wila się jak wąż w rękach pogromcy, w dłoniach pana szefa.

— Taki święty, to na złodzieja zawzięty — chichotała tłusta Magda szczerząc zęby do jakiegoś gościa.

— Jak mu się zechce to chroni od złodziejów, a jak mu się znowu zechce — to i od czego innego. Kassa, pięć dwaście! — huczał nad wszystko głos pana szefa.

Doprawdy, co też ten pocziwy, zacny pan szef...! Potrzeba to takie rzeczy głośno przy tylu ludziach rozpowiadać? Każdy przecież robi co może... W dodatku zaraz wszyscy podnoszą oczy, patrzą, kiwają głowami jakby powiedzieć chcieli: aha, to to ten święty, co się to tu wszystkim opiekuje... Że mimowoli gorące jakieś fale przepływać po policzkach zaczynają i chciałoby się gdzieś schować...

Metoda ich postępowania (podobnie zresztą jak metoda postępowania Ukraińców, którzy ignorują n. p. fakt, że miasto Lwów ma przeważny procent Polaków, a tylko kilkanaście procent Rusinów) to jakby żywcem wzięta z czasów rozbiorów Polski. I wtedy wojowano „prawami historycznymi“, które na gwałt wygrzebywać musieli z pyłów archiwalnych referencji ministerjalni (czasy pierwszego rozbioru) i wtedy (w drugim i trzecim rozbiorze) głoszono, że Polska jest zarażona „zarazą jakobińską“, a więc należy ją zgnieść, podobnie jak obecnie Czesi głosili, że na polskim Śląsku panuje „bolszewizm“, więc oni muszą porządek zrobić.

(Dok. nast.)

Dlaczego Śląsk jest koniecznie potrzebny dla Polski?

Pytanie to, mimowoli nasuwa się na myśl wobec wydarzeń na zachodnich kresach Polski. Pytamy się równocześnie jakie prawa mamy do tej dzielnicy i dlaczego je mieć musimy?

Prawa są jasne i widoczne. Śląsk to prastara Piastowska kraina, która od wieków do Polski należała, zamieszkała przez Słązaków. Nieraz też krwawiła się ta ziemia w obronie przeciwko Niemcom i innym sąsiadom, nieraz składała daninę ze swojej krwi serdecznej.

Wszak znaną jest bohaterska obrona Głogowa i Psie pole pod Wrocławiem.

Śląsk był zatem pod rządami książąt polskich i stał się z Polską jedną całością aż do czasów Bolesława Krzywoustego, który testamentem z roku 1138 nadał go na własność dziedziczną najstarszemu swemu synowi Władysławowi II-mu.

Kiedy wygnano z kraju Władysława, odebrano mu i Śląsk, który następnie w r. 1163 na żądanie cesarza św. rzymskiego państwa zwrócono jego synom Bolesławowi Wysokiemu i Mieszkowi. Odtąd książęta śląscy ciążyli coraz bardziej ku Niemcom.

Prastara ta Piastowska dzielnica łączy się raz jeszcze z Polską za panowania obydwóch Henryków.

Albo z tą lampką: można było przecie poczekać do chwili zamykania sklepu. Choć, co prawda, dziś paliła się ładnie i kociła bardzo mało...

Z tą lampką to była także cała sprawa. Z początku trudno się było do niej przyzwyczaić tak ćmiła i pykała jakoś tak niespokojnie ciągle i śmierz... to jest, jak to wyraża pani szefowa: taki odor paskudny wydawała. No, ale znowu przecie trudno: jeśli to ma być oznaką pewnej czci, albo jakiegoś... jakiegoś szacunku dla niego od tych ludzi i jeśli to jest dla nich nawet ofiara — szefowa mówiła raz, że ta oliwa, co się to w lampce świeci, a nawet i knot, że to drogie pieniądze kosztuje — to przecie jakże się krzywić na to? Zresztą teraz ta lampka już naprawdę tak nie ćmi i nie śwędzi. Jakoś się to tak złożyło.

Aha, ale co to?

Tam na dole rozmawiano już od chwili bardzo głośno. Jakaś dama, jakaś bardzo piękna dama — Świątek obrzucił nieśmiało oczyma jej wspaniałą postać — coś wyrzucała, z czegoś była niezadowolona.

— Wykluczone pani dobrodziejko, wy-klu-czo-ne! wykrzykiwał pan szef — żeby ktoś z moich wę-

Książęta śląscy dzielą następnie ziemie swoje między swoich synów, tak, że wkrótce każde miasto prawie miało swego władcę.

Czesi wtedy podstępnie opanowywali pojedyncze księstwa, które książęta bądź to poddawali pod władzę królów czeskich, bądź to sprzedawali.

Stan ten rzeczy trwał aż do Kazimierza Wielkiego, który aby pozyskać pomoc króla czeskiego Jana przeciwko Krzyżakom, traktatem Wyszehradzkim z r. 1335, zrzekł się tych księstw Śląskich, które uznały zwierzchność Czech.

Od tego czasu milnie wieść o Śląsku. Ze jednak była to ziemia mająca swoją wartość, wskazując na to wojny Śląskie, w których jeszcze przed podziałem Polski prowadzono targ o jej prastarą własność.

Pokojem w Hubertsburgu w r. 1763 ostatecznie podzielono się Śląskiem w ten sposób, że Austrii dostało się księstwo Cieszyńskie i kraj po Opawę, a reszta przypadła Prusom. Długo spoczywa ta dzielnica martwo, długo nie czuje się polską, aż wreszcie w ostatnich prawie latach zakwita w niej tem silniej poczucie przynależności do Polski.

Dziś Śląsk z otwartymi rękami i z całego serca do Polski.

Jakżeż więc wygląda dziś stosunek ludności do siebie w kraju do którego mają pretensję Czesi? Obszar kraju tego wynosi 2222 km². Ludność wynosi 435.000 z czego przypada na Polaków 55%, na Czechów 27 proc., na Niemców 18 proc.

Przypatrzmy się teraz bliżej samemu krajowi. Kraj zajmuje na południu pasmo Beskidu Zachodniego, t. z. Góry Jabłonkowskie, które wysylają 2 ramiona, jedno nad Ostrawicę zwane Górą Ostrawskimi, drugie nad Wisłę jako Góry Wiślańskie. Dalej na północ rozciąga się podgórze przecięte Ostrawicą, Olszą i Wisłą. Kraj jest płaski, gdzie nigdzie tylko sterczą skałki kredowe, albo wybuchowe.

Taką jest mniej więcej budowa kraju. Leży on na zachodnim krańcu Polski, i z tego względu jest koniecznie potrzebnym dla zabezpieczenia granic państwa.

Jakżeż by to wyglądało, gdyby kiedyś wybuchła wojna między nami a Czechami, ci w jednym dniu mogliby być pod Krakowem, w samym sercu Polski. Na to pozwolić nie możemy. Pomijając już wszelkie wzglę-

dlin zachorował? Z pewnością była już przedtem chora córeczka pani dobrodziejki! Z pewnością! — Szef mówił to tonem najgłębszego przekonania.

— No, ale ta szynka jest przynajmniej świeża? cediła z lekkim grymasem pięknych ust dama.

— Ta szynka? W tej sekundzie ją przyniesiono! W sam raz jak pani dobrodziejka drzwi uchyliła!

— Ach, właśnie wtedy...

— No przecie — pan szef mówił już wolno całkiem i z wielkim naciskiem — Sta-si-nek pani dobrodziejce to mówi! A jak Marcin Stasinek słowo mówi, to można...

— Oj-oj-oj, strach — krzywiła się ironicznie dama. — O tamtej wędlinie także Marcin Stasinek mówił...

— Jak zbawienia duszy pragnę, że była świeża! Jak zbawienia duszy pragnę!

— E, co pan w to duszę miesza...

Świątek nie wiedział nawet sam dlaczego go jakoś tak ten wyraz zastanowił. Dusza... Może dlatego, że nigdy dotychczas nie słyszał, aby o tem w sklepie mówiono.

Dusza...

dy strategiczne, musimy umieć strzedz prochów królów naszych i pamiątek w prastarym grodzie. Wawel musi mieć swoje przedmurze, nie może go ciągle nękać groźba wojny.

Dalszą ważną przyczyną, dla której mieć musimy Śląsk, jest Wisła, ta królowa polskich rzek. Wisła wypływa na Śląsku, u stóp Białej Góry, i zatoczywszy łuk, wpływa w granice Galicji. Wisłę musimy mieć od źródła, jako niezbędną drogę komunikacyjną, łączyła ona zawsze trzy rozdarte zabory, teraz nie możemy pozwolić, aby tej górna część była w posiadaniu obcego państwa.

Najważniejszą jednak przyczyną, że Śląsk Cieszyński jest jednym z centrów górniczych i przemysłowych Polski. Zagłębie jego wchodzi w zakres wielkiego zagłębia, którego granice wyznaczają linie, na zachodzie, Morawska Ostrawa—Toszek, od północy Toszek i Dąbrowa Górnicza, od północnego wschodu Dąbrowa Krzeszowice, od południa Beskidy. Z obszaru tego, który wynosi 5600 km² przypada na Śląsk i Krakowskie 1000 km². W zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim wydobywa się 76,000,000 q węgla (to znaczy 12_{0/0}) o wartości 80,000,000 koron. Z innych produktów znajduje się żelazo i siarka. Węgiel jest jednym z najcenniejszych produktów górniczych, a to z tego powodu, że służy celom przemysłowym.

Z tego też powodu powstały tu centra przemysłu, jak: fabryki mydła, sukna, huty żelaza i t. p.

Wobec tego, czy możemy się wyrzec Śląska, my których przemysł jest dopiero w początkach rozwoju, my wyniszczeni wojną, czyż możemy się pozbawić tak świetnie gospodarczo rozwiniętego kraju?

Śląsk Cieszyński jest dla Polski koniecznie potrzebny. Czy to rozważamy ze strony historycznej, czy geograficznej, czy też ekonomicznej lub strategicznej, na wszystko jest tylko odpowiedź: Śląska nie damy.

S. Dankner.



Co też to może być? Może to jest jakiś niezwykły, ale to bardzo a bardzo niezwykły rodzaj mięsa... Naprzykład taka ogromna jakaś sztuka wołowa... taka, taka — jak ta waga! Albo jeszcze lepiej: jak ta lamka razem z płomykiem, tylko bardzo duża. A może to coś z tych rzeczy, które leżą na wielkich półmiskach na stołach — tylko takie to jakieś dziwne, pewnie powyginane, pozakręcane, poobwijane a w środku pełno jakichś rzeczy grubych, cienkich, do dory, na dół...

Naturalnie, nie na tem nie zależy jak to wygląda i niema sobie nad czem głowy łamać, — Świątek też sobie jej nie łamie i nie myśli tego robić, ale ciekawe to pomyśleć sobie czasem i o czemś takim nieznanem stojąc wśród tego miłego, cichutkiego spokoju, tu na górze.

Tu Świątek zamyslił się jeszcze raz głęboko, ale niebawem spojrzął znowu, bo bardzo żywo i głośno zastanawiano się tam właśnie z jakąś gospodynią nad tem, czy dana ilość kości na jedno kilo jest za wiele, czy akuratnie tyle ile się należy...

Ale, doprawdy, tego dnia jakby się spiknęło coś o tę duszę. Oto wieczór, między jednym a drugim pospiesznie grzmiącym turkotem zasuwanych

Inż. ROMAN FELIŃSKI.

Pomniki wojny i zmartwychwstania Polski.

Krwawy czas wojny zasiał ziemię polską wieloma grobami naszych i obcych ofiar. Tysiące mogił, poległych bojowników domaga się uczczenia swego oraz tej wielkiej chwili, która stała się zmartwychwstaniem naszego narodu.

Uczczenie w stosowny sposób tychże ofiar i bohaterów oraz uwiecznienie tej dziejowej dla nas chwili — jest zatem ogólnym dążeniem naszego społeczeństwa i zewsząd dać się już słyszeć głosy i rady, jakby można to najlepiej skutecznie.

Były rząd, już w czasie wojny rozpoczął na ziemi naszej tworzenie licznych „monumentalnych” cmentarzy z pomnikami, a wystawy różnych „Kriegerfriedhoefer” i „Kriegerdenkmäler” wykazały, iż krajowi naszemu, naszemu polskiemu, wiejskiemu okolicom — grozi zalew pomników niemieckiego smaku i ducha. Co gorsza, tym cmentarzom rzadko udaje się dążenie do monumentalności. Niestety, na ogół nie dostrzega się krzywdy, jaka dzieje się naszej kulturze przez te liczne cmentarze i pomniki pruskiego i austriackiego ducha, a kryjące przecież tak liczne zwłoki polskich żołnierzy. Tak samo nie dostrzega się u nas, iż nie jest to przecież jedyny, możliwy sposób uczczenia pamięci poległych wojowników.

Mimo to możliwym jest, iż rząd nasz w dalszym ciągu podejmie tworzenie tych licznych cmentarzy wojennych — chociaż może już w polskim duchu.

Z drugiej zaś strony liczyć się musimy z tem, iż cały sereg miast i miasteczek zechce utworzyć różne pamiątkowe pomniki, celem uczczenia poległych, czy też na świadectwo obrony miast polskich na kresach, lub dla zadokumentowania czasu zmartwychwstania naszej ojczyzny.

Przekazanie tychże olbrzymich przeżyć i ofiar naszego narodu późniejszym pokoleniom, jest nawet konieczną potrzebą i obowiązkiem. To co prze-

stór żelaznych, usłyszał Świątek znowu to słowo w rozmowie szefa z szefową. Chodziło to zdaje się o tę damę, która się skarżyła na nieświeżą wędlinę.

— Taka lafirynda — (Świątek nie wiedział co by i to słowo mogło znaczyć) — taka lafirynda — dyssał ciężko szef — przy pełnym sklepie gości będzie mi tu... Huk spadającej stopy zamazał resztę słów i dopiero gdy spłynęło z uszu to, co zawsze po takim hukem do nich się przykleja — usłyszał Świątek znowu głos szefowej, co to był jakiś taki, jakby każde słowo dwa razy całe usta do okółka wewnątrz z hałasem obleciało zanim wydostało się z nich.

—... to niech do tego z taką gębą wyjeżdża, co jej te kapelusze po tysiąc koron kupuje a przed kamienicą ino czeka, jak mąż wyjdzie!

Szef miał jakieś takie dziwne oczy, jak to już raz u niego Świątek widział: wtedy, co to pani szefowa wyjechała, a szef do późna wieczór coś z Magdą w drugiej izbie pracowali. I jak wtedy stamtąd wyszedł, to właśnie... Choć właściwie nie całkiem takie, ale podobne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żył nasz naród w tej epoce, tworzyć i urabiać będzie duszę przyszłych generacji i jego tradycję.

Czas nasz pozostawi zapewne, historyczne i naukowe dokumenta obecnych wypadków, nie dla wszystkich jednak będą one w stanie bezpośrednio rozgrzać serca do dalszych przyszłych prac i ofiar dla narodu. To zatem czego nie jest w stanie wyrazić historia, to czego już usta żyjących nie będą mogły wypowiedzieć, to wszystko przekazać potomności zdoła jedynie sztuka!

Tu pierwszeństwo przyznać należy architekturze, która w najbardziej widomy sposób przelewa uczucia narodu na przyszłe czasy. Znaleźć zatem odpowiednią zewnętrzną formę dla istniejących uczuć narodu, będzie zadaniem sztuki, w której to działalności architektura i rzeźba pierwszorzędne przypadają obowiązki.

I rzeczywiście rozpoczęła się już era pomników, a znajdujemy się w przededniu wielkiej działalności pomnikowej.

Niestety, jednak musimy stwierdzić, iż zaganienie monumentalnych pomników dotychczas nie zostało rozwiązane, jest to ciężkie zadanie, któremu żaden pomnik naszej epoki nie podołał. Wogóle pomniki u nas od długiego już czasu się nie udają, co dowodzą liczne, a nieszczęśliwe pomniki Mickiewicza. Tak samo i inne pomniki po pierwszym entuzjazmie i reklamie, przedstawiają się blade i mdłe.

Cała ta „monumentalna“ twórczość streszcza się w niewiele motywach cokułowych oraz w najprzeciętniejszej, konwencyonalnej rzeźbie. Monumentalna twórczość pomnikowa jest ciągle u nas nieosiągniętą dziedziną, tak dla rzeźbiarzy, jak i dla architektów.

Również i na zachodzie ostatnia wielka działalność architektoniczno-pomnikowa, nie może pośzczycić się wieloma szczęśliwymi wynikami. Całe Niemcy zasiane zostały olbrzymimi pomnikami, ścianami i wieżami Bismarcka i i., które wyrastają z każdej większej góry niemieckich okolic, a z których tylko niewiele ma prawdziwie artystyczną wartość. Wiele milionów kosztowały te pomniki, a korzyść z nich artystyczna mała, a dla przyszłości znikoma. Widać z tego, iż są to zadania trudne, które na wiele, wiele nieudolnych prób — raz jeden rozwiązuje wielki artysta-twórca.

Jeśli tak zupełnie nie udały się naszym czasom pomniki poświęcone pamięci poszczególnych osób, mające stosunkowo łatwiejsze zadanie, to tem bardziej nie udadzą się pomniki, mające wyrazić wojnę, zwycięstwo oraz zmartwychwstanie Polski, więc pomniki wyrażające abstrakcyjne i symbole.

Wskazaniem zatem będzie sprowadzić wysiłki w innym kierunku, w którym prawdopodobniejszym będzie osiągnięcie lepszych, a nawet całkowicie dodatnich wyników. Liczne przykłady dowodzą, iż poza czystą rzeźbą — dzieła architektury osiągają najwyższą doskonałość, jeśli uzewnętrzniają rzeczywistą potrzebę budowlaną i życiową.

Wszystkie mianowicie, nasze kapliczki kościoły, zamki królewskie, bramy obrotowo-tryumfalne służyły zawsze pewnym rzeczywistym potrzebom życiowym — i dlatego może są też szczytnymi pomnikami dawnej przeszłości, przekazującymi najlepiej naszym pokoleniom przeżycia owych epok. Tworzą one pełne szlachetnego blasku perły, niżane na długą nić naszej tradycji.

Tyle kultury i tradycji narodowej ile przekazał jeden tylko Wawel, nie przekazała cała masa pomników!

Dla nowych, prawdziwych, z łona narodu wyrosłych potrzeb wszystkich epok, tworzyła architektura nawet nowe formy i nowe artystyczne wartości, które dotychczas najszybciej przekazują ducha dawnych czasów.

W ten sposób dla idei chrześcijańskiej, dla jej potrzeb, przetworzyła architektura dawne formy rzymskich, targowych bazylik — na świątynie.

Czy te nasze kościoły, które przez wieki całe służyły rzeczywistym potrzebom kultu chrześcijańskiego, nie są zarazem najszlachetniejszymi i najbardziej zrozumiałymi pomnikami ducha tychże epok? Czy nie wyrażają one nawet subtelnych odcieni i rozwoju, przez który szła dusza naszych przodków?

Takimi istotnymi pomnikami, są też i inne dzieła architektury, których zawładnięciem była rzeczywista, ogólnie rozumiana potrzeba życiowa.

Jakże marnie przedstawiają się nowoczesne „monumentalne“ pomniki, dzieła architektury, czy rzeźby — wobec tych pomników dawnych epok! Czy przekażą one więcej potomności nad nasz zły smak, którego są dowodem? Czy spłynie z nich cośkolwiek, co stworzyłoby choćby cząstkę duszy przyszłych pokoleń?

Zdaje się, iż jest to wykluczone! Już dzisiaj pomniki ostatnich czasów, są dla nas obojętne i obce, i rażą jedynie swym konwencjonalizmem. Nic z „nas“ niema w nich z pewnością.

Bardziej istotnie i prawdziwie wyrażają ducha naszych czasów publiczne budowle, służące nowoczesnym potrzebom oświaty, komunikacji, czy przemysłu. Wyrażają to często lepiej, nawet skromne czynszowe domy naszych czasów.

Te mierne dotychczas wyniki działalności pomnikowej, oraz wadliwy aparat owych „komisji pomnikowych“, unicestwiający wszelkie śmielsze, oryginalniejsze wysiłki — są dla nas wskazówką i ostrzeżeniem, by w najbliższej przyszłości — raczej zrezygnowano z pomników, niżby epoka nasza miała się zadokumentować dziełami złego smaku i przeciętności!

Wobec tego powtórzyć należy, iż wskazaniem będzie skierować spodziewaną działalność pomnikową w kierunku, w którym można osiągnąć lepsze niż dotychczas wyniki. Prowadzi to, do związania twórczości pomnikowej ze spełnianiem jakichś rzeczywistych potrzeb i czynności.

Takie rzeczywiste, dla wszystkich zrozumiałe potrzeby spełniają — nagrobki.

Służą one potrzebie pielęgnowania grobów przez rodziny i pozostałych. Skromne zatem nagrobki poległych wojowników, wzbudzić powinny więcej niż dotychczas usiłowań, które mogą dać lepsze wyniki, aniżeli dały dotychczas alegoryczne pseudo-monumentalne pomniki wojenne.

Czy jednak tylko pomniki śmierci mają być świadectwem tychże czasów??

Ten krwawy czas wojny jest zarazem dobą zmartwychwstania narodu — więc nie stygmatą śmierci powinny tę dobę dokumentować, lecz znaki powstającego, budzącego się życia!!

I rzeczywiście wraz ze zmartwychwstaniem Pol-

ski, ujawniają się całe masy najistotniejszych potrzeb, teje naszej epoki.

Wyzwolona z więzów, świadomość polska, domaga się swych szkół i uniwersytetów, w których by mogła się zaprawiać do czekających ją lotów ducha. Budzący się naród-lud, pragnie swych domów ludowych, tych nowoczesnych świątyń. Da wszystkich zjednoczonych ziem polskich polskich potrzebne będą nowe arterye, któreby w rozszarpany dotychczas organizm wprowadziły jednolite życie. Te nowe arterye życiowe, te nowe szlaki oraz drogi kolejowe i wodne — wyłonić muszą nowe miasta i centra naszego wieku.

Jedną też z potrzeb naszych czasów jest powszechnie budzące się pragnienie domu rodzinnego. Odżyło ono w obliczu wypadków i przeżyć wojennych i nie da się już więcej pogrzać.

Dążność ta zyskuje obecnie ogólnie ludzkie, etyczne, kulturalne i socjalne znaczenie. Chodzi tutaj o urzeczywistnienia pragnienia domu u całej masy narodu, która nie ma domu rodzinnego, oraz której sposób mieszkania jest niegodny poczynającej się epoki.

Cząstka ziemi i własny dom ojczysty — wyraża najgłębsze pragnienie i potrzeby naszych czasów. Inwalidzi zaś i uczestnicy wojny, przelewając krew swoją za tę ziemię, zasługują przy tem na pierwszeństwo.

Przetworzenie zatem życia rodzinnego i codziennego w pięknie, ułatwienie posiadania własnego domu i związania go z ziemią ojczystą, będzie zrozumieniem głosu powstającej epoki.

Czyż mało to życiowych potrzeb tej epoki, koniecznej do przekazania potomności? Czyż najbardziej podniosłymi pomnikami tych naszych czasów, nie mogą być właśnie dzieła architektury, służące im z łona epoki wyłoniłym potrzebom?

Odstąpić zatem należy od tworzenia lub kończenia, owych bardziej kosztownych, niż „monumentalnych” cmentarzy wojennych oraz pomników w dotychczasowym znaczeniu, stawianych osobom, lub na świadectwo chwili.

Pamięć poległych lepiej uczczą artystyczne nagrobki, artystycznie lecz skromnie założone cmentarze, zamiast zaś kosztownych, a dotychczas, jak widzieliśmy, nieudanych pomników, niech naród miasta i różne komitety wnoszą na pamiątkę tego czasu dzieła architektoniczne, odpowiadające istotnym potrzebom tychże czasów.

W ten sposób stworzone dzieła architektury, stanowiąc będą najlepsze pomniki naszej doby dla przyszłych pokoleń. Będą one najszczytniejszymi i najbardziej bezpośrednimi dokumentami i pomnikami naszych czasów.

Rozwiązanie tychże licznych potrzeb epoki zmarłychychwstania Polski z miłością i świadomością ich doniosłości, odzwierciedli ze wszystkich odcieniami, przeżycia nasze i przekaze je na wiek potomności.

Uzewnętrzanie zatem tychże rzeczywistych potrzeb, zrodzonych w tym wielkim czasie, znalezienie dla nich odpowiednich form w naszej architekturze, może i powinno nam zastąpić całą znaną w dotychczasowym pojęciu działalność pomnikową.

Dr. WIKTOR HAHN.

„Prawy Rycerz“.

Szymona Starowolskiego.

W bogatej naszej literaturze wojskowej z czasów niepodległej Rzeczypospolitej jest jedno dziełko niezwykle cenne z powodu poglądów w niem zawartych, prawdziwy klejnot tego działu. Wyszło ono z pod pióra późniejszego kanonika krakowskiego, Szymona Starowolskiego, pierwszego polskiego polihistora, jednego z najgorętszych patryotów polskich, znanego powszechnie z mężnego wystąpienia wobec króla szwedzkiego, Karola Gustawa.

Prawy Rycerz, wydany po raz pierwszy w r. 1632, przedrukowany następnie jeszcze dwa razy w Krakowie, w r. 1648 i w r. 1858 (w Bibliotece polskiej R. J. Turowskiego) jest stosunkowo do swej wartości mało znany dzisiejszemu pokoleniu; zasługuje jednak na wydobyć z niepamięci ze względu na tak idealnie skreślony w nim ideał prawego rycerza polskiego. Rzecz ta zwłaszcza dziś bardzo aktualna wobec tworzenia się armii polskiej. Z krótkiego choćby rozpatrzenia się w treści dziełka poznamy, że ideał Starowolskiego jest i w dzisiejszych czasach z pewnemi tylko zastrzeżeniami tym samym, jaki wszyscy mamy w sercach i do którego urzeczywistnienia wszyscy pragniemy się według sił naszych przyczynić.

Wychodząc z tego założenia, że żadne królestwo i żadna rzeczpospolita nie może być bez stanu rycerskiego, uważa Starowolski za rzecz wskazaną za stanowić się w dziełku swem nad istotą prawego rycerza, sądzi też, że „cni synowie koronni” nie wezmą mu za złe, iż napomina ich do staropolskich praw, obyczajów, religii i męstwa albo dzielności rycerskiej, gdyż jak, w niezwykle ujmującym serdecznością wynurzeniu, mówi: „bom też sam tego płotu kół, i brat wasz na usługę wszelką gotowy, który życzę, aby stan nasz rycerski i ozdoby jego były in flore pristino et gloria aviterna...” W przedmowie już zaznacza się to charakterystyczne dla całego dziełka przekonanie głębokie autora, iż tylko szlachta polska jest obowiązana i powinna ojczyzny bronić, dwa inne stany, jakie Starowolski jeszcze odróżnia, wyklucza zupełnie od tej zaszczytnej powinności, gdyż księża mają tylko chwały Bożej pilnować i wszystkich ludzi do zbawiennej drogi prowadzić, a lud zajmować się uprawą roli i rzemiosłami. Nie potrzebujemy tu dłużej udowadniać, jak niesłuszne i niezwykle ciasne są zapatrywania Starowolskiego pod tym względem, mające jednak swoje uzasadnienie w ówczesnych poglądach szlacheckich. Dziś wobec powszechnej równości każdy stan w Polsce może dostarczyć prawych rycerzy, nie tylko stan szlachecki. Dziwić jednak może u Starowolskiego zupełne nieuwzględnienie zasług duchowieństwa i mieszczaństwa około obrony Rzeczypospolitej.

Traktat Starowolskiego składa się z dziewięciu rozdziałów, w których kolejno mówi o znacności stanu rycerskiego (r. I.), o intencji prawego rycerza (r. II.), o stanie jego i kondycji (r. III.), o wyprawie na wojnę (r. IV.), o prawach prawego rycerza koronnego (r. V.), o przedniejszych cnotach rycerskich (r. VI.), o przygotowaniu się prawdziwego chrześcijańskiego rycerza do spotkania (r. VII.), o zachowaniu się po wygranej bitwie (r. VIII.), wreszcie o miłości rycerza prawego ku ojczyźnie (r. IX.).



Już sam ten szkielet traktatu, ułożonego po głębszym namyśle, świadczy, jak ważne w nim kwestye porusza Starowolski. Przystąpił zaś do ich rozpatrzenia z niezwykłą erudycją, o czem świadczą liczne cytaty z rozmaitych dzieł starożytnych, średniowiecznych i współczesnych mu autorów, przytaczane w języku łacińskim, co nadaje dziełku specjalny charakter, wspólny mu zresztą z ówczesnemi pismami naukowemi, przepełnionemi cytatami łacińskimi. Tkwi jednak w tych krótkich, zwięzłych cytatach, dobranych z wielkiem znawstwem, dużo siły, a nawet pewnego osobliwego uroku. Nie obojętną w końcu rzeczą jest styl autora, odznaczający się niezwykłemi zaletami, przede wszystkim powagą pełną dostojności i przeświadczenia o ważności poruszonego przedmiotu, dziwną prostotą, niezwykłą jasnością i wielką zwięzłością. Język odznacza się pięknnością, siłą wyrażenia i poprawnością.

Wejdźmy nieco dokładniej w treść pisemka.

Ideałem prawego rycerza chrześcijańskiego, tem samem rycerza polskiego, ma być obrona religii katolickiej i chwały Bożej, a potem ojczyzny i swoich majątkości. Z tego pojęcia wynika zacność rycerzy, polegająca na tem, że: 1) miłością chrześcijańską zapaleni gotowi poświęcić życie swe za kościół święty, wiarę chrześcijańską, za braci swoją i całą rzeczpospolitą, 2) że od samego Stwórcy stan rycerski jest postanowiony i zalecony, 3) że żadne państwo bez niego obejść się nie może (r. I.).

Jeżeli już w starożytności wodzowie domagali się od żołnierzy wielkich cnót, tem więcej rycerz chrześcijański polski ma o wzniosłości swego powołania pamiętać. Przede wszystkim zawsze winien baczyc, aby 1) ojczyźnie swej, w której się urodził i w której chrzest święty wziął, szczerze służył, jako prawdziwy syn korony, onej nie szarpiąc, ani zdradzając, ani dopominając się przez tumulty i bunt wojenne prywaty swojej, ani też uciekając z pola bitwy, 2) aby wiary i ewangelii świętej bronił, 3) aby na wojnie sławy dobrej nabywał. Te to trzy rzeczy osobliwie każdy rycerz będzie miał w „intencji swojej“ (r. II.).

Na wzór rycerzy rzymskich rycerz polski powinien przysiąc na to, że przez wszystek wiek swój ma zabawić się tylko rzemiosłem rycerskiem, nie służyć nikomu innemu tylko ojczyźnie, a w końcu radziej dać się zabić na wojnie, niżli splamić się ucieczką lub dostaniem się do niewoli. Powoływa przytem Starowolski zwyczaj zachowywane w starodawnej Polsce: „Kto na wojnie był pojmany, a potem się wrócił do ojczyzny, od nieprzyjaciela jakimkolwiek sposobem wyzwoliwszy się, musiał się pierw tej długo sprawować in publico conventu, czemu się dał pojmać w bitwie, niżeli mu dano między pocziwymi siedzieć. A kto uciekł z boju, ten już nigdy między pocziwymi miejsca nie miał“. Stąd też były surowe w Polsce prawa na ociągających się od służby wojskowej, nie było jednak prawa na uciekających z boju, bo nie przewidywano wogóle potrzeby takiego prawa (r. III.).

Dalszym punktem rozważań Starowolskiego jest sprawa, na jaką wojnę ma się pisać rycerz szlachezny: chrześcijańskiemu człowiekowi nie godzi się jechać na wojnę, jeno na taką, która jest urzędownie od najwyższej mocy postanowiona i która jest jaśnie sprawiedliwa (r. IV.).

Wyruszając zaś na wojnę, musi prawy rycerz przestrzegać pilnie trzech przede wszystkim reguł prawa rycerskiego, według przepisu, danego przez

św. Jana żołnierzom, pytającym go o swe zbawienie: 1. nikogo nie bić, t. zn. broni nie zwracać przeciw ziomkom własnym, zwłaszcza ubogim kmiotkom, lecz tylko przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny, 2) nikogo nie potwarzać t. j. nie rzucać nieuzasadnionych podejrzeń na ludzi niewinnych, 3) kontentować się żołdem swoim, nie łupić zaś ubogich, bo wierna służba ojczyźnie nie uprawnia do wydzierania mienia innym. (r. V.).

Rycerza chrześcijańskiego muszą przede wszystkim zdobyć cztery cnoty główne: sprawiedliwość (iustitia), męstwo (fortitudo), roztropność (prudentia) i wstrzemięźliwość (temperantia), tym też przedniejszym cnotom rycerskim poświęca dłuższą uwagę. Pierwsza z nich *sprawiedliwość*, jako vinculum societatis humanae, jest najważniejszą, bez niej rycerz prawy nie może mieć nadziei zwycięstwa; jeżeli za niesłuszną sprawę bić się idzie, niech się obawia pomsty Bożej, tak samo, gdy nie będzie przestrzegał, by nikt za jego przyczyną nie miał krzywdy, zwłaszcza domowi sąsiedzi. *Męstwo* na trzech rzeczach polegać winno: na pokonaniu rozkoszy cielesnych i znoszeniu dolegliwości, na lekceważeniu śmierci i posłuszeństwie. „Posłusznym być trzeba, bo inaczej się nic dobrego na wojnie sprawić nie może. On rotmistrz w ewangelii rycerskie posłuszeństwo przyrównał do mocy bożej, mówiąc: „Jeśli w stanie naszym żołnierskim taką moc ma rozkazanie starszych, iż być musi wszystko, co każą, ja słucham hetmana, a mnie słuchają towarzysze moi — daleko więcej, gdy ty Chryste Jezu rozkażesz, co będąc Bogiem, wszystko się na Twoje słowo zarazem stanie“ (Mat. 8.). Mocne tedy jest słowo Boże i pełnić się zarazem musi: tak też mocne ma być słowo i rozkazanie starszych na wojnie i rycerz prawy zaraz je wykonać powinien“. W przeciwnym razie ani o rządzie żadnym, ani o zwycięstwie marzyć nie można. „Gdy tedy każą na działa, na strzelby, na włócznie i na sam ogień wszystek, choć przed sobą trupy widzi kupami, powinien iść na rozkazanie starszego prawy rycerz i jeśli tam zginie, ma u Pana Boga posłuszeństwa swego zapłatę, a o rządzie i o rozkazaniu wodza swojego nie ma się pytać ani sądzić“. Dalej ma rycerz polski posiadać roztropność wojskową, aby rotmistrzem godnym, pułkownikiem i hetmanem nakoniec mógł być obrany, bo do tego wszystkiego ma z urodzenia swojego szlacheckiego wrota otwarte. Czwartą wreszcie z owych najprzedniejszych cnót rycerskich jest wstrzemięźliwość: żołnierz i w obyczajach swoich i w życiu ma być umiarkowany. Szarą szlachtą nazywali się dawniej Polacy, gdyż zadowolali się skromnymi ubiorami, odznaczając się natomiast prawdziwymi cnotami. Do tej starodawnej skromności w szatach, w jedzeniu, w picu i w pohamowaniu pożądliwości cielesnej wzywa Starowolski rycerzy polskich, przestrzegając przed zgubnymi skutkami nieumiarkowania (r. VI.).

Gotując się na wyprawę wojenną, ma się prawy rycerz polecić Bogu, Zbawicielowi swojemu i prosić go o zwycięstwo: „ma wzywać matki miłosierdzia na pomoc i świętych ojczyzny swojej patronów na ratunek, aby modlitwami swojemi u Pana Boga i jemu samemu zdrowie i królestwu wszystkiemu pocieszną wiktoryę z nieprzyjaciół i pokój pożądany uprosili“. Przed opuszczeniem domu powinien uregulować wszystkie swe sprawy, bo nie wiedzieć, co o nim Bóg postanowi. Uzbrojony pobożnością i sakramentami świętymi, przygotowany do śmierci może

śmiało iść na wojnę, gdyż los jego w ręku Boga. (r. VII.).

Po odniesionem zwycięstwie nie ma rycerz prawy cieszyć się z przelewu krwi, Bogu zaś najwyższemu złożyć dzięki za ocalenie ojczyzny i własne, śluby zaś uczynione przed wyruszeniem na wojnę, jak najrychlej wypełnić. Niech też zażywa zwycięstwa skromnie, nie dokazując okrucieństwa swojego nad zwycięzonymi, kiedy albo się poddają, rezystencyi uczynić nie mogą, albo pojmanymi będąc, politowania i łaski żebrają. Albo też gdy polegą, żeby nad ciałą pobitych okrucieństwo żadne i pośmiewisko czynione nie było, ale jako najprędzej może być, aby wszyscy przystojnie pogrzebani byli. Wielką sławą okrył się w tym względzie u obcych narodów Karol Chodkiewicz, kazał bowiem pobitych przystojnie pogrześć, wodzów przedniejszych ciała sam do grobu w Rydze prowadząc, z muzyką wojenną i ze strzelbą mary szkarłatami zakrywając. Takie bowiem ma być uzalenie nad poniżonymi, jakiegobys sam w takim złym razie sobie życzył.

Pod koniec rozstrząsań odsyła czytelnika do dwóch dzieł: *Żołnierskiego nabożeństwa* ks. Piotra Skargi i *Bellator Christianus* Mateusza Bemla, skąd może rycerz polski nauczyć się, w jaki sposób zadostyc uczynić powołaniu rycerskiemu, z ochroną zbawienia wiecznego i dostąpienia sławy nieśmiertelnej za pomocą Bożą. (r. VIII.).

W ostatnim wreszcie rozdziale (IX.) napomina Starowolski w krótkich podniosłych słowach do miłości dobra pospolitego; chwila, w której pisze swe dziełko, jest groźną, gdyż ojczyzna zewsząd w wielkiem niebezpieczeństwie jest pogrążona; teraz tedy możemy miłość ojczyzny istotnie okazać. Dziwnie zaś przeważa i mocna jest miłość ojczyzny, która omnes omnium rerum charitates n se complectitur. „Zapał się przeto miłością, cny rycerzu koronny, ku P. Bogu i czci jego, której i żelazem swem szukasz; zapał się miłością ku ojczyźnie i ku braci twojej i ku domowemu twoim, a osobliwie ku sławie nieśmiertelnej, która cię czasem potomnym zaleci, a ujrzywszy, jako śmierć słodka będzie i jakoć serce mężne uczyni i nadzieję wznieci, że za takową twoją posługę chrześcijańską otrzymasz, da Pan Bóg, w niebie koronę niewiednącą“.

Obok tych wskazań, jakim powinien być prawy rycerz polski, zwraca Starowolski uwagę na liczne ujemne strony ówczesnego rycerstwa, występując przeciw nim z całą stanowczością. Najciekawszymi, a dla autora bardzo charakterystycznymi są te ustępy w których występuje przeciw ciemieniu wieśniaków czasu wojny, zwłaszcza przeciw t. zw. stacyom (kwaterunkom), oto jak o tem pisze m. i.: „póki jeno stacyą wybierać będziemy, póty nam na wojnach i w domu na rządzie ojczyzny szczęścić się nie będzie, dla ludzi ubogich, którzy do nieba o pomstę wołają. Gdyż to wielka niesprawiedliwość jest i panu robić, czynsz i podatki powinne oddawać i pobór rzeczypospolitej płacić i jeszcze okrutnego żołnierza karmić, który bez wszelkiego miłosierdzia, wszystko co jeno chłop w domu ma, gwałtownie bierze, nie tylko te rzeczy, które do jedzenia należą, ale i kozuch i sukmanę, wóz, sierp, siekierę, kosę, wołu, krowę, konia, cielę i cokolwiek jeno w chałupie jego znaleźć się może. A co najgorsza, żonę i córkę gwałtem bierze, gospodarza zbiwszy i zraniwszy, a wielekroć i zabijwszy, na co nie bez serdecznego żalu patrzeć mi tak wiele razy przychodziło“.

W podobny sposób piętnuje inne ujemne strony wojskowych, jako to zbytek, zniewieściałość, rozluźnienie obyczajów, zaniedbywanie obyczajów chrześcijańskich w razie wypraw. Ze zbolałego serca wyrwa mu się głos przestrogi: „Obaczcie się, cne rycerstwo, a pomnijcie na straszny sąd Pański i na wieczne męki piekielne; odmieńcie obyczaje złośliwe a powściągnijcie swej woli, byście tą kanniwencyą i pobłażaniem sobie, nie zaciągnęli na się i na wszystką ojczyznę upadku“.

* * *

Takto rozmyślał przed trzystu mniej więcej laty prawy ów Polak nad obowiązkami prawego żołnierza polskiego, kreśląc wzniosły wizerunek idealnego bojownika za wiarę świętą i ojczyznę. Gdyby mógł uchylić rąbka zasłony, zakrywającej przyszłość, mógłby się być jeszcze ucieszyć słynnymi wiktoryami oręża polskiego; pogromem szwedzkim, wspaniałymi czynami brawurowej odwagi husaryi polskiej pod Chocimem i pod Wiedniem, ostatnimi blaskami świetności nieustraszonego rycerstwa polskiego. Gdyby jednak spojrzał w dalszą przyszłość, zabolałby nad dalszymi losami żołnierza polskiego nad upadkiem ukochanej tak bardzo ojczyzny. Ale po chwilowem poniżeniu ideał rycerza prawego polskiego, wymarzony przez Starowolskiego, na nowo zmartwychwstaje w społeczeństwie. Po przez powstańców Kościuszkowskich, legionistów z r. 1797, żołnierzy z r. 1831 i powstańców r. 1863 utrzymuje się ciągle w narodzie, a dziś w chwili zmartwychwstania Ojczyzny staje się naszym najdroższym postulatem, najgorętszem ukochaniem! To, o czem marzyliśmy tyle w ostatnich latach, staje się rzeczywistością: w oczach naszych tworzyć się zaczyna armia polska, na widok której raduje się serce każdego Polaka. Towarzyszą jej życzenia, by godnie reprezentowała honor narodu, by jej żołnierze okazali się godnymi, prawymi rycerzami, by osiągnąć zdołali ów wielki ideał żołnierza polskiego, skreślony tak wymownie przez Starowolskiego.

Te pragnienia gorące przebijają ze wszystkich głosów prasy, z odezw dowódców przedewszystkiem, wzywających do godnego dzierżenia sztandaru polskiego. Pisemko Starowolskiego, wypowiadające tak szczerne myśli o powołaniu żołnierza polskiego, niech przypomni naszym żołnierzom ideały dawnego rycerza polskiego, niech ich powiedzie tą wzniosłą drogę cnót i spełniania obowiązków, jaką on się odznaczał, ustrzeże zaś od jego wad i zdrożności.

Na linii bojowej.

Z Lubaczowa.

Lubaczów położony nad Lubaczówką w pow. cieszanowskim przechodzi nie poraż pierwszy w czasie wojny chwile wstrząśnień z powodu operacji wojennych. Dnia 3. listopada 1918 opanowali go Ukraińcy i rządzili w nim do dnia 6. grudnia. Przez pierwsze 2 tygodnie panował spokój zupełny, dopiero około 18. listopada objął komendę wojskową of. Klee, kolonista niemiecki, i ten wszczął prześladowanie Polaków rewizyami, rabunkami i aresztowaniami. Ani dnia ani nocy nie było spokojnej, gdyż p. Klee polecił rabować wszystko co wpadło pod ręce.

Dnia 6. grudnia uwolnił kpt. Wesołowski z Jarosławia Lubaczów, bijąc Klea i pędząc go w stronę Hruszowa i Niemirowa. Do dnia 27. stycznia

1919 r. panował względny spokój, przez cały ten czas stoczono kilka drobnych utarczek, największą stoczył por. Dąbek w Krowicy. Uderzył on tam na dwakroć liczniejszego nieprzyjaciela i rozbił go zupełnie.

W dniu 27. stycznia wynosiła załoga Lubaczowa około 140 ludzi. O godz. 6-tej rano uderzyli Ukraińcy na słabe polskie placówki i weszli do miasta w sile około 300 ludzi. Obsadzili pocztę i stację kolejową. Koło 9-ej jednak przed porucznicy Dąbek i Hetper w około 30 ludzi przeszli do kontrataku i odbili całe miasto. Na ulicach miasta zostało 42 zabitych nieprzyjaciół. W ręce polskie dostało się 117 jeńców, liczna zdobycz wojenna jak karabiny, płaszcze i buty, które Ukraińcy porzucali uciekając z powrotem w popłochu. W godzinę później uderzyli znowu Ukraińcy z północy, lecz zaatakowani przez por. Dąbka ze skrzydła cofnęli się do Baszni. Tymczasem koło południa weszła do miasta nasza kompania z Baszni, która wycofać się musiała pod naciskiem Ukraińców. Te nasze siły jeszcze w stosunku do ukraińskich nieproporcjonalnie małe, zaatakowane zostały po 4-ej godzinie po poł. przez 5 kompanii, które dowodził sam Klee. Teraz atak ukraiński doszedł aż do koszar. Zawrzała walka wręcz na bagnety i ręczne granaty. Ukraińcy jednak nie dotrzymali i cofnęli się znowu, zostawiając tym razem 26 zabitych i wielką liczbę rannych. Nasze straty wyniosły w dniu tym 4 zabitych i 15 rannych. Tak przeszedł ciężki dzień, a od tego czasu Ukraińcy tylko podjazdową walką niepokoją Lubaczów. R. W.

Skarb ziemi polskiej.

Syci się ziemia kresowa — po królewsku bogaci
młodą krwią polskich rycerzy — najlepszych naszych
[braci...

I płynie strumień serdeczny, w czarną glebę przesiąka...
na białych, śnieżnych łąkach krasna rozkwita łąka...
A oni, cierpień zwolenni, z pod swej mogilnej grędy
wstają na życie pośmiertne (w złotych blaskach legendy...
Ciała oddali na pokarm rodzajnej — synom — ziemi,
a dusze wiążą z narodem ślubami tajemnymi...

Syci się Polska kresowa — po królewsku bogaci
młodą krwią swoich rycerzy — najlepszych naszych
[braci...

luty 1919.

Zenon Alexandrowicz.

Punkty Wilsona a Galicya wschodnia.

Znakomita znawczyni stosunków wschodnio-galicyskich pani Dr. Irena Panenkowa poświęciła tej kwestji nader cenną broszurę pt.: „Punkty Wilsona a Galicya wschodnia”, wydaną nakładem księżnicy polskiej T. N. S. W. we Lwowie 1919. (str. 48, 8), Broszura ta odda niezmiernie usługi nie tylko publiczności polskiej, ale przetłumaczona na język francuski wyświetli ten problem, — dziś europejski, — wobec całego świata, gdzie Ukraińcy sami i ich poplecznicy Niemcy sprawę tę do niepoznania zaciemnili.

Autorka wychodzi od ogólnego problemu pacyfikacji świata, który rozwiąże kongres paryski na podstawie 14 punktów Wilsona i stworzy przez to nową pax mundi, opierającą się nie na dotychczasowych sztu-

cznych i niemoralnych, ale na naturalnych i ludzkich zasadach. Polski dotyczy 13. punkt wielkiego meża Stanów Zjednoczonych. Punkt ten zawierał w orędziu z 8. stycznia i uzupełniony następnie komentarzem z dnia 15. lutego ma następujące brzmienie w tłumaczeniu polskim:

„Należy utworzyć niepodległe państwo polskie, które musi zawrzeć w sobie obszary niewątpliwie przez ludność polską zamieszkałe. Państwo to musi posiadać wolny dostęp do morza, jego niezawisłość gospodarczą i nietykalność terytorjalną należy poręczyć układem międzynarodowym”. Zaś wspomniany komentarz brzmi następująco:

„Polska niepodległa, utworzona ze wszystkich graniczących ze sobą ludności polskich, jest sprawą układu europejskiego i naturalnie musi być przyznana”.

Autorka poddawszy teksty powyższe analizie krytycznej, stwierdza wbrew wrogim interpretacyom słów Mr. Wilsona, że chodzić tu może o obszary, na których niewątpliwie mieszkają Polacy, a więc także o Galicyę wschodnią. Granic polskich Wilson nie oznacza, gdyż to przechodziło oczywiście jego kompetencję, stworzył tylko ramy, w które my sami mamy włożyć sprawiedliwie treść według naszych sił moralnych i fizycznych, dziejowego znaczenia naszej cywilizacji i stanowiska w świecie. Ani zasada ściśle historyczna, która by nas pozbawiła czysto polskiego Śląska, Spiżu i Orawy, ani bezwzględnie stosowana zasada etnograficzna, wobec której utracilibyśmy obszary narodowe mieszane na Wschodzie, nie byłyby sprawiedliwym rozwiązaniem sprawy polskiej.

Jakże się przedstawia sprawa terytoriów mieszanych? Zarówno Anglia jak i Francja mają swe mniejszości, częstokroć obce rasą i wyznaniem. Polska posiada na swym wschodzie ludność ruską, pokrewną jej rasą i językiem, którego różnica jest bezwarunkowo mniejsza od tej, która zachodzi np. między narzeczaniami północy a południa we Francji. Ale Alzacja i Lotaryngia np. związane są z Francją węzłami serca i kultury. Inaczej przedstawia się sprawa u nas. Lud ruski jest niemy, analfabetyczny, podatny dla hasła o charakterze bolszewickim, prowadzony przez niesumiennych agitatorów. Resztę zrobił rząd austriacki w myśl Meternichowskiej dywizji „divide et impera”, który od roku 1848 przez lat 70 tak potrafił działać, że wreszcie doprowadził na swem łożu śmiertelnem do walki bratobójczej z Polakami.

Jakie są prawa historyczne Polaków do kresów wschodnich? Do dawnej Rzeczypospolitej polskiej należały A) Galicya wschodnia i Chełmszczyzna. Ziemie te dostały się w r. 1772 drogą zaboru do Austrii. B) Wołyń i Podole, należące do drugiego rozbioru (1793) do Rosji. C) właściwa Ukraina, należąca także od r. 1793 do Rosji. Kwestya Wołynia, Podola i właściwej Ukrainy jest według polskiej opinii politycznej sporną. Bezsprorną musi być przynależność Galicyi wschodniej do Polski. Ziemia ta zwana historycznie „Ziemią czerwieniską” po wiekowej zmianie władców należy od roku 1340 do Polski, a więc przez blisko 600 lat. W tym roku kraj ten Kazimierz Wielki odziedziczył po wygasłej dynastji Romanowiczów. On ten kraj zamieniony przez najazdy tatarskie w pustynię, zabudował oraz zaludnił dopływem polskich kolonistów. Polacy są na tej ziemi autochthenami tak samo jak Rusini. Mapa etnograficzna przedstawia tu istną szachownicę narodowościową. Daty statystyczne przedstawiają się według spisu ludności z r. 1910 następująco *): na 5.9

*) Por. Stanisław Pawłowski: „Ludność rz. kat. w polsko-ruskiej części Galicyi. Lwów 1918”.

milionów ludności jest 3,3 mil. grek. katol., 1,8 mil. rzym. kat., 0,7 mil. żydów. Według języka towarzyskiego władza 3,2 mil. językiem ruskim, 2,6 mil. językiem polskim, 70.000 językiem niemieckim, a 650.000 żydów przyznaje się do języka polskiego jako towarzyskiego.

A więc 1,950.000 czyli blisko 2 mil. ludności chrześcijańskiej przyznaje się do polskości, w tem 235,328 gr. kat., czyli Rusinów. Rusini zaś sami dzielą się pod względem politycznym na 1) Rusinów-Ukraińców, 2) Rusinów-Rosyan, 3) Rusinów-Polaków, 4) poprosu Rusinów, nieświadomiony surowy materiał etniczny. Ad 1) jest ponad 2 mil., ad 2) około pół mil., ad 3) około ćwierć mil. — reszta nieświadomiona masa. Zatem nawet większość bezwzględna nieznacznie tylko przerasta liczbę Polaków.

Dane kulturalno-gospodarcze: („Siła podatkowa“). Rusini płacą 28,2 proc. podatków, Polacy 73,8 proc. Stosunek zatem podatków przedstawia się jak 1+3, podczas gdy stosunek głów jest jak 3:2. Rusini trudnią się niemal wyłącznie rolnictwem, podczas gdy Polacy tworzą doskonale rozczłonkowany organizm społeczny. Oszczerstwem oczywiście jest twierdzenie Rusinów, że Polacy w Galicji wschodniej stanowią tylko warstwę urzędniczą.

Niemniej i w przeszłości zaznaczyła się przewaga pracy kulturalnej Polaków. Miasta Tarnopol, Stanisławów, Żółkiew, Janów itd. są założone przez Polaków. Zamki obronne Olesko, Podhorce, Dobromil, Krasieczyn zbudowane były przez Polaków jako twierdze przeciw najazdowi Tatarów i Turków. Była przecież Polska przedmurzem chrześcijaństwa. Do dzisiaj Galicja wschodnia aż hen po Dniepr zasiana jest wielkimi mogiłami, w których leżą rycerze polscy, polegli w obronie chrześcijaństwa i ludności ten kraj zamieszkujących. Chocim to polska Marna, Zbaraż to polski Verdun. Sam Lwów, w którym dzisiaj Rusini mają zaledwie 15% ludności, nosi wprawdzie nazwę od Lwa, księcia ruskiego, ale ten dawny drewniany Lwów został w roku 1353 przez Litwinów spalony. Dzisiejszy jest dziełem króla polskiego Kazimierza Wielkiego. I dlatego ten Lwów i ta wschodnia Galicja są tak drogie sercu polskiemu, że dzieci i kobiety stanęły do walki krwawej przeciw podstępemu najazdowi Ukraińców. A jak oni kochają ten Lwów o tem świadczy ich metoda walki: odcięcie światła i wody miastu, ostrzeliwanie artyleryjskie jego ulic i placów dniem i nocą. Nie lud ruski jednak ponosi winę. On jest związany z ludem polskim najliczniejszymi związkami pokrewieństwa. Za tragiczny dowód tych stosunków niech posłuży fakt, że arcybiskup ruski we Lwowie Andrzej Szeptycki, jest rodzonym bratem szefa polskiego Sztabu generalnego Stanisława hr. Szeptyckiego w Warszawie! Winowajcami bratobójczych walk są ambitni a bezwzględni podżegacze, których tak samo powinien ukarać sąd międzynarodowy, jak sprawców wojny światowej Wilhelma II, Tirpitz i Ludendorffa.

Resume:

1) Podczas gdy Ukraińcy dzisiejszem barbarzyńskim wywołaniem i prowadzeniem bratobójczej wojny są tylko prawymi dziedzicami historycznych krwawych buntów hajdamackich, anarchicznych i niszczyielskich, to Polacy mają za sobą pozytywną pracę cywilizacyjną i dają rękojmię przyszłej współpracy nad odbudową świata. Przejawiająca się w dziejach naszych idea tolerancji, daje gwarancję ludzkiego i sprawiedliwego traktowania mniejszości narodowych, czego by się po dzisiejszych Ukraińcach spodziewać nie można.

2) Polska od zarania swoich dziejów walczyła z naporem germańskim na wschód. Zakończyła go zwycięstwem pod Grunwaldem w r. 1410, ale uległa z końcem w. XVIII. intrygom Prusaków, spadkobierców o-błądy i zaborczości Zakonu krzyżackiego. W dziejach ukraińskich intryga germańska ciągnie się przez wieki poprzez Brześć Litewski aż do dzisiejszej walki bratobójczej.

Oby sumienie świata i rozum polityczny zgromadzonych w Paryżu zwycięzców germanizmu z tego wyciągnęły konsekwencje!

Z pośmierlnej teki Teofila Lenartowicza*).

Jak tam będzie, tak tam będzie,
To Bogu wiadomo —
Jeno niech myśl polska żyje
W tych chwilach pod słomą —
Niech pocziwy Waligóra**),
Pociągnawszy węża,
Wie, że djabł nie uszkodzi,
Choć rogiem potrząsa.
Będzie jeszcze czasik jaki
Psocił człowiekowi,
Będzie wierzał po swojemu,
Lecz się nie obłowi —
Bo w Łobzowie, na Prądniku,
Na Zwierzyńcu, w Woli***),
Jest cyrulik Waligóra
Co okrutnie goli...
I samego djabła chwyci
Za ogonek kręty,
I jeszcze się dość wyśmiej
Z tego wierci pięty.
Na Moskala mało baczny,
Na Niemca ni trochy,
Ufny w swoje Krakowiaki
I w górskie Bandochy.
A najwięcej w łaskę Boską
I też w swoją piastkę;
A Polsce się nie zadłuży
Za tę swoją cząsikę.
Za tę chatę, za zagonek
I za wiązkę chrustu —
Wiara bracia, dosyć długo
Czekamy odpustu...
Przyjdzie odpust dla Ojczyzny
Nie dziś, to tam kiedy...
I Moskala nie poświęci
Pluderskiej czeredy.
Pan Jezus nam wszystko wróci,
O to się nie boję,
Gdy zawoła: Prusa, Rusa
Bierz djabła, jak swoje.
Dopieroż to będą śmiechy
A uciechy wiele,

*) Niniejszy wierszyk, dotychczas nieogłoszony drukiem, otrzymałem od Pani Br. z Rydlów Lenartowiczowej. Była to „Odpowiedź na wiersze gromadzkie“, z objaśnieniem, że był zawarty w liście autora „Bitwy Racławickiej“ pod datą: Italia Toscana. S. Giuliano 19. XI. 76, na „wysłany żartobliwie wierszyk domorodny, z podpisem dziecka: Pisma k gminny K. L. i nazwą wsi koło Krakowa“.

**) Nazwisko ówczesnego wójta z Woli Justowskiej pod Krakowem.

***) Nazwy wsi w najbliższej okolicy Krakowa.

Więc i grajek się przywleczę
 Na taką niedzielę.
 I dopiero jak zawadzi
 Po skrzypicy smykkiem,
 Więc go wtedy powitają
 Szczerym chłopskim krzykiem:
 Graj nam naszej Polski zdrowiem
 Albo oddaj skrzypki,
 A smyk pędzi, a tu taniec,
 Jak sto grzmotów chyłki.
 Jak się rzuca, jak zawina,
 A coraz to lepsze,
 Więc tańczą nade Dźwiną
 Przy Wiśle, przy Dnieprze...
 Hulaj, hulaj, nie pardonuj,
 Bracie Waligóro,
 A ty wrogu, za kapełę
 Zapłać swoją skórą...

Szpiegostwo wojenne.

II.

Służbę szpiegowską rosyjską obserwowali Niemcy bardzo pilnie i szczegółowo, prowadzili jak najdokładniej całą stronę biurokratyczną j. np. kartoteki, registraturę, drukowane instrukcje, formularze, spisy i inwentarze, wydawali nawet „Nachrichtenblatt“ specjalny tygodnik fachowy, który jako „sehr streng geheim“ rozsyłali swym władzom i posterunkom. „Nachrichtenblatt“ przynosił obok wykazów nieprzyjacielskich szkół i organizacji szpiegowskich wraz z najdokładniejszymi datami dotyczącymi ich członków, życiorysami, opisami ich kwalifikacji, wyglądu, właściwości moralnych i fizycznych, przyzwyczajęń charakterystycznych, odznak, po których członkowie danej organizacji szpiegowskiej z sobą wzajemnie się poznają, nieraz tak nieznacznych, że mogłyby ująć najwprawniej nawet oku jak np. czerwony okrągły stempelek wielkości dziesięcio halerzowej monety na chusteczce do nosa lub tani święty obrazek. Wykazów takich osób podejrzanych i poszukiwanych mamy dziesiątki i dziesiątki w każdym numerze, wykazów osób których sprawa określona jest lakonicznie jako „erledigt“ tzn. że zostały one już stracone. Z traceniem nie zwlekano nigdy i otwarcie i cynicznie w instrukcjach urzędowych i przy każdej sposobności głoszone zasady, że „eine prompte Justiz ist eine gute Justiz“, że ginęły przytem setki ludzi niewinnych, tem nie martwił się nikt, tembardziej, że ludzie ci należeli do „minderwertige Nation“.

Rzecz naturalna, że w miarę posuwania się armii w głąb terenu nieprzyjacielskiego, rozszerzała się także sieć działalności organizacji wywiadowczej zaczepnej i odpornej państwa posuwającego się naprzód. To też w miarę posuwania się naprzód spotykamy w „Nachrichtenblacie“ ogłoszenia, że po zajęciu takiego to i takiego miasta wpadli w ręce policji tacy to i tacy szpiegowie i dowiedziano, się z tamtejszych zapisków o istnieniu takich to takich dalszych szpiegów, dotychczas albo zupełnie jeszcze nie znanych, albo takich, o których istnieniu już wiedziano, lecz dotychczas z powodu braku czy to sposobności, czy to dokładnych dat, nie zdołano jeszcze ich ująć.

Na przykład jak szczegółowe są ogłoszenia „Nachrichtenblatu“ niech posłuży następujące: „Dnia 28. lipca 1915 zajechał do pewnego hotelu w Lipsku

rzekomy student Łazarz Czerwen Zanoft ur. rzekomo w Sofii 6. grudnia 1892.

Zaraz po obejrzeniu pokoju kazał sobie podać z księgi adresowej adresy większych miejscowych fabryk chemicznych i drogueryi. Ponieważ w czasie swego zamieszkania w hotelu tj. do 31. lipca przebywał wiele po za domem, można przypuszczać że odwiedzał te fabryki i droguerye.

Zachodzi podejrzenie, że rzekomy Zanoft nie był Bułgarem lecz Francuzem. Mówił on lepiej po francusku niż po bułgarsku. Pierwszem jego słowem po przybyciu było „le Bagaga“. Prawdopodobnie robił w Lipsku większe zakupy i zamówienia. Za tem, że był Francuzem przemawia także i ten szczegół, że rzeczy jego jak pulares, portfel i tp. posiadały wybite stemple „Paris“ i nazwiska firm francuskich.

Proszę za nim szukać, w razie znalezienia pilnie śledzić, a w razie potrzeby zaaresztować.

Tego rodzaju listów gończych znajdujemy w każdym prawie numerze tygodnika około 40. Naturalnie że drukuje się tylko ważniejsze wypadki.

Oprócz listów gończych znajdują się w „Nachrichtenblacie“ także dokładne opisy dochodzeń, procesów i dobrze zorganizowanych akcji szpiegowskich, jako przykłady jakich metod i systemów używają przy swej pracy szpiegowie danych krajów, papierów i blankietów urzędowych, dokładne reprodukcje stampili i odznak tak władz tutejszych jak zagranicznych, podobizny fotograficzne itd. itd. nawet podobizny karteczek z cienkiej bibułki jedwabnej, na której wypisano: 13 H R v W n D B (13 Regiment huźarów przeniesiony z Wedel do Dünkirchen w Belgii).

W jednym z numerów podany jest następujący klucz szyfrowanego pisma: na kopercie listu naklejonych jest kilka marek pocztowych. Na poząbkowanym obwodzie każdej z nich brak tu i ówdzie jednego ząbka. Brakujące ząbki liczy się poczynając od dołu od lewej strony ku prawej i obchodzi się dookoła każdą markę z osobna. Cyfra porządkowa każdego brakującego ząbka wskazuje na odpowiednik literę w liście. W liście nie liczy się liter intytulacji. Marki są ponaklejane w ten sposób, że często jedna kryje cokolwiek brzeg drugiej, aby w ten sposób brakujące ząbki tem mniej były widoczne. Jako ciekawy i pouczający dla swych organizacji obronnych (Spionabgebwehr) przykład organizacji i akcji szpiegowskiej nieprzyjacielskiej, przytacza „Nachrichtenblatt“ następujący opis:

Wszyscy biorący udział w tej akcji szpiegowskiej, której zadaniem było czuwanie nad liniami kolejowymi, liczenie transportowanych oddziałów wojska, amunicji, materiałów wojennych, artylerji, itd. wraz z podaniem miejsca przeznaczenia tych transportów. wiedzieli, że należą do organizacji szpiegowskiej, między sobą jednak nie znali się wcale. Siedzibą kierownictwa była kwatera główna. Rozkazy kierownictwa i zapłatę pieniężną dla wykonawców, zarówno jak raporty tychże dla kierownictwa przynosili posłańcy w zabezpieczonych kopertach, nie znając zupełnie ich treści, nie znając również nadawców tych kopert zarówno jak nie znali i odbiorców. Koperty i zapłatę w pieniądzu otrzymywali od osób trzecich. Ten podział pracy i to, że ludzie ci wzajemnie się nie znali, miało także na celu zapobiedz, aby któryś z nich dostawszy się przypadkiem w ręce nieprzyjacielskie nie mógł zdradzić tajemnie organizacji, ani swych współników. I by ujęcie poszczególnych jednostek nie pociągało

za sobą możliwość odkrycia całej linii szpiegowskiej. W razie ujęcia jednego z członków zastąpić go mógł w każdej chwili inny. Miejscowości i ludzi nazywano specjalnymi pseudonimami lub literami i cyframi a członkowie organizacji nie wiedzieli, kto lub co się pod danym pseudonimem kryje. Również specjalny nazwy miały rodzaje służby, rodzaje raportów itd. itd.

Tak w siedzibie kierownictwa jak na placu działalności organizacji znajdowało się po jednym zaufanym kierownikowi, w którego ręku schodziły się wszystkie miejscowe agendy. Na miejscu miał także rozmaite agencje obserwacyjne. Raz lub dwa w tygodniu odbierał on od nich w zamkniętych kopertach raporty za pośrednictwem pewnej osoby i raporty te odsyłał razem do kierownictwa skąd posłaniec tym samym sposobem otrzymywał pakiet z dalszymi instrukcjami i pieniędzmi przynosił go napowrót.

Agenci przed wysłaniem ich w podróż wywiadową poddawani byli przez kierownika swego pewnego rodzaju egzaminowi, który dawał im także pewne specjalne pouczenia. Otrzymywali np. instrukcję, że mają zapiski swe w razie potrzeby robić w formie rachunków, w których rozmaite oddziały nieprzyjacielskie różnie się nazywały. Tak np. brygada nazywała się „cukier“, numer brygady oznaczano funtami. Dwudziesta brygada oznaczona więc była: „20 funtów cukru“. Pułki nazywały się „herbatą“, ciężka artyleria „cykoryą“. Miejscowości w których wojska były stacjonowane oznaczano początkowymi lub środkowymi literami ich nazw, np. Brzegi „rz“, Wodzisław „Wo“. Aby zapobiec odkryciu całego systemu używano także innych znaków np. kupiłem 25 ciepłych koszul“ co znaczyło: „25 ciężkich kanon“. Z tego wynika że znaleziony przy podejrzanym indywiduum każdy rachunek jest podejrzany. Agenci znajdujący się po za liniami nieprzyjacielskimi mieli w razie ich cofania się, cofać się razem z nimi. Spostrzeżenia swe i raporty mieli zakopywać pod bramami domów a na bramach porobić specjalne znaki czerwonym i niebieskim ołówkiem, które łatwo mogły odnaleźć organizacje szpiegowskie armii posuwającej się naprzód.

Że szpiegowskie organizacje niemieckie zwracały baczna uwagę na wszystko co się w Niemczech działo, na każdy krok przejezdnych, ale nie spuszczały z oka także i tego, co działo za ich granicami. I tak np.

Przez twórcę skautingu angielskiego pułkownika Baden-Povella została napisana po angielsku książka, traktująca o skautingu w ogóle, poświęcająca jednak stosunkowo dużo miejsca szpiegowstwu wojskowemu, jakie uprawiały przed wojną państwa europejskie. Książka ta pojawiła się natychmiast w przekładzie w Niemczech. W przedmowie czytamy, że przekładu dokonano w tym celu, aby organizacje niemieckie wiedziały, jaką bronią walczy nieprzyjaciół, jak się więc mają przed nim bronić i jego czynność wywiadowczą paraliżować.

Miedzy innymi mówi książka tu o rozmaitych sposobach badania stosunków w kraju nieprzyjacielskim a zwłaszcza zajmuje się sposobami badania nieprzyjacielskiego terenu, tak pod względem geograficznym, geologicznym, hydrograficznym i orograficznym jak i pod względem rozmieszczenia na terenie twierdz, fortów, magazynów, baterii, mostów, składów amunicji, magazynów materiałów wojennych i magazynów prowiantowych.

I tak np. w lecie nad strumykiem jakiejś górskiej okolicy widywać można było tu i ówdzie jakiegoś turystę. Z wyglądu czasem podtatusiałego jegomościa zażywającego na pozór dobrze już zasłużonego spoczynku kupca czy przemysłowca, który z wędką przesiadywał godzinami nad wodą, zmieniał miejsce, idąc za biegiem strumyka przechodził od wioski do wioski, w końcu niezadowolony z rezultatów połowu przesiedlał się nad inną rzeczkę i w ten sposób przez kilka tygodni prowadził życie koczownicze, a ponieważ był wesoły, jowialny i na pozór nie za bardzo rozumny a za drobne usługi i za utrzymanie swe płacił żądane kwoty bez targu, o nic go nikt nie podejrzewał, lekceważono go sobie i mało albo wcale się nim nie zajmowano. Czasami taki rybak albo zapalony turysta miewał różne niewinne choć dziwaczne przyzwyczajenia i zamiłowania, zbierał np. rośliny lub owady, jakie w jego kraju rzadko albo wcale się nie znajdowały, miał ze sobą zielniki, pudełka, podręczniki botaniczne i zoologiczne. Nikomu to nie wpadało w oczy, nikogo nie dziwiło, gdyż ludność w okolicach odwiedzanych przez turystów była do ich dziwactw od dawna już przyzwyczajona. Tacy zresztą nieszkodliwi turyści zalewali najróżniejsze okolice, bywali w Harzu w Czarnym Lesie w górach, nad dopływami Renu, nawet w Karpatach i Tatrach. Wówczas nie dziwiło nikogo, że właśnie tak jakoś okoliczności się składały, że znajdował najrybniejsze strumyki i najbardziej poszukiwane przez siebie okazy roślin, motyli i owadów właśnie w okolicach leżących blisko granic, blisko ważnych twierdz, fortów, węzłów komunikacyjnych, kopaliń nafty i żelaza i innych.

Jeżeli ktoś przypadkiem zajrzał do mapy takiego turysty rybaka lub do jego zielnika, ujrzał rysunki przedstawiające pożyłkowanie jakiegoś lisa lub skrzydło jakiegoś chrabąszcza ze wszystkimi przecinającymi je żyłkami, wyrysowanymi bardzo dokładnie choć nie zbyt umiejętnie i artystycznie, a zdziwiłby się niepomału gdyby pzzekonał się, że ważniejsze węzły, forty, baterie mosty i wogóle obiekty mające znaczenie strategiczne co do swego położenia kryły się jak najdokładniej z żyłkami, kolankami jakiejś żyłki, że kierunek i powyżynania tej żyłki odpowiadały zupełnie biegowi strumyka nad którym rzekomu rybak siedział z wędką i wzdłuż którego biegu wędrował.

Na fakty tego rodzaju zwrócił jednak uwagę dział szpiegowskiej organizacji niemieckiej (Spionageabwehr) postarał się o wydanie po niemiecku książki angielskiego twórcy skautingu z przestrożą do odnośnych niemieckich organów policyjnych, aby na ten rodzaj szpiegowstwa miały także otwarte oczy i uszy.

Por. MIECZYSLAW LISIEWIĆZ.

O szarej godzinie.

Kiedys o szarej godzinie, brzy mroku
W lat kilkadziesiąt, kiedy serce Twoje
Zeschnie do szczytu, jak zmarzłe powoje
I blaski usną w Twoim jasnym oku
Kiedys ta spora godzina pamięci
Kilka chwil małych może mi poświęci...

Czy ja żyć będę nie wiem, może z kości
Ostatnie prochy leżeć będą w ciszy
Lecz duch mój z westchnień to jedno usłysz
Przyjdzie do Ciebie zbiedzony z nicości
Pod stopy spłynie, jak obłok srebrzysty
Jak rosa drżący, jako rosa czysty...

I choć Twe włosy siwizna przypruszy,
Widzieć Cię będzie zawsze taką młodą,
Jak dziś nią jesteś, kwietniana urodą
Promykami biała z Twojej białej duszy
Spójrzy i pomyśl na czasy łaskawsze,
Powróci smutny w swą nicość... na zawsze!..

Ci, co odeszli*).

Tadeusz Jabłoński, lat 14 — uczeń gimn.

Rwał się duszą całą, bo go bolała krzywda i gwałt zadany Polsce. Uciekł z domu ten chłopaczek, dziecko prawie, wszakżeś nie liczył pełnych lat 14, by walczyć, by nie patrzeć na barbarzyństwa, jakie się działy przed jego oczami. On nie mógł siedzieć bezczynnie. Przekradł się przez linię bojową, zaciągnął się w szeroki i po 3 dniach służby poza frontem, w czasie której rozwoził rozkazy, zgłasza się do linii, do boju.

I walczy oddział jak żołnierz, jak bohater. Nie zrażały go niewygody — głód i chłód okopów — stał na posterunku i tylko wypytował, czy linia nie przesunie się do jego ulic, do domu, „do mamy“. O, bo — jak opowiada towarzyszy walk — mówił, że bardzo chciałby „do mamy“.

Ale nie dał się zastąpić nigdy, zdawało mu się, że jego duch, jego karabin zaważy na szali. Nie mylił się, bo te karabiny w dziecięcych rękach, te kule, które on posyłał przed siebie, nie poszły na marne.

Bohater ten nie doczekał jednak chwili tej, by rodziców, rodzeństwo uściskać w wolnym Lwowie — padł na posterunku, ugodzony kulą nieprzyjacielską na ulicy Kadeckiej w niedzielę 17. listopada. Padł, ale z pewnością w ostatniej chwili czuł, że Lwów polski — polskim zawsze będzie.

Felicja Sulimirska, córka pułkownika,

ur. w r. 1897, ciężko raniona strzałem nieprzyjacielskim we czwartek przed południem 21. grudnia 1918, przy ul. Fredry, zmarła nazajutrz męczeńską śmiercią, o godzinie wpół do dziesiątej wieczór. Pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 24. listopada 1918 r., o godzinie 2. po poł.

Jak kwiat wiosenny śmiała się do życia, zawsze ku słońcu zwrócona.

Czysta jej dusza i gorące serce pełne były uczuć świeżych i szlachetnych, z których późniejsze życie rozwinać miało dojrzałe, owocne czyny. Słoneczne, pełne życia dziewczę, zapowiadało kobietę o poważnym podkładzie myśli i charakteru. Burza, która przez trzy tygodnie szalała nad grodem naszym, złamała ten świeży, ludzki kwiat.

S. p. Felicja całą duszą zwracała się w stronę, gdzie walczone o polskość Lwowa. Tam szły jej młodociane uczucia osobiste, tam jej gorące serce Polki. W miarę sił i możliwości chciała służyć naszej sprawie, zagrzewała do czynu, pomagała gdzie i jak mogła.

Padła ofiarą tych usiłowań.

W dniu 21. listopada z. r., gdy terror ukraiński szalał we Lwowie, spieszyła dla drogiej idei z młodocianą wiarą, że niebezpieczeństwo dla niej nie istnieje.

Bezmyślną a nienawistną ręką kierowana kula zgasiła to promienne istnienie. Ranna śmiertelnie, żyła jeszcze 36 godzin, wierząc, że żyć będzie, a złote sny rzeczywistością się staną. Poznań... Warszawa... Kraków... Lwów... cała ojczyzna... to były nieledwie jej ostatnie słowa.

Uleciała w niebiosa świetlana dusza, a na ustach zastygł uśmiech o marzonym szczęściu młodem.

Kwiaty się kładą do stóp zmartwychwstałej ojczyzny... S. p. Felicja była jednym z nich.

* W tej rubryce chcemy zgromadzić rozproszone po pismach wspomnienia pozgonne obrońców Lwowa.

Dr. Wiktor Kamiński.

Dnia 5. listopada 1918 r. w obronie Lwowa poległ śmiercią bohaterską dr. Wiktor Kamiński, w 25. roku życia, syn dyr. dóbr ord. hr. Połockiego. Pomimo rany otrzymanej już 1. listopada, dr. Wiktor Kamiński objął obronę odcinka „Wulka“ i tu znalazł bohaterski zgon. Rodzice, chcąc uczcić pamięć nieodżałowanego, najlepszego syna i dzielnego żołnierza, pragną przyczynić się do utworzenia stypendium wojskowego imienia ś. p. Zmarłego dla młodzieńca Lwowianina, któryby miał zamiar kształcić się w szkole wojskowej w Warszawie.

Pogrzeb bohaterskich obrońców Lwowa.

Wielką żałobną manifestacją był pogrzeb ośmiu bohaterów, którzy w piątek 21. grudnia z. r. wczesnym rankiem, zdobywając południowo-wschodnie przestrzenie miasta, padli na posterunku żołnierza polskiego.

Na Pohulance, podczas ataku karabinów maszynowych, padł, ugodzony kulą w głowę, chorąży, komendant oddziału rzeszowskiego, Władysław Żmuda, którego ciężko rannego przeniesiono do szkoły gospodarczej w Snpokowie i tam go zaopatrzono. Nie pomogły niestety zabiegi lekarskie, bohater i komendant przewieziony do szpitala na Politechnice, zakończył tam życie. Zwłoki jego przewieziono do koszar żołnierskich za rogatką Łyczakowską i złożono tam obok zwłok 7 towarzyszy broni, którzy padli w ataku na te koszarę. S.p. Żmuda był dzielnym żołnierzem i komendantem, żołnierze kochali go serdecznie.

Podczas ataku na wspomniane koszarę padli na miejscu: porucznik Józef Wysocki, należący do krakowskiej legii oficerskiej, a pochodzący z Chorostkowa, szeregowcy z Rzeszowa: Jerzy Łoboz, Franciszek Calka, Tadeusz Czeżowski i Adam Poro; szeregowcy z Jarosławia: Piotr Roman i N. Rakowiecki, przeważnie uczniowie szkolni. Wszyscy oni byli w 5. pułku, 1. bat. kap. Paszkowskiego, a należeli do prawego skrzydła II. grupy wojsk polskich kapitana Boruty-Spichowicza.

Krwawym całunem zachodzącego słońca gorzał firmament nieba, a zmierzch pokrywał groby cmentarza, gdy do wspólnej mogiły składano zwłoki bohaterów. Ks. kan. Badeni odprawił modły, a ledwo przebrzmiały tony żałobnych pieśni, odśpiewanych przez duchowieństwo, ozwała się pobudka trębaczów i padły salwy honorowe. Łzy rodaków zrosiły świeże mogiły i głębokie westchnienia pożegnały niezapomnianych obrońców polskiego Lwowa. Cześć ich pamięci.

Na cmentarzu Łyczakowskim, gdzie spoczywają snem wiecznym setki bojowników oręża i pióra za sprawę Polski, powstał nowy cmentarzyk dla obrońców Lwowa. Przeniesiono na ten cel obszerną polną ziemi w górnej części po prawej stronie od Pohulanki.

Na tym samym cmentarzyku złożono także zwłoki sp. Zygmunta Menzla, legionisty, liczącego 23 lat, który padł od kuli ukraińskiej i sp. Józefa Kurdybana, porucznika 19 pp., komendanta oddziału wojska polskiego, który zdobył atakiem Górę stracenia. Sp. Kurdyban liczył 23 lat. Zwłoki jego złożone w domu Kamedulów na Górze stracenia i stąd odbył się pogrzeb.

Dziecko-bohater *).

*Pamięci Jurka Bitschana 14-letniego
chłopca polskiego, który poległ śmiercią
bohaterską, walcząc w obronie Lwowa.*

Wspomnienie-li to pośmiertne tylko, co napisać pragnę o znanym mi osobiście i blisko dziecku-bohaterze, czy coś dużo więcej nadto? Czy raczej cudna karta z dziejów Lwowa i Polski, karta może jedyna w dziejach ludzkości, czy oglądana od wnętrza tajemnica faktu, że i jak Lwów został wyzwolony? To jest pewne, że historia Jurka Bitschana jest historią wielu, większości może obrońców Lwowa. Należy ją przeto opowiedzieć.

Jurek Bitschan był synem z 1-szego małżeństwa p. Aleksandry Zagórskiej, żony lekarza kulparkowskiego, dra Romana Zagórskiego. Miał lat 14. Rozwinięty umysłowo nad wiek, w nauce awansowany co najmniej o rok w stosunku do swoich kolegów, był uczniem VI. klasy gimnazjum prywatnego p. Kistryna. Miał zwłaszcza wybitne zdolności przyrodnicze, które zwracały nań szczególną uwagę wszystkich profesorów tego działu. Małego wzrostu wyglądał zupełnie dziecinnie, na lat najwyżej 15. Był jednak

* Na innym miejscu pomieszczamy w dzisiejszym numerze piękny wiersz M. Szukiewicza poświęcony pamięci sp. Jurka Bitschana.

bardzo dobrze zbudowany, zdrowy, wygimnastykowany i silny. Inteligentny i uczuciowy, był skryty i zamknięty w sobie.

W kilka dni po zamachu ukraińskim matka Jurka p. Zagórska opuściła dom, by zająć ważny posterunek. Ojczym, który niezmiennie tliwie i gorąco kochał Jurka, zajął się nim najtroskliwiej. Ponieważ kule gęsto padały na dom, wyszukał mu kąć bezpieczny i tam go ułokował jak w pudełku. Chłopiec od początku rwał się na „tamtą stronę”. Przez długi czas zdołał go dr. Zagórski w domu zatrzymać, perswadując, że jest bezwzględnie za młody, że wreszcie nie powinien pod nieobecność i bez wiedzy matki decydować się na krok tak ważny... Aż wreszcie mimo to wszysko dnia 20. listopada Jurek zniknął z domu, zostawiając list następujący:

„Kochany Tatusiu! Idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajduję tyle sił, by służyć i wytrzymać. Obowiązkiem moim jest iść gdy mam dość sił, bo braknie ciągle ludzi dla wyzwolenia Lwowa. Jurek.”

Jurek zgłosił się do służby na moście kulparkowskim i teje nocy z 20. na 21. listopada poszedł w bój. Mianowicie oddział z Kulparkowa pod wodzą por. Pertiego ruszył w nocy drogą okrężną do ataku na Łyczaków. Jurka nie chciano wziąć, jako nowicjusza oraz ze względu na dziecienny jego wygląd. Chłopak jednak wprosił się przemocą. Wiadomo, jak gwałtowne walki wywiązały się dnia 21. listopada we czwartek rano na Łyczakowie. Por. Petri świadczy, że Jurek cały czas szedł w pierwszym szeregu i walczył, jak pierwszorzędnny żołnierz.

Był to jego bój pierwszy i — ostatni.

Posuwając się wciąż naprzód, z garstką towarzyszy, dostał się na cmentarz Łyczakowski przeciw koszar, położonych przy ul. św. Piotra. Tam znaleźli się atakujący i z koszar i ze strony przeciwnej. Ranni lżej albo w każdym razie ranni w nogę nie mogli się usunąć, pełzając. Jurek schronił się za jeden z pomników, ale i tam dosięgły go dwie kule ekrazytowe z dwu stron w jedną nogę i w drugą. Sanitariuszowi, który go próbował opatrzyć, kula strzaśkała ramię. Niepodobna było unieść rannego w tych warunkach. Pozostawiono go więc, nakrywszy płaszczem.

Nazajutrz, w piątek dnia 22. listopada — gdy Lwów był już wolny — ojciec w tem samem wskazaniem mu miejscu odnalazł i rozpoznał zwłoki chłopca... Rysy zeszytniałej na mrozie twarzy nie zmieniły się wcale. Czyjeś nieznane ręce obsypały go kwiatami, jak gdyby w hołdzie dzięczynnym miastu. Towarzyczka miała wyraz pogodny i jasny. Może ostatnią bohaterską chwilę krótkiego żywota opromieniła piękna i dumna świadomość, że zgodnie ze złożonym przyrzeczeniem, znalazł „tyle sił by służyć i wytrzymać”. Może był odbłask radości zaświatowej, że ofiara miłującego Ojczyznę dziecka nie poszła na marne, że o Lwów już jest wolny!

Rodzice Jurka powzięli piękną myśl, by pochować go w tem samem miejscu, w którym poległ i wystawić mu tam pomnik. Prezydium miasta udzieliło już na to zezwolenia.

Będzie to pomnik, który wiekom przekaże chwałę polskich dzieci, które poczuły się do „obowiązku służby”, gdy brakło do tej służby dorosłych ludzi...

Stefan Łabędź Szameit

ppor. II pp. Wojsk polskich, zmarł 21. bm. Od 4. sierpnia 1914. służył w Leg., przeżył kampanię karpacką, dwukrotnie ranny. Razem z garstką bohaterów przebił się na czele swego oddziału z Borysławia do Galicyi zach. i stamtąd ruszył pod Lwów, na obronę ziemi i miasta ukończonych nad wszystko. Padł pod Cytadela, odłamkiem kuli armatniej ugodzony w brzuch, i po krótkich a strasznych cierpieniach, zmarł 21. listopada 1918.

Zginął, idąc śladami dziadów swoich: Mieczysława Szameita, dowódcy powstańców z 1863 r. i Maryana Kułakowskiego, organizatora na Litwie (1863).

Aleksander Śliwiński

b. chorąży armii jen. Dowbór-Muśnickiego, szer. kompanii Bergmana, walczącej w Kulparkowie, a następnie biorącej udział w ataku na koszary ukraińskie przy ul. św. Piotra, padł ugodzony kulą wśród grobowców cmentarza Łyczakowskiego i tu dokończył bohaterskiego żywota. Zwłoki znaleziono po oswobodzeniu Lwowa i złożono w kościele anatonii. Liczył około 45 lat, pochodził z królestwa polskiego.

Władysław Kolbuszowski.

Wśród strasznych wypadków ubiegłego miesiąca, ileż wiośnianych najpiękniejszych kwiatów tak nagle pokładło się do mogiły. Mała garstka pierwszych obrońców Lwowa z golemi rękami bohatersko i ofiarnie rzuciła się na regularnie uzbrojone wojska ukraińskie. Codziennie czyjeś najdroższe imię zapisuje pamięć narodu na złotych kartach obrony Lwowa. W szeregu owych imion, które lśnią rubinowem blaskiem najsłachetniejszej ofiary, historia zanotuje tu imię 22-letniego Władysława Kolbuszewskiego, sierżanta 4-go pułku piechoty Legionów Polskich, który, jak doniósł komunikat urzędowy: poległ „bohaterską śmiercią w obronie dworca”. Cześć Jego pamięci.

Ś. p. chorąży Kierski.

We środę dnia 4. stycznia br. pochowano na cmentarzu Łyczakowskim, zmarłego z ran, odniesionych w ostatnim dniu bitwy o Lwów, ś. p. chorążego Jana Kierskiego.

Urodzony w r. 1892 w Gnieźnie, kształcił się w Drohobyczu i we Lwowie. Z rodziny jego ojciec i dziad walczyli przeciwko przemocy moskiewskiej. Ś. p. Kierski wychowany w atmosferze pełnej wspomnień z czasów powstania, znalazł się w Strzelcu, a następnie w Legionach. Walczył w Karpatach, na Bukowinie, w Besarabii, na Wołyniu. W bitwie pod Mołotkowem ratuje 4 batalion, 3 pp. Leg. pozostający od 3 dni bez kontaktu z resztą naszego wojska od hańby niewoli, wyprowadzając go z za tyłów nieprzyjacielskich, za co zostaje mianowany przez Haffera chorążym. Pod Sokolówką, wraz z por. Romaniszynem, zdobywa wśród najcięższych walk przednie pozycje moskiewskie. W końcu znajduje się wraz z innymi w Marmarosze Sziget i zostaje odesłany na front włoski. Wreszcie w obronie Lwowa uczestniczy od 1-go dnia.

W nocy z 2. na 3. listopada bierze udział w walce o kościół Maryi Magdaleny i żandarmeryę. Niebawem dostaje ś. p. chorąży Jan Kierski komendę nad „oddziałem lotnym”, złożonym z kilku tegich żołnierzy, którego zadaniem było patrolowanie i wywiady. Za wybitny udział w odparcie ataku nieprzyjacielskiego w niedzielę 17. listopada 1918 otrzymuje ś. p. chor. Jan Kierski pochwałę i uznanie. Następnie zostaje Kierski komendantem 3-go plutonu. Ostatniego dnia walki w chwili roznoszenia pożywienia posterunkom pod ogniem nieprzyjacielskim, otrzymuje ciężką ranę, skutkiem której po 10 dniach cierpień, kończy swe młode życie.

TADEUSZ FELDSTEIN por.

O strzale.

II.

Strzelieś...

Zanim jeszcze pociągnąłeś za cyngiel, zanim doprowadziłeś proch do spalenia, jak to poprzednim razem omawialiśmy, celowałeś.

Co to znaczy?

Nastawiłeś celownik na pewną cyfrę, mniej więcej odpowiadającą odległości celu i skierowałeś karabin tak, by oko, kraj szczerliny, szczyt muszki i cel stanowiły jedną linię.

Pocoś to uczynił?

Oto zrób następujące doświadczenie. Umocuj karabin do jakiejś stałej podstawy (tak, jak n. p. umocowany jest karabin maszynowy), postaw w pewnej odległości dużą tarczę, niż celownik najmniejszy, np. przy karabinie austriackim 300X (kroków) i wyceluj w środek tarczy, oznaczony kółkiem. Podnieś następnie celownik nisko, jak się to mówi pod cel. Chcąc znów wycelować w to samo kółko celownikiem 500X musisz podnieść lufę wyżej, czyli nadać jej położenie takie, że muszka jest w porównaniu do poziomu szczerbiny obecnie wyżej, niż była poprzednio przy celowniku 300X. Nastaw teraz celownik na 600X i oto przekonasz się, że chcąc wycelować znów w kółko na tarczy musisz lufę „podnieść”.

Jak więc widzisz, im większym strzelasz celownikiem, z tem większym nachyleniem ustawiasz lufę, tem wyżej niejako wyrzucasz kulę.

Jaki cel tego?

Wróćmy do naszego doświadczenia z tarczą. Ustaw teraz tarczę na 300X od karabinu, weź celownik 300, naceluj i wystrzel. Kula trafi w cel (oczywiście, jak później omówimy, nigdy w punkt sam, gdzie celowałeś ale bardzo blisko niego). Teraz oddal tarczę na 500X, nie zmieniając zupełnie położenia karabinu i wystzel. Co się stało? Oto kula padła zbyt nisko.

By teraz więc trafić, musisz wystrzelić nieco wyżej, a więc musisz lufę podnieść. Miarę jak wysoko ją podnieść należy, podaje ci właśnie narysowana na celowniku cyfra 500: Nastawiasz mianowicie celownik na 500 i celujesz znów w punkt poprzedni, a więc, jak przy poprzednim doświadczeniu mówiliśmy, podnosisz lufę wyżej. Skoro teraz wystrzelisz, okaże się, że kula obecnie trafiła. Zastrzegam się jednak i tu, że nie trafiła dokładnie w ten punkt, w który celowałeś, ale w pewne kółko dokoła niego zakreślone, z powodów, które omówimy kiedy indziej. Dla uproszczenia jednak naszego opowiadania przyjmijmy, że kula pada ściśle w punkt, w który celujemy.

Oto, do czego służy nam celownik. Podaje ci on miarę, jak wysoko należy podnieść lufę.

Gdyby był bowiem karabin, jak w poprzednich doświadczeniach, umocowany do podstawy, mógłbyś się obejść i bez celownika. Zamiast celowania zrób n. p. rzecz następującą: nakieruj lufę mniej więcej poziomo i wystrzel. Kula padnie zbyt nisko. Połącz teraz, tak jak n. p. przy karabinie maszynowym austriackim lub rosyjskim podstawę z kółkiem tak by za obrotem kółka podstawa karabinu obracała się dokoła stałej osi ku górze. Weź to kółko, obróć je o jeden ząbek tak, by koniec lufy obrócił się nieco ku górze i znów wystrzel. Kula padnie wyżej, ale jeszcze zbyt nisko. Obróć teraz kółko o parę zębów dalej i znów wystrzel.

Kula padnie tym razem zbyt wysoko. Obróć więc teraz kółko nieco napowrót i znów próbuj. Po kilku takich próbach osiągniesz wreszcie należyte nachylenie lufy i trafisz w cel.

Ta opisana obecnie metoda jest co prawda dużo bardziej skomplikowaną od metody zwykłego celowania, wymaga bowiem wielu prób, ale jest ostatecznie możliwą.

Ale zdejmy tylko karabin z podstawy, przyłóż go do ramienia i spróbuj teraz wykonać poprzednie doświadczenie. Będzie ono niewykonalne. Trudno ci bowiem wziąć miarę, jak wysoko należy podnieść lufę. „Trochę wyżej”, „trochę niżej” są to rzeczy łatwe jeszcze przy podstawie z kółkiem, jak przy doświadczeniu poprzednim, ale obecnie, z wolnej ręki, prawie że nie do przeprowadzenia. Ale choćby się ci to nawet po paru próbach udało, to trafisz może w tarczę nieruchomą, ale gdy jej miejsce zajmie nieprzyjaciel, który niestety nie będzie tak uprzejmy, by czekać spokojnie, aż skończysz twe próby staniesz zupełnie bezradny. Oto tu z pomocą przychodzi ci celownik. On to daje ci dokładną miarę, jak wysoko należy podnieść lufę on pozwala Ci szybko wycelować należycie. To jest jego zadanie. Uwalnia Cię on od szeregu prób, pozwala od razu wycelować należycie i dba sam o to, skoro go tylko na cyfrę właściwą nastawisz, by nadać lufie potrzebne nachylenie.

Jak na wstępie wspominaliśmy, celujesz tak, by oko kraj szczyrbiny, ostrze muszki oraz cel znajdowały się na jednej linii. Uczył Cię zapewne Twój instruktor strzelania, byś nie strzelał ani t. zw. muszką cienką ani boczną i t. p.

Dlaczegoż to?

Ta normalna metoda celowania, jakiej Cię uczyli jest niejako umową między Tobą, a fabryką broni. Broń tak jest wyrabiana, tak ryte są cyfry na celowniku, że wtedy tylko nadasz właściwe, potrzebne przy danej odległości, nachylenie lufy, gdy celować będziesz normalnie. Może by znaleźć można inne metody celowania, ale metoda normalna okazała się najprostszą i najłatwiejszą, to też do niej stosuje się karabin. Cóż więc stanie się, gdy nie dotrzymasz umowy, celując n. p. muszką cienką? Oto poprostu i broń nie dotrzyma umowy i trafi nie w cel, ale poniżej jego.

By się o tem przekonać wróć do naszego doświadczenia z tarczą, wyceluj w jej środek muszką cienką t. j. tak, by ostrze muszki nie leżało na równej wysokości z górnym krańcem szczyrbiny, ale poniżej jego. Podnieś następnie oko wyżej i celuj teraz właściwie, muszką równą t. j. tak, by ostrze muszki i górny kraj szczyrbiny leżały na jednej linii i popatrz w co celujesz. Okaże się, że celujesz pod cel.

By Ci to doświadczenie jeszcze jaśniej przedstawić, wprowadzimy następujące określenia: Otóż połącz cienką czarną nitką ostrze muszki ze środkiem górnego kraju szczyrbiny, tj. z punktem, który leży na wysokości kraju górnego tak, że lewy i prawy bok wycięcia równo od niego ogległ. Nitkę tę możesz umocować stale, jest Ci ona niejako wraz z bronią dana. Linję, którą przedstawia ta nitka nazywa się linią celowniczą. Przedłuż teraz tę nitkę prosto tak, aż przebiję Cię tarczę. Punkt, gdzie ona to uczyni, nazywa się punktem celu. Jeżeliś dobrze celował to punkt celu będzie identyczny ze środkiem tarczy, a jeżeliś wziął właściwy celownik, to jak jedno z pierwszych doświadczeń okazuje, będzie punkt celu również identyczny z punktem, gdzie kula padnie, oczywiście ze zastrzeżeniem czynionem poprzednio.

Tak przedłużoną linią celowniczą nazywa się linią celu.

Otóż weź teraz jako linię celowniczą nitkę, odpowiadającą nie muszce normalnej, ale muszce cienkiej, t. j. przeprowadź ją nie przez szczyt szczyrbiny, jak poprzednio, ale mniej n. p. przez spód szczyrbiny. Ustaw teraz karabin tak, by punkt celu tej nowej linii celowniczej, odpowiadającej muszce cienkiej padł w środek tarczy.

Weź teraz nitkę drugą dla odróżnienia od poprzedniej, czerwoną i umocuj ją teraz właściwie t. j. tak, by początek jej umocowany był na górnym krańcu szczyrbiny i przedłuż ją. Dwie te nitki, czerwona i czarna przecinają się na muszce i biegną tak, że nitka czarna, odpowiadająca muszce cienkiej biegnie poza muszką wyżej, nitka zaś czerwona, odpowiadająca muszce normalnej, niżej.

Wracając do poprzedniego określenia celowania, jako umowy między Tobą, a fabryką broni, możesz powiedzieć, że kupiłeś już broń z linią celowniczą, którą przedstawia nitka czerwona, że trafisz więc tam, gdzie nitka czerwona, przebiję tarczę t. j. pod cel. Teraz więc jasno zrozumiesz, dlaczego strzelasz za nisko, skoro celujesz muszką cienką.

Oczywiście nitek tych użyłem tylko poto, by uwidocznic, o co mi chodzi. W rzeczywistości bowiem

celujemy nie nitką, ale okiem, a obie te linje, tak celownicza, jak i celu istnieją tylko w naszej wyobraźni tak, jak n. p. w geografii nie ma na ziemi żadnych nitek, które by były południkami.

Jeżeli celujesz, muszką grubą t. j. tak, by szczyt jej wystawał ponad górny kraj szczyrliny, to, jak doświadczenie analogiczne do ostatniego Ci okaże, strzelasz za wysoko.

Jeżeli zaś celujesz muszką boczną, t. j. tak, że szczyt muszki nie leży równo między obu brzegami szczyrliny, ale się nie jako do jednego z nich przylepia, to strzelasz na bok.

Jdździ teraz zamiast trzymać broń równo, przekręcasz ją w prawo lub lewo, to jak się łatwo o tem przekonać możesz, powtarzając doświadczenie ostatnie odpowiednio zmienione, strzelasz zbyt nisko i w bok, i to ten, na który broń przekręciłeś.

Musisz również przy celowaniu uważać i na oświetlenie. Jeżeli światło pada z góry, to promienie jego odbijają się od gładkiej powierzchni muszki, pomimo jej matowania, i otaczają ją niejako aureolą, która pozornie powiększa jej wymiary. Jeżeli więc nie zwracasz na to uwagi i celujesz tą pozornie powiększoną muszką, jakby zwykłą, to celujesz w rzeczywistości muszką cienką, czyli strzelasz za nisko.

Podobnie przy świetle bocznem strzelasz w bok, w kierunku cienia.

Dobry strzelec powinien o tem przy celowaniu pamiętać.

Stanowisko, 1/II. 1919 r.

Kilka uwag o lotnictwie.

Wojna światowa, aczkolwiek nie rozwiązała w zupełności problemu żeglugi nadpowietrznej, jednak przyczyniła się w wielkiej mierze do jej rozwoju, a lotnictwo zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród innych rodzajów broni. Ze przed wojną nie doceniano w sferach wojskowych austriackich ważności lotnictwa, jako poważnego środka walki, świadczy o tem przedwojenny i ostatni austriacki regulamin polowy. W rozdziale: „Służba wywiadowcza” znachodzimy zaledwie parę wierszy poświęconych lotnictwu.

Rozwój wypadków wojennych, zmiana metod i środków walki, czynią z lotnictwa jeden z nieodzownych środków nowoczesnej wojny. Zrozumiały to wcześniej Niemcy, łożąc wielkie sumy na organizację i ulepszenie żeglugi nadpowietrznej. Twórczości swych wrogów, Francuzów, nadają formy sprężystej organizacji — tak, że w pewnym okresie wojny zdają się przewyższać Francuzów. Lecz duchowi twórcemu Francuzów, niedotrzymuje kroku zmysł organizacyjny Niemiec. Ostatnie miesiące wojny wykazują bezwzględna przewagę żeglugi nadpowietrznej koalicji, czy chodzi o latawcę bombardującą, czy o lekkie samoloty bojowe.

Pisząc o służbie lotniczej, podkreślić należy w pierwszej linii, służbę wywiadowczą. Wniknąć w stosunki bojowe nieprzyjaciela, wywiedzieć jego stanowiska, jego ruchy, określić położenie jego artylerji i t. p. oto zadania wywiadowczych eskadr lotniczych.

Zadania te przeprowadzają zazwyczaj samoloty dwusiedzeniowe, o średniej szybkości 120—140 klm. na godzinę, popędzane motorem 6-cio cylindrowym o sile 240 HP.

Załogę samolotu stanowią: pilot i obserwator, uzbrojenie 2 kulomioty. Od zdolności współpracy pilota z obserwatorem zależy dobre wywiązanie się z poruczonego zadania. Bo, tak jak doświadczony pilot, prócz baczenia na ster, oryentacją w terenie, jak też spostrzeżeniami swemi zbogaca materiał wywiadu, tak też doświadczony obserwator, mający czułe ucho na głos motoru, a baczne oko na samolot, jest uzupełnieniem pilota.

Dobrze przeprowadzić wywiad, to rzecz nie łatwa. Szybkie oryentowanie się w położeniu, dokładna znajomość map, umiejętność szkicowania w powietrzu widzianych obiektów, umiejętne obchodzenie się aparatem fotograficznym, karabinem maszynowym, aparatem telegraficznym bez drutu, oto cały szereg wymagań, którym lotnik-wywiadowca sprostać musi.

Z materiału wywiadu korzystają inne rodzaje broni, jak piechota i artylerja. Korzysta też z nich, i lotnik, lecąc bombardować.

Do tego celu używane bywają samoloty, mogące nietylko „nabrać” dużo, i to ciężkich bomb, lecz także z odpowiednią szybkością. Usiłowania Niemców, by w tem kierunku przewyższyć koalicję, niedługo cieszyły się dodatnimi wynikami. Na frontach koalicji pojawia się bowiem amerykański samolot inż. Hendly Page'go, wiozący 1000 kg. bomb.

Samoloty bombardujące popędzane są przeważnie dwoma motorami, a siła obu przenosi 300 HP. Motory pojedyncze 12-cylindrowe, wyrabiane i używane przez Niemców i Austrię (przy hydroplanach) mają 300 HP.

Chyżość samolotów bombardujących graniczy między 140 a 170 klm. na godzinę. Załoga powiększa się do trzech osób, w tem dwóch pilotów i jeden obserwator. Loty bombardujących samolotów są zazwyczaj dłuższe, a piloci kierują na zmianę. Uzbrojenie takich samolotów składa się z dwóch do trzech kulomiotów.

Do wspomnianych zadań lotnika przyłącza się też zadanie celnego, a tem samem skutecznego, rzucania bomb. Najlepsze przyrządy celownicze nie pomogą, gdy obserwator nie posiada doświadczenia.

Nie pozwolić samolotom nieprzyjacielskim wglądać w pozycje własne, niedopuszczyć do bombardowania własnych miast i obiektów, eskadry nieprzyjacielskie rozpędzać i niszczyć, może i powinna dzielna eskadra bojowa.

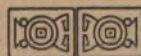
Wielka szybkość, zwrotność przy zachowaniu możliwie stałej równowagi, oto zalety samolotu bojowego. By zalety te osiągnąć, musi być samolot bojowy lekki, pędzony motorem o dużej sile. Zazwyczaj wbudowuje się w samoloty bojowe motory o sile 250 HP.

Samoloty bojowe są jednosiedzeniowe, uzbrojone w dwa kulomioty stale przytwierdzone, a sterowane przez motor.

Wspomniane zalety samolotów bojowych, rozszerzyły ich zakres działania. Widzimy je przy akcjach piechoty ostrzeliwujących z kulomiotów oddziały piechoty z bardzo małej wysokości, bo nieraz z 40 m. lecących ponad rowy strzeleckie, niosących popłoch i demoralizację.

Z czasem przejmują samolot bojowy zadania samolotów wywiadowczych. Wbudowany aparat fotograficzny czyni z samolotu bojowego groźnego wywiadowcę. Wyprawy zaś samolotów wywiadowczych i bombardujących, pod ochroną eskadry bojowej, zapewniają tymże dodatnie wyniki.

A. T.



Ochotnicza Legia kobiet.

Znaczenie dzisiejszej walki o Lwów oceni dopiero kiedyś dziejopisarz w perspektywie historii po ujęciu źródłowym wszystkich faz i momentów, po podaniu dokładnej analizy jej motywów i przebiegu. Ani aktorzy chwili dzisiejszej, stojący na stanowiskach naczelników i wódców a pochłonięci gorączkową pracą, która nie zna spoczynku, ani obywatel lwowski, który ze ściśniętym sercem i z nieutuloną troską w duszy o ukochane miasto słucha grzmotów walki dokoła i cierpi stokroć więcej jak w oblezionej twierdzy — ani wreszcie reszta społeczeństwa polskiego żyjąca napięciem nerwów pod wpływem wypadków wojennych, które jak lawiny unoszą kraj z dnia na dzień ku nowej przyszłości, nie są w stanie ująć całości wrażeń, jakie Lwów przeżywa obecnie, a obronie tego miasta w dziejach powstającej do życia Polski przeznaczyć należną jej kartę.

To pewne jednak, że będzie ta karta pisana nie tylko ku chlubie Ojczyzny i tego grodu, ku sławie żołnierza polskiego i pamięci naszego obywatelstwa, ale i ku nieśmiertelnej chwale myśli polskiej, która zagrożone kresy zlewa krwią bohaterskiej działy i dopuszcza do krwawego chrztu na polu walki kobietę. Byłe zwyciężyć — byłe żyć... Kobieta Polka od pierwszego momentu walki o Lwów staje w przednich szeregach obrońców, nie od razu z bronią w ręku, ale mimo to na posterunkach, na których nie mógł jej zastąpić nikt inny.

Już od 1. listopada 1918, gdy w gmachu Sokoła tworzą się pierwsze kadry ochotników do walki, nad których dalszym werbowaniem poczyna czuwać komenda uzupełnień dla Wojsk Polskich powstała za inicjatywą Dr. Zagórskiej Aleksandry zastęp kuryerek a dzięki jej niezmordowanej energii już nazajutrz zastęp ten staje na służbie rozpoznawczy, raporty i meldunki.

W pierwszych dniach walki, gdy linia frontu bojowego nie była jeszcze ściśle wyznaczona, przeprowadzanie ochotników na polską stronę odbywało się dość łatwo w sposób nie pozbawiony oryginalności. W gmachu Sokoła zbierała się garstka ochotników — skądś znachodziły się karabiny i rewolwery — uzbrojona patrol wychodziła z gmachu torując przez rzadkie jeszcze wówczas patrole ruskie, drogę nieuzbrojonym ochotnikom i doprowadzając ich do komendy polskiej.

Z rozwojem linii bojowej, gdy nawet przechodzenie kanałami okazało się utrudnionem wobec czujności posterunków i patroli ruskich, obowiązek przeprowadzenia ochotników do polskiego Lwowa staje się właściwym zadaniem kuryerek. Punktem zbornym były już wówczas tylko oznaczone ulice lub place, tu kuryerki zaznajamiano z ochotnikami — poczem para za parą szła określonymi drogami, znanymi tylko kuryerkom ku komendzie W. P. Ile potrzeba było przytem wytrwałości fizycznej, odwagi, zimnej krwi, często sprytu zaświadcza ci, którym poświęcenie kuryerek ułatwiło drogę.

Niemniej ważną rolę odegrał zastęp kuryerek Drowej Zagórskiej w służbie wywiadowczej, jeszcze niebezpieczniejszej i odpowiedzialniejszej jak poprzednia. Komenda uzupełnień w której zakresie leżało również dostarczenie komendzie W. P. wszel-

kich wiadomości technicznych, wykorzystywała w szerokim zakresie ofiarne poświęcenie kobiet w zdobywaniu i przesyłaniu otrzymanych wiadomości. Nie było dnia, ani nocy, w którejby kuryerki nie przechodziły z jednej strony frontu na drugą, wśród najgorszych warunków atmosferycznych, wśród rosnącego z dniem każdym niebezpieczeństwa, często wśród gradu kul. Ale nie było wypadku, aby którakolwiek z nich zawahała się przed wykonaniem danego jej polecenia lub odmówiła spełnienia rozkazu nawet wówczas, gdy na drodze kuryerek leżał jak groźne momenta trup śp. Sławińskiej, padłej od ruskiej kuli w chwili spełniania obowiązku. Na krańcach miasta wśród posępnego świstu kul zgasło to młode życie jako jedna z pierwszych ofiar, którą kobieta polska składała w naszym grodzie na ołtarzach wolnej Ojczyzny.

Zdobycie Lwowa i wypędzenie zeń armii ruskiej, nie położyło kresu służbie wojskowej kobiety. Obowiązki kuryerek atoli przejmują teraz oddział skautek pod rozkazami Dr. M. Opieńskiej, dawny zastęp Drowej Zagórskiej tworzy teraz Milicję kobiet, której część pełni znów przy Komendzie M. S. O. służbę łącznikową, część zaś tworzy Ochotniczą Legię Kobiet (O. L. K.).

O. L. K. ma zadania równorzędne z oddziałami właściwych wojsk polskich, a w chwilach gorętszej walki niesłychanie nieraz ciężkie i trudne. Okazało się to w dniach najzaciętszych ataków ruskich na Lwów, w czasie od 23—28 grudnia 1918, gdy tak Milicja kobiet jak świeżo dopiero organizująca się O. L. K. od razu stanęły na wysokości zadania. Krzywcyce dały im właściwy chrzest bojowy. Tu na odebranych Rysinom pozycjach, spędziły młode panienki z O. L. K. pierwszą noc na placówkach, w najbliższym sąsiedztwie wroga.

Noc śnieżna i mroźna, bez cieplejszych mundurów, bez zaopatrzenia należytego, powołane alarmem, który w młodych piersiach dziewczęcych silniejsze przecież wywoływać musiał drżenie. Ale w ciemność nocną, w mroki kryjące wroga patrzyły śmiało dziewczęce oczy i na dalekiej peryferyi miasta biły nieustraszone kobiece serca. Gdy zluźowany na pozycjach oddział wracał pod komendą porucznika Nawareckiego do miasta — artyleria ruska zasypywać go zaczęła salwami pocisków. Nieustraszony tem zastęp przeszedł spokojnie bez strat, unosząc w duszy niezatarte radośne wspomnienia pierwszej służby na froncie.

Obecnie Milicja kobiet pełni głównie służbę nadzorczą przy sklepach aprowizacyjnych, komisji poborowej, etc. O. L. K. zaś służbę posterunkową i rozstawianie wart przy magazynach aprowizacyjnych i wojskowych kasach, przy stanowiskach baterii i armat, Komendzie etapowej, na rogatkach itd. Cały oddział w sile około 200 legionistek dzieli się na cztery plutony. Komenderującym oficerem jest porucznik Sikora — młodszymi podporucznikami Kapalka i Nawarecki. Kierownictwo administracyjne całej organizacji spoczywa nadal w niestrudzonych rękach Drowej A. Zagórskiej, która również stoi na czele Komendy uzupełnień O. L. K., zabiega o pozyskanie nowych kandydatek, odsyła je do komisji poborowej — stanowiąc z drugiej wraz z inspektorką O. L. K. radczynią W. Hozerową innego rodzaju komisję, której zadaniem jest badać moralną wartość rekrutowanych i czuwać nad etyczną stroną życia legio-

nistek wogóle. Doświadczone umysły i gorące serca obu tych Pań dają gwarancję, że koszary O. L. K. tylko formami zewnętrznymi życia wojskowego różnią się od dotychczasowej atmosfery domowej, w której żyły legionistki. Korzary te mieszczą się w gmachu po-bernardyńskim przy ul. Wałowej. Gdy w salach, czy na podwórzu dawniej filii gimnazjum IV. milknie głos komendy i mjarowe odgłosy mustry, zaczynają się po krótkim wypoczynku rozmaite kursa naukowe, próby chóru i inne zgoda niezwykle w koszarach sposoby zajęcia żołnierza, aby go uchronić od pustki i nudy.

Kobiety-żołnierze!

O. L. K. ma być w najbliższym czasie zdwojona i liczyć będzie 400 legionistek. Ruch ten wśród kobiet lwowskich znalazł żywy oddźwięk i zrozumienie poza granicami miasta. — W ostatnich dniach przybyły legionistki z Krakowa i Warszawy, kobiety z rozmaitych sfer towarzyskich, wśród tych które mają wyższe wykształcenie nie brak i tytułów doktorskich.

Ochoćnicza Legia kobiet rośnie. Karnie ofiarnie staje u wyłomu tam, gdzie zabrakło męskiego ramienia. Mniejsza o to z jakiego powodu, może kiedy pędzel artysty ilustrujący czasy dzisiejsze stworzy z niej bezimienną bohaterkę, jak ołowek Grottgiera unieśmiertelnił Polskę z roku 1863.

Ku czci i ku pożytkowi najdroższej sprawy.

Lwów, dnia 5. lutego 1919.

Kapitan Wit Sulimirski m. p.

Komendant M. S. O.

Kronika.

Wybory we Lwowie. Wśród huku armat, wrzawy wojennej, odgłosów toczącej się u bram miasta walki odbyły się we Lwowie wybory do konstytuanty. Nie budziły one zainteresowania. Wrażliwość tłumy przytępiona w ciągu wojny światowej, nie reaguje wcale na takie podniety. Minęły — zdaje się bezpowrotne czasy — gdy całe miasto od rogów ulicy, oblepionych najprzeróżniejszymi afiszami aż do ekspresów dźwigających tablice z nazwiskami kandydatów, żyło w czasie wyborów jedynie

wyłącznie myślą, kto wyjdzie z urny wyborczej? Teraz roznamietnienia wyborczego nie było, jego miejsce zajęła trwoga o jutro, niepewność losów najbliższych, a wreszcie zupełne zobojętnienie. Nie było licznych a hałaśliwych wieców wyborczych, nie było literatury wyborczej, nie było... kielbasy wyborczej. Chociaż coprawda dzisiaj niejeden z wyborców chętnie kielbasę zamieniłby na wodę wyborczą. Niestety jednak nie znalazł się żaden kandydat, któryby chociaż wodą wyborczą chciał sobie zjedynywać względy współobywateli.

A zatem wybory utraciły wiele ze swej dawnej przedwojennej świetności. Co prawda martwić się z tego powodu nie należy. Nikt nie czuje niesmaku, jaki w każdym uczciwie myślącym człowieku wzbudzały osławione sztuczki i machinacje wyborcze. Z drugiej jednak strony obojętność z jaką większa część obywateli odnosiła się do pierwszych polskich wyborów, nie może być uważana za objaw pocieszający. Sejm polski w Warszawie! — czyż nie ziszczenie to najśmielszych naszych marzeń

z przed lat kilku. Jak fascynowałyby te słowa w 1914, 1915, a nawet 1916 roku! I to Sejm polski, który ma dać wyraz niekrepowanej niczem woli narodu, co do najbardziej zasadniczych zagadnień naszego życia państwowego. Co prawda obojętność z jaką Lwowianie odnosili się do pierwszego aktu wyborczego, usprawiedliwić należy wyjątkowymi stosunkami, w jakich miasto nasze od kilku miesięcy żyje. Czy dziwić się tak bardzo można, że pocciwy ludek lwowski pochłonięty myślą, z której strony padnie najbliższy ruski szrapnel, zapomina czasem o rzeczach wychodzących poza rogatki nadpółtawiańskiego grodu.

Misya koalicyjna na froncie.

W dniu 1. b. m. o godz. 8:30 przedpołudniem przyjechała ze Lwowa do odcinka Grupy operacyjnej pułk. Sikorskiego misya państw koalicyjnych złożona z gen. Barthelemy, maj. De Letoile i maj. Forthema. Delegację powyższą witał na dworcu w Mszanie pułk. Sikorski wraz z komendantami rozmieszczonych tamże oddziałów. Po przywitaniu gen. Barthelemy informował się u pułk. Sikorskiego o szczegóły organizacji, rozmieszczenia sytuacji bojowej i wyekwipowania Grupy, jakoteż o stan moralny i wartość bojową oficera, podoficera i żołnierza.

Pułk. Sikorski udzielił mu we wszystkich powyższych sprawach najbardziej wyczerpujących informacji. Następnie delegacja w towarzystwie pułk. Sikorskiego i jego oficerów udała się poprzedzona oddziałem szwoleżów oraz ubezpieczona oddziałem żandarmeryi polowej saniami do Bartatowa, gdzie zwiedzono dokładnie niektóre odcinki frontu, informując się ponownie, niekiedy wprost u oficerów i żołnierzy o stanie bojowym i moralnym rozmieszczonych na danym odcinku woisk. Gen. Barthelemy odbył następnie przegląd niektórych oddziałów rezerwowych. Oddziały powyższe, rozmieszczone we wsi witały delegację gromkimi okrzykami na cześć Francji, Anglii oraz całej koalicyi. Ukraińcy zauważywszy widocznie wzmożony ruch we wsi rozpoczęli ostrzelanie Bartatowa. Zarządzony ogień własnej artylerii natychmiast zmusił nieprzyjaciela do milczenia. Po przeglądzie odbył się żołnierskie śniadanie w czasie którego przemówił pułk. Sikorski jako komendant odcinka witając reprezentantów Francji i Anglii jako przedstawicieli potężnych sprzymierzeńców Polski — na ziemi do której niezachwiane prawa nasze stwierdziła hojnie przelana przed wiekami i obecnie krew polska. Pułk. Sikorski zaznaczył jednocześnie że przemawia jako jeden z organizatorów Legionów Polskich, które stanowiły pierwszy związek armii polskiej, a których stanowisko aż do decydującego wielkiego czynu Hallera mogło być fałszywie rozumiane wobec koalicyi. Tymczasem Polska, która na sztandarze swoim od wieków wypisała hasła równości, wolności i braterstwa stanąć mogła jedynie w sojuszu z państwami prawdziwej kultury i cywilizacji głoszącymi wzniosłe zasady pełnego równouprawnienia narodów. Pułk. Sikorski zakończył okrzykiem powtórzonym gorąco przez obecnych w izbie oficerów polskich na cześć Francji i Anglii.

Gen. Barthelemy odpowiedział w serdecznych słowach, zaznaczając że miło mu jest wyrazić uczucia swoje dla swoich kolegów, którzy sympatyzują z Polską podobnie jak ich Ojczyzna, i za-

kończył okrzykiem na cześć Polski i Polaków. Przed wyjazdem wyraził gen. Barthelemy żywe zadowolenie i uznanie z wykonanego przeglądu odcinka grupy operacyjnej pułk. Sikorskiego. Po kilkugodzinnym pobycie w Bartatowie gen. Barthelemy wraz z towarzyszami odjechał o godz. 2-giej popoł. do Mszany i stamtąd do Lwowa.

„Żołnierz Polski”. — Ukazał się 5-ty zeszyt „Żołnierza Polskiego” — tym razem ozdobiono go portretem gen. Sosnkowskiego. Poprzednie poświęcone były m. in. Piłsudskiemu i gen. Hallerowi. W treści poza artykułami stałych współpracowników (J. Kadena, E. Świerczewskiego, B. Pochmarskiego i Dra J. Breitera) zwracają uwagę nowe nazwiska, ale nowe tylko na łamach „Żołnierza”, Prof. Dra W. Tokarza, Cezarego Jełemy, B. Zachorskiego, i W. Drojowskiego. Zaczyna „Żołnierz Polski” coraz szersze kręgi zataczać obejmując wszystko co tylko z wojskowością może mieć jakąś styczność. Napady pewnego odłamu prasy dowodzą, że wypełnia dobrze jedno ze swych zadań; krzewienia idei wojskowości w narodzie. Zdecydowane stanowisko na jakim stoi zyskuje mu coraz więcej zasłużoną poczytność.

Bellona i Wiarus.

„Bellona” i „Wiarus”. — Wychodzą też w Warszawie jeszcze 2 pisma wojsk. „Bellona” i „Wiarus”. „Bellona” mies. wojsk. wydawany przez komisję wojsk. jako pismo wojskowe w wyższym stylu, wymaga, by o niem nieco obszerniej napisać. Na razie podajemy tylko spis artykułów ostatniego grudniowego numeru. I tak pisze Maryan Kukiel o Mołajsku, gen. W. Wejtko o sztuce maskowania, W. Krogólski: Walka na wzgórzu Berezena, K. Daszkiewicz: Biblioteka komisji wojskowych, Pisz jeszcze w tym numerze autor kryjący się pod literą „P” o szkole chorążych w Legionowie. Dział „różne” i sprawozdania uzupełniają ten numer. „Wiarus” tygodnik dla żołnierzy polskich wydawany przez sztab generalny, jako cel w tytule wskazany, wziął sobie iść w tłum żołnierski, kształcić go i uczyć być żołnierzem-inteligentem, żołnierzem rozumiejącym swe zadania. Zdobywa też w drugim roku swego istnienia coraz większą popularność.

Oba te pisma redaguje prof. dr. W. Tokarz.

R.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Z. Grossek

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych
od godz. 11—2. Lwów, Rynek 41, I. p.

Uprasza się P. T. Wojskowych Warszawiaków, którzy wiedzieli, gdzie się znajduje podchor. Artyleryi, Bronisław Moraczewski z Warszawy, o zawiadomienie o tem p. Emili Trackównę, we Lwowie ul. Potockiego 49, parter, gdyż rodzina nie ma żadnych o nim wiadomości.

Kącik humorystyczny.

Lwowska brać!

I poszła lwowska brać
hajdamaków prać!

Nie mówili oni wiele,
jeden chwycił karabelę,
drugi tylko kij sękaty,
Trzeci koło od armaty,
inny strzelbę połamaną,
ten zaledwie miał polano

bo psia mać!

Jak już prać —

To prać!

I poszła lwowska brać
hajdamaków prać!

Same dzieci, same szkuty
bez rozkazu — bez „marszruty”
jak się wzięli do roboty
to się bili trzy soboty
i tak prali hajdamaka
aż ze Lwowa dał drapak

bo psia mać!

Jak już prać —

To prać!

Strasimerus.

ROMAN JAWORSKI.

Opowieści relutońskie.

Ulan.

Rzecz dzieje się w lokalu Ligi kobiet przypuśćmy w Pipidówce.

Zjawia się ulan, wyjątkowo z 2. pułku. Na przyjęcie tak dostojnego gościa odbywa się podwieczorek — w czasie którego rozentuzymowany legun, zapytany o swoje wojenne przygody, opowiada.

— Było to w grudniu, sytuacja była krytyczna, przyszedł rozkaz, aby z naszego szwadronu, wysłać jednego odważnego na patrol, a ponieważ należało do najodważniejszych kazać mi jechać — siadłam więc konia i jadę. Nie wiem czy ujechałem kilometr, gdy usłyszałem za sobą huk, a potem wycie granatu, nim zdołałem zorientować się co zaszło, granat zabija podemną konia, a ja znajduję się na granacie i pędzę dalej jak strzała, nie tracąc przytomności, wyciągam szkielet, i zaczynam rysować rosyjskie pozycje, gdy tylko skończyłem szkicować, słyszę znowu huk, a potem przeraźliwe wycie granatu, patrzę leci rosyjski granat i wyobraźcie sobie państwo taką historię.

Granat rosyjski, uderza w ten na którym siedzę, ten zlatuje na ziemię, a ja na rosyjskim wracam do swoich.

— I nic się Panu nie stało — pyta zdziwiona pani prezesa.

— Nic a nic Pani dobrodziejko — bo ten rosyjski nie eksplodował.

— Mój Boże, mój Boże, jaki Pan odważny, mówi panienka dyżurna, i wsadza ze zdziwienia palec do buzi.

Zmiana nazw.

Zdybuje się dwu starych legunów.

— Jak się masz stary obijaczku.

— A cóż koło ciebie łaziku jakiś.

— Mój kochany łazikiem nie jestem, bo obecnie służę przy pancerce.

— Aha — to co innego, przepraszam cię bardzo.

— A ja ci powiem coś w tajemnicy: że wszyscy łaziki służą obecnie w pancernych i nazywają się teraz woziki, a przyznasz mój kochany, że to całkiem co innego.

— Pewnie — pewnie — no cześć.

— Cześć.

* * *

Kiedy druga Brygada stała na Rogozie — i właśnie miała schodzić do Galicji, jednemu legionście przypadła smutna rola, pędzenia wołów, ale jakoś mu to nie szło, woły nie chciały słuchać jego filozoficznych wywodów o karności wojskowej — i ciągle rozlażyły się na wszystkie strony.

W tem nadjechał pułkownik Haller — i swoim zwyczajem spytał ostro:

— Co to jest?

A przestraszony legun, stanął na baczność i zameldował:

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie siedem wołów, razem ze mną.

Wędrownica leguna do nieba.

Sprykrzył mi się bardzo, ten szaro-zielony padol obijania, postanowiłem więc wziąć przepustkę — a jak to się nie uda, bez przepustki dostać się do nieba.

Liczyłem na to, że jak mógł legun być w Rzymie czy Konstantynopolu, dlaczego nie może być w niebie.

Nie długo czekałem na tę sposobność — mieliśmy służbę na placówce w lesie; kolej na mnie wypadła nad ranem, powoli oddaliłem się od oddziału, a jak już dostałem się do lasu, szybko iść zacząłem.

Maszeruję sobie ze dwie godziny, aż raptem widać, na polu przed wielką jamą, z żelazną bramą, stoi warta, myślę sobie: weźmie mnie, już miałem się wrócić, gdy jakiś głos wewnętrzny powiada mi: nic się nie bój, podchodzę tedy do posterunku, „sztram“ salutuję i pytam się:

— Powiedzcie mi obywatelu, gdzie tu jest kadra, bo wracam właśnie ze szpitala...

— Kłamiesz obywatelu, ty idziesz do nieba, a teraz stoisz koło bramy piekła — mam ochotę pchnąć cię za bramę, ale boję się, bo mieliśmy już tu jednego leguna, ale on tu nam zrobił takie zamieszanie, że nasz komendant kazał go odstawić za bramę piekielną.

Więc idź sobie dalej, tedy na prawo.

— Cześć!

— Cześć!

Walę dalej i myślę sobie: dobra nasza, aż patrzę wielka brama, koło niej wisi drut z krzyżykiem — aha pewnie to dzwonek, ciągnę, rozlega się dźwięk, za chwilę słyszę stukanie patyków, zgrzyt klucza, otwierają się drzwi, i wychyla się głowa jakiegoś staruszka.

Powiadam mu cześć.

— A czegoż ty chcesz?

— Szukam kadry, obywatelu.

— Chodź, chodź, tu są różne kadry, pewnie i twoja tu będzie.

Włażę za bramę a idąc z owym staruszkiem, rozmawiam.

— A jest tu obywatelu Liga kobiet?

— Takiej kadry tu niema.

— A N. K. N. tu jest?

— Co to jest to N. K. N.?

— Chciałbym zapomogę dostać.

— Nie, tu niema takiego.

— Wiecie co obywatelu, jak tu niema ani Ligi kobiet, ani N. K. N., to tu niema mojej kadry, puścili mnie ztąd.

— O, co to, to nie, puścić nie mogę.

— Ej, dam wam papierosa — wypuście mnie.

— Nic z tego, dopiero jutro, staniesz do raportu i jak ci komendant pozwoli, to cię puszczę.

Nie było rady, zostałem — menaż była dobra, tylko strasznie mało, bo na mnie nic nie wyfasowali, jakoś doczekałem się raportu, nadjechał komendant na koniu, nazywał się Żegota — nie, nie, nie Żegota, tylko Jerzy i pyta się z czem.

— Panie komendancie posłusznie melduję, że szukam kadry, a że tu niema ani Ligi kobiet, ani N. K. N. to niema i kadry, proszę posłusznie odesłać mnie do pułku.

— Wpierw każę cię zamknąć, a potem odeszłę do pułku i wzięł mnie silnie za ramię i potrząsnął mną, raz, drugi i dziesiąty, i słyszę jakiś głos.

— Wstawajcie obywatelu na was kolej, idziecie na placówkę.

Z tamtej strony frontu.

Pobór do wojska ukraińskiego.

W zachodnio-ukraińskiej republice ludowej ogłoszony został przymusowy pobór w wieku od 18 do 36, ponadto oficerów do 45 czy nawet 50 roku życia. Pobór ten ogłoszony został dwukrotnie: najpierw w drugiej połowie listopada 1918, a następnie w pierwszej połowie stycznia b. r. Wyniki nie są bardzo wydatne, a ilość zgłaszających się w różnych powiatach jest różna. I tak: w powiecie peczyniżyńskim, obejmującym 22 wsie, zgłosiło się do komisji poborowej zaledwie 100 ludzi; znacznie więcej, w każdym jednak razie nie bardzo dużo, zgłosiło się w powiatach: Horodenka, Zaleszczyki, Gwoździec i Trembowla.

Czy chłopcy ruscy chcą wojny?

Nastroj ludności ruskiej we wschodniej Galicji nie jest bardzo przychylny dalszemu prowadzeniu wojny. Chłopi do wojska na ogół iść nie chcą, a jeśli czynią to, to są zmuszani gwałtami, dokonywanymi przez żandarmerję. Nieliczne wyjątki, to rozmaici podoficerowie ruscy dawniej armii austriackiej, którzy jednak służąc w wojsku ukraińskim, trzymają się zdala od frontu. Oni to stanowią, łącznie z nauczycielami ludowymi, niższymi urzędnikami, młodymi akademikami itp. rdzeń ukraińskiej administracji politycznej i wojskowej. Są to przeważnie ludzie o małej inteligencji, ciasnym bardzo światopoglądzie, przytem jednak bardzo zaciękli i nieprzebierający w środkach. Dzięki tylko ich bezwzględności, a nawet brutalności, wyciska się z mającej dość wojny ludności ruskiej rekruta. W większej jednak części kraju te pruskie metody nie pomagają i chłopcy o wojnie nic wiedzieć nie chcą.

Uspokojenie ludności narodowości ruskiej w powiatach podkarpackich jest tak dla przymusowego poboru jak i dla wojny z Polakami bardzo nieprzychylnie, jednym słowem, mieszkańcy tych powiatów nie chcą o Ukrainie wogóle słyszeć.

Organizacja wojskowa Podkarpacia.

Gminy podkarpackie zorganizowane są w osobny okręg wojskowy, którego komendantem jest ataman Prymak, z zawodu prof. gimnazjalny, por. armii austriackiej. Komenda mieści się w gmachu banku austro-węgierskiego w Kołomyży. W tymże gmachu znajduje się sztab 24 pułku piechoty imieniem „Tarasa Szewczenki”.

Ukraińscy starostowie.

W miejsce austriackich starostów, pomianowali Ukraińcy t. zw. komisarzy powiatu. Są nimi: w Kołomyży kandydat advokatury dr. Stryjski, w Peczeniżynie sędzia Genek, zast. urz. podatkowy Pińczakowski, w Nadwórnej emeryt. wachmistrz żandarmerji austriackiej, w Kosowie nauczyciel ludowy, w Stanisławowie poseł Baczynski, w Trembowli kandydat advokatury Jurkiewicz, w Zaleszczykach adwokat Stefanowicz, w Kopyczyńcach Szmańkowski.

Nowy ukraiński minister wojny?

Podobno — z całą pewnością stwierdzić jeszcześmy nie zdołali — ataman Witowski, z powodu złego obchodzenia się z oficerami, został usunięty ze stanowiska „ministra wojny”. Następcą jego ma być Rusin.

Rada żołnierska w Stryju.

W Stryju utworzoną została rada żołnierska na wzór bolszewicki. Komendantem miasta ma być podobno gefreiter, oficerów nie uznają.

Wymordowanie wojska Petlury.

W połowie grudnia przybyło pod Lwów około 10 sotni kozaków Petlury. Zwabieni oni zostali zapewnieniem, że Petlura jest osaczony we Lwowie przez Polaków i że należy go odbić. Przekonawszy się jednak wkrótce o mistyfikacji Petlurowcy udali się pociągiem do Stryja, gdzie zaczęli grabić, a osaczającym ich wojskom ukraińskim nie pozwolili się rozbroić. W dalszej drodze pociągiem ze Stryja do Czortkowie i Husiatyna byli ostrzeliwani w Stanisławowie. Dopiero w Białobuznicy udało się galicyjskim Ukraińcom ich rozbroić, przyczem 531 zostało zabitych, reszta uciekła. Wy-padek ten dał podobno powód do zamknięcia granicy rosyjskiej Ukrainy.

„Za polską politykę”.

Wszyscy urzędnicy, którzy nie złożyli przysięgi są internowani i karani bardzo często chłostą od 25 do 50 plag... Chłosta odbywa się w ten sposób, że jeden żołnierz siada egzekutowi na nogach, drugi na głowie, a trzeci bije. Na pytanie, za co biją, odpowiadają „za polską politykę”.

Dokumenty chwili*).

Manifest gabinetu Świerzyńskiego.

Polacy!

W obliczu najwyższych zadań, jakie przed Narodem Polskim postawiła chwila dziejowa, w poczuciu odpowiedzialności przed Narodem i historją, dzisiejszy Rząd Polski ro-

* W rubryce pod tym tytułem pomieszczać będziemy przedruki dokumentów historycznej wartości dla budowy państwa polskiego. W dzisiejszym numerze podajemy szereg dokumentów z okresu przejścia władzy z rąk okupantów.

ziamie, że jedynie olbrzymi zbiorowy wysiłek całego Narodu, a nadewszystko pracującego ludu polskiego sprostą świętemu zadaniu stawianiu podwalin pod gmach Zjednoczonej Wolnej Polski Ludowej, obrony wolności narodowej, i granic Ojczyzny, ochrony ludności od głodu, trwałego zabezpieczenia nietykalnych praw Polski w stosunkach z innymi narodami.

Naród Polski musi bez zwłoki pojąć Rząd, będący wiernym i silnym wyrazem powszechnej woli narodowej.

Rozumiejąc, że interesy warstw uprzywilejowanych muszą w tej historycznej godzinie ustąpić dobru Ojczyzny, obecny Rząd polski podjął zdecydowaną inicjatywę natychmiastowego wytworzenia Rządu Narodowego, a to w porozumieniu z politycznymi stronnictwami, przedstawiającymi pracujący lud polski.

Rząd Narodowy w większości swej z przedstawicieli pracującego ludu złożony, powstać powinien bezzwłocznie.

Pozostając na posterunku do chwili powstania Rządu Narodowego, który obejmie władzę niepodzielną do czasu zwołania Sejmu ustawodawczego, zwracamy się do Narodu z wezwaniem do współpracy w zapoczątkowanym dziele budowy Polskiej Rzeczypospolitej.

Świeżyński, Chrzanowski, Englich, Głabiński, Grabski, Higersberger, Minkiewicz, Paszkowski, Wierzbicki, Woleczyński.

Warszawa, 3. listopada 1918.

My, Rada Regencyjna Państwa Polskiego, postanowiliśmy i stanowimy:

Dać dymisyj Ministerstwu Pana Józefa Świeżyńskiego w pełnym jego składzie, zawiesić natychmiast w ich czynnościach Prezydenta Ministrów i wszystkich Ministrów i poruczyć prowadzenie spraw bieżących, aż do dalszego postanowienia, najstarszemu rangą urzędnikowi w każdym ministerstwie.

Dan w Warszawie, dnia 4. listopada 1918.

Ks. Aleksander Kakowski, Zdz. Lubomirski, Józef Ostrowski.
Prezydent Ministrów: Józef Świeżyński.

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego!

Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednolinitania wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelną dowództwa wojsk polskich jej podległym Brygadyerowi Józefowi Piłsudskiemu.

Po utworzeniu Rządu Narodowego, w którego ręce Rada Regencyjna zgodnie ze swymi poprzednimi oświadczeniami zwierzchnią władzę państwową złoży, Brygadyer Józef Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, tudzież Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy.

Dan w Warszawie, d. 11. listopada 1918 r.

† Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski, Józef Piłsudski.

Nacz. Józef Piłsudski w sprawie objęcia władzy.

Rada Regencyjna zwróciła się w dniu 1. listopada 1918 r. do mnie z prośbą o podjęcie się utworzenia Rządu Narodowego, w którego ręce gotowa złożyć swą władzę.

Porozumiałem się również z Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie i postanowiłem wezwać przedstawicieli stronnictw celem poznania ich zapatrywań na tę sprawę.

Warszawa, dnia 12. listopada 1918 r.

Józef Piłsudski.

Do naczelnego dowódcy wojsk polskich Józefa Piłsudskiego.

Stan przejściowy podziału zwierzchniej władzy państwowej, ustanowiony odezwą z dnia 11. listopada 1917 r., nie może trwać bez szkody dla powstającego państwa polskiego.

Władze te powinny być jednolite.

Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelnny Dowódzco, składamy do przekazania Rządowi narodowemu.

Warszawa, dnia 14. listopada 1918 r.

† Aleksander Kakowski, Zdz. Lubomirski, Józef Ostrowski.

Manifest Józefa Piłsudskiego.

Wyszedłszy z niemieckiej niewoli, zastałem wyzwającą się Polskę w najbardziej chaotycznych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, wobec zadań niezmiernie trudnych, w których lud polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła z zewnątrz nie może mu jej narzucić. Uważałem za swój obowiązek ułatwić ludowi pracę organizowania się i postanowiłem rozważyć rolę i znaczenie przywódców polskich stronnictw ludowych, które miały nadać charakter nowemu rządowi.

W rozmowach, prowadzonych z przedstawicielami niemal wszystkich stronnictw w Polsce, spotkałem się ku wielkiej mej radości z zasadniczym potwierdzeniem mych myśli. Przeważająca większość doradzała utworzenie rządu nie tylko na podstawach demokratycznych, ale i z wybitnym udziałem przedstawicieli ludu wiejskiego i miejskiego. Licząc się z połączonymi prądami, zwyciężającymi dzisiaj na Zachodzie i Wschodzie Europy, zdecydowałem się zamianować prezydentem gabinetu p. pośla Ignacego Daszyńskiego, którego długoletnia praca patriotyczna i społeczna daje mi gwarancję, że zdoła w zgodnej współpracy z wszystkimi żywiołami przyczynić się do odbudowy dzwigającej się z gruzów Ojczyzny.

Ciężkie położenie ludu nie pozwoliło mu wylonić z pośród siebie, licznych sił fachowych, których kraj dzisiaj potrzebuje: zażądałem więc od p. prezydenta ministrów, aby licząc się z tem wzmocnił skuteczność pracy swego gabinetu przez udział w nim wybitnych sił fachowych, niezależnie od ich przekonań politycznych.

Z natury położenia Polski jest charakter rządu aż do czasu zwołania Sejmu ustawodawczego prowizorycznym i nie dozwala na przeprowadzenie głębokich zmian społecznych, które uchwalić może tylko Sejm ustawodawczy. Przekonany, że twórcą praw narodu może być tylko Sejm, żądałem zwołania go w możliwie krótkim kilkumiesięcznym terminie.

Licząc się z wyjątkowym pod względem prawnym, położeniem narodu, wezwałem p. prezydenta ministrów, aby mi przedłożył projekt utworzenia najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej aż do czasu zwołania Sejmu ustawodawczego, obejmujący wszystkie trzy zabory.

Liczne uwagi i programowe żądania stronnictw złożone na moje ręce, przekazuję niniejszem Rządowi Republiki.

Warszawa, dnia 14. listopada 1918.

Piłsudski.

Notyfikacje.

Do Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych,
do Królewskiego Rządu Angielskiego,
do Rządu Republiki Francuskiej,
do Królewskiego Rządu Włoskiego,
do Cesarskiego Rządu Japońskiego,
do Rządu Republiki Niemieckiej,
do Rządów wszystkich państw wojujących i neutralnych:

Jako Wódz naczelny armii polskiej pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego niepodległego obejmującego wszystkie ziemie Zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji, nie pozwoliły dotąd narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świętych zwycięstw armii sprzymierzonych — wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonany.

Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski. — przez ustrój zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na armii polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odtąd żadna armia

obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Republice odrodzonej i niepodległej.

Wódz Naczelny
Za Ministra Spraw Zewn.

Piłsudski.
Filipowicz.

Warszawa, 16. 11. 1918.

Gen. ralissimus Foch, Marszałek Francji. Główna Kwatera Wojsk sprzymierzonych. Francya.

Nie mając możności skomunikowania się iskrowo wprost z P. Prezydentem Stanów Zjednoczonych zwracam się do Rządu Rzeczypospolitej z prośbą, aby zechciał za pośrednictwem Waszej Ekscelencji przesłać Mu następującą depeszę:

Pan Wilson, Prezydent Stanów Zjednoczonych.

W imieniu armii polskiej, której jestem wodzem naczelnym, proszę Pana Prezydenta o łaskawą zgodę, aby polskie oddziały wojskowe skupione pod sztandarem amerykańskim zostały możliwie prędko skierowane do Polski i włączone do armii polskiej, stojącej obecnie pod moimi rozkazami.

Naród polski, który tak długo znosił okupację wojsk obcych, przygotowuje się obecnie z największym zapalem do przyjęcia na ziemi ojczystej swych synów rozproszonych po świecie całym, Naród polski zwraca się z wezwaniem do wszystkich żołnierzy Polaków, którzy walcą pod sztandarami obcymi.

Polska, która Pana Prezydenta uważa za swego pierwszego orędownika, będzie widzieć w Pańskim przywołaniu nowy dowód zainteresowania i życzliwości dla sprawy polskiej.

Piłsudski.

Podobną depeszę przesłał Piłsudski i do generalissimusa Focha.

Do Ignacego Paderewskiego w Waszyngtonie:

Podczas wojny obecnie skończonej setki tysięcy Polaków, przemocą wciśniętych w szeregi armii rosyjskiej i niemieckiej, krwawiło się jako poddani państw, które przed półtora wiekiem anektowały ziemie polskie i, nie cofając się przed żadnym pogwałceniem praw boskich i ludzkich, chciały samo imię Polski zetrzeć z oblicza ziemi. Refleksem straszliwych warunków naszego bytu była rozterka, dzieląca dusze Polaków.

Dziś, gdy autokracja Rosji i Niemiec jest powalona, a żołnierze Polacy śpieszą z dawnej armii rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej do szeregów tworzącej się armii polskiej, nastał czas harmonijnego skoordynowania wszystkich polskich uczuć i wysiłków. W tej radosnej chwili rząd polski przesyła na ręce pańskie pozdrowienia dla wszystkich rodaków w Ameryce i w zachodniej Europie oraz wyrazy nadziei, że już w tych dniach wysłańcy polskich komitetów narodowych wyjadą do Warszawy.

Warszawa, d. 17. listopada 1918 r.

Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Filipowicz.

Program pierwszego rządu polskiego.

Do Narodu polskiego.

Obejmując władzę w Republice ludowej polskiej, poczuwamy się do obowiązku wytuszczenia przed narodem naszego stanowiska, do wskazania mu dróg, któremi pójdziemy, i celów, jakie sobie stawimy.

Wyszliśmy z ludu. Robotnicy i chłopci polscy oddali nam w ręce władzę nad wyjarzmionemi już częściami Polski. To też pragniemy być rządem ludowym, który interesów milionowych rzesz ludu pracującego broni, jego życiu toruje nowe drogi, jego wolę spełnia.

Jesteśmy rządem tymczasowym, powstałym w chwili nagłej potrzeby. Władzę naszą będziemy dzierżyli aż do zwołania Sejmu ustawodawczego, ślubując sprawować ją ku dobru i pożytkowi ludu i państwa polskiego. Sejm ustawodawczy oparty na powszechnym, równym, bezpośrednim, tajnym i proporcjonalnym głosowaniu wszystkich obywateli i obywaterek, mających 21 lat skończonych, zdecydowani jesteśmy zwołać w początku roku przyszłego, ustalając dzień wyborów na ostatnią niedzielę stycznia.

Przygotowania do tego aktu rozpoczynamy niezwłocznie, zaś ordynacja wyborcza zostanie przez nas ogłoszona w dniach najbliższych.

Sprawując rządy tymczasowe, chcemy utorować drogę tym, którzy przyjdą po nas, aby wznosić na założonych przez nas podwalinach coraz potężniejszą i wspanialszą budowę Republiki polskiej. I tu piętrzą się przed nami zagadnienia olbrzymiej wagi, które musimy rozwiązać. Jeszcze nie jesteśmy wszyscy razem. Ludność Wielkopolski i piastowskiego Śląska nie podlega jeszcze władzy Republiki polskiej. Polskie wybrzeże morskie nie jest jeszcze objęte granicami Polski. Nad kolebką państwa polskiego powiewają jeszcze obce sztandary. Doprowadzenie do ostatecznego zjednoczenia wszystkich ziem, zamieszkałych przez ludność polską lub dobrowolnie do Polski ciążących, będzie jednym z pierwszych naszych zadań.

Przystępujemy do pracy w chwili niesłychanie ciężkiej. Wojna wprawdzie ustała, ale jej straszne skutki na ziemi naszej długo jeszcze będą stawały na drodze wszystkim poczynaniom politycznej i materialnej odbudowy Polski. Kraj, zniszczony zawieruchą wojenną i strasznymi ciężarami okupacji, zagrożony klęską bezładnego przewalania się przez jego obszar milionowych mas jenców i powracających wojsk musi wymagać jaknajbardziej pieczołowitego leczenia ciężkich ran i groźnych niedomagań.

Chcemy już dziś zapewnić warunki spokojnej, pozytywnej dla całego narodu pracy twórczej wszystkim obywatelom państwa polskiego bez różnicy pochodzenia i wyznania. W dziedzinie równouprawnienia obywatelskiego Polska, w myśl najchlubniejszych tradycji dawnej Rzeczypospolitej z jej tolerancją wyznaniową, z jej najbardziej postępowymi urządzeniami, nie może dać się ubiedz żadnemu z najbardziej oświeconych państw zachodu. To też będziemy z całym naciskiem tępić te ograniczenia prawne poszczególnych odłamów ludności, jakieśmy odebrali w spadku po zaborcach, i zapobiegali wszelkim waśniom i wałkom na tle wyznaniowym i narodowym.

Odradzając się w chwilach przełomu dziejowego Polska musi dostrzynać kroku w ogólnym pochodzie wyzwolonych ludów do szczęścia, opartego na nowych, głęboko demokratycznych podstawach. Po 150 niemal latach niewoli Polska powraca do rodziny niezależnych narodów. Chcemy, aby zajęła w niej miejsce, godne jej wielkiej przeszłości dziejowej i siły liczebnej jej ludu. Dołożymy usilnych starań, aby oczyszczenie kraju naszego z pozostałości tytoleńskiego jarzma szło jak najszybciej i jak najpomysłniej; aby znikły ślady rozbicia Polski na dzienne, żyjące każde w odmiennych warunkach prawnych.

Jako jedno z pierwszych zadań, stawiamy sobie jaknajprędze nawiązanie i utrzymanie przyjaznych stosunków z wszystkimi państwami. Nasi przedstawiciele udadzą się między innymi do stolic mocarstw koalicji, których zwycięstwo Republika polska zawdzięcza w znacznej mierze swe odrodzenie państwowe i od których oczekuje wydanej pomocy przy ostatecznym ustalaniu granic Polski.

Sprawy obrony tych granic państwa polskiego, któreby zapewniły mu możność wszechstronnego rozwoju i zupełnej niezależności, będziemy mieli zawsze na oku, przygotowując materiały, któreby uzasadniały nasze postulaty na konferencji pokojowej i w momencie ostatecznego porządkowania stosunków między państwami Europy.

Koniec wojny bynajmniej nie usunął konieczności tworzenia armii narodowej. Nie przesądzając uchwały konstytucyjnej, musimy przystąpić z całym pośpiechem do tworzenia silnego, sprzężonego wojska dla obrony granic państwa i wszystkich zdobyczy ludu przed wszelkim niebezpieczeństwem zewnętrznym. Temu zadaniu, tak trudnemu wobec różnorodności materiału wojskowego, jakim rozporządzamy, poświęcimy znaczną część naszych wysiłków. I wierzymy, że siła zbrojna Republiki polskiej odpowie pokładanym w niej nadziejom.

Polska wielka nie tylko obszarem, ale pełnią praw jej ludności, potężna wewnętrznym zespojeniem oświeconego, świadomego swych praw, zażywającego dobrobytu, wyzwolonego z ucisku i wyzysku ludu — oto cel, który będzie przyswiecał wszystkim naszym wysiłkom.

Nasz stosunek do sąsiadów pragniemy oprzeć nie na gwałcie, ani na dążnościach zabobnych, ale na wyrozumiałym uwzględnianiu wspólnych interesów, na polubownym, dobrowolnym załatwianiu kwestii spornych, na wzajemności tak samo nas, jak i naszych sąsiadów obowiązującej. Przemijających zatargów granicznych nie chcemy wyolbrzymiać w wałkę nieubłaganą sąsiednich narodów, wierząc, że demokracje Polski, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Czech, Słowaczyny, Węgier i Niemiec znajdą drogę wyjścia dla ustalenia współżycia wolnych i równouprawnio-

nych narodów. Ze wszystkich sił będziemy się starali tę drogę porozumienia wynaleźć — bez krzywdy naszej, ani niczyjej.

Sprawa uwolnienia polskiego Lwowa z pod obcej przemocy, sprawa ratunku dla tej bohaterskiej garści młodzieży, która podjęła się zadania, przewyższającego jej siły, leży nam mocno na sercu. To też z całą energią będziemy przypieszali wszczętą już akcyę wojskową, która ma uwolnić Lwów z opresji i polubownego załatwienia kwestii spornych na terenie wspólnie zamieszkanym przez ludność polską i ukraińską Galicji.

Uważając za jedno z najpilniejszych zadań natychmiastowe zapoczątkowanie budowy naszej administracji, nie zamykamy oczu na wielkie trudności, jakie w tej dziedzinie musimy pokonać. Chodzi nie tylko o dobór ludzi — uczciwych, światłych, sprzężystych i wytrwałych, ale i o to, aby ludzie ci posiadali całkowite i niezaprzeczalne zaufanie mas ludowych. Narazie ze względów praktycznych musi być jeszcze zachowana zasada mianowania urzędników, która w przyszłym, już ostatecznie ustalonym ustroju Republiki ustąpi miejsca nieczem nieograniczonej zasadzie wybieralności. Jednakże i dziś już głos, idący od zainteresowanego bezpośrednio dołu, musi być uwzględniany w jaknajszerszym mierze.

Nagłą jest sprawa samorządu gminnego, miejskiego i powiatowego. Ruch żywiołowy, dążący do nadania tym instytucjom charakteru demokratycznego — ruch całkiem naturalny i zrozumiały, grozi pewnym zamętem. To też nie przesądzając form ostatecznych samorządu lokalnego, co należy do sejmu, będziemy starali się już teraz wprowadzić w tej dziedzinie pewne tymczasowe normy ogólne, oparte na podstawach pięcioprzymiotnikowego głosowania bez różnicy płeć.

Będziemy popierali dalszy rozwój po miastach i wsiach milicji ludowej, która zapewniła ludności bezpieczeństwo i ład, oraz posłuch w wykonywaniu zarządzeń naszych organów administracyjnych.

Sprawy aprowizacji ludności, zapewnienie jej niezbędnych po taniej cenie artykułów spożywczych uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. Ułatwienie dostarczania żywności oprzemy na organizacjach samorządowych i społecznych. W walce z lichwą żywnościową i podrażającą artykuły pierwszej potrzeby będziemy nieubłagani, nie cofając się przed pozbawieniem zbrodniarzy praw obywatelskich.

Zorganizowanie zdrowych podstaw rolnictwa, jak najszybsze uruchomienie przemysłu i zapewnienie mu normalnego i spokojnego rozwoju celem dostarczenia możności pracy wszystkim siłom roboczym kraju i zapewnienia dobrobytu najszerszym masom ludności będzie również naszym ważnym zadaniem.

W dziedzinie skarbowości przeprowadzimy ujednolajnienie systemów podatkowych we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej oraz reformę opodatkowania w duchu sprawiedliwego rozkładu ciężarów podatkowych w kierunku obciążenia w szczególności przez silniejsze pociągnięcie do świadczeń na rzecz państwa klas posiadających oraz zysków wojennych.

Zanim Sejm uchwali projekty reform społecznych, zgodnych z duchem czasu i wynikających z przeżywanego obecnie przewrotu, który wysuwa na plan pierwszy uwzględnianie interesów klas pracujących, zanim zdołamy ogłosić opracowywane przez nas w tym duchu projekty ustaw, odnoszących się do przymusowego wyłączenia większej własności ziemskiej i oddania jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową; upaństwowienia kopalni, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacji, oraz innych gałęzi przemysłu, gdzie się to da od razu uczynić; udziału robotników w administrowaniu nieupaństwowionych zakładów przemysłowych; prawo o ochronie pracy, ubezpieczeń od bezrobocia, choroby i na starość; konfiskaty majątków, powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby; wprowadzamy niezwłocznie całkowite równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości, wolność sumienia, słowa, druku, zgromadzeń, pochodów, zrzesseń, związków zawodowych i strajków, oraz ośmiogodzinny dzień roboczy — we wszystkich gałęziach przemysłu, rzemiosła i handlu, znosimy wszystkie tytuły oprócz naukowych, podejmujemy inicjatywę i współdziałanie w kierunku tworzenia przedstawicielstwa robotniczego do spraw ekonomicznych i zawodowych, któreby działały w ścisłym porozumieniu z państwowymi organami ochrony pracy, będziemy tworzyli państwowe i gminne instytucje pośrednictwa pracy, rozłoczmy opiekę nad robotnikami, powracającymi z emigracji i pozostającymi poza krajem, oraz nad jeńcami, wracającymi z nie-

woli, wreszcie podejmiemy roboty publiczne, któreby dały zarobek szerokim rzeszom pracujących. Domeny i majątki donacyjne przejmujemy na własność Rzeczypospolitej polskiej. Rozstrzygnięcie losów majątków rządowych pozostawiamy konstytuancie. Uważając, że lasy powinny być własnością państwową (odnośną ustawę przedłożymy konstytuancie), uznajemy za stosowne uzależnienie ich wyrębu od pozwolenia rządu.

W zakresie zarządu wymiaru sprawiedliwości oczekują rząd wielkie zadania. A więc przedewszystkiem rozciągnięcie sieci sądów państwowych polskich na te obszary, które już w drodze faktów zostały przyłączone do Królestwa Kongresowego, jak również i na te, które jeszcze w skład państwa polskiego wejdą. Jednocześnie staje przed nami zadanie ujednolinitości ustawodawstwa na całym obszarze ziem polskich, oraz zdemokratyzowania form instytucji rządowych.

Jednym z najważniejszych zadań będzie stworzenie powszechnej, świeckiej, bezpłatnej szkoły, dostępnej jednako dla wszystkich, bez względu na stan majątkowy. Tylko zdolności mają decydować o przywileju wykształcenia. Będziemy budzić wśród ludu ducha obywatelskiego i poczucie odpowiedzialności za losy państwa, które jest jego państwem. Staraniem naszym będzie wydobyć dla kultury narodowej tych licznych talentów, które wskutek niedostępności wyższej oświaty dla szerokich warstw ludowych dotychczas się marnowały.

Wierzymy, że z łona ludu wyjdą ludzie nieustraszonej myśli, głębokiego uczucia i hartownej wytrwałości, którzy polską Rzeczpospolitą wprowadzą na szczyty kultury i sławy.

Zamierzamy rozłożyć skrzętną opiekę nad zdobyczami kultury narodowej i przystąpić natychmiast do odebrania dzieł sztuki, bibliotek i archiwów, wywiezionych z Polski przez obce rządy.

Dobrodziejstwa nauki i sztuki mają być dostępne dla wszystkich i dla urzeczywistnienia tego celu już w najbliższej przyszłości poczynimy pierwsze kroki.

Takie są w najogólniejszych zarysach zamiary tymczasowego rządu polskiej Rzeczypospolitej. Spełnienie ich zależy przedewszystkiem od tego poparcia, jakiego nam kraj udzieli. To też wzywamy ogół ludności polskiej do jaknajwydatniejszej pomocy naszym usiłowaniom, do podporządkowania wszelkich odrębnych interesów stanowych czy partyjnych jednej wielkiej wspólnej sprawie odbudowy niezależnej Ojczyzny i wyzwolenia ludu pracującego.

Za Tymczasowy Rząd Ludowy Rzeczypospolitej Polskiej

Jędrzej Moraczewski

prezydent ministrów.

Warszawa, 20. listopada 1918.

Manifest Rządu lubelskiego.

Do Ludu Polskiego

Robotnicy, Włościanie i Żołnierze Polscy!

Nad skrawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zora pokoju i wolności. W grzy siew wala rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników — rządy militarne ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi do władzy. I nie zaświta lepsza doła nad narodem polskim, jeżeli rdzeń i ołbrzymia jego większość — lud pracujący nie umie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego.

Nie może losem narodu polskiego nadal kierować Rada Regencyjna przez obce i wrogie czynniki nam narzucona, która swoją ugodową i reakcyjną polityką, oddając jednocześnie niemal dyktatorską władzę w ręce austriackiego żołdaka Rozwadowskiego pcha naród polski ku przepaści.

Ludu polski! Polski chłopie i robotniku!

Jeżeli chcesz zająć należne Ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swojej własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce, musisz sam budować gmach Niepodległej i Zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej.

W przekonaniu, iż sproszasz temu wielkiemu a świętemu zadaniu z polecenia ludowych socjalistycznych stronnictw b. Królestwa i Galicji ogłaszamy się za

Tymczasowy Rząd Ludowy Polski

i do chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego władzę całkowicie i niepodzielnie obejmujemy, ślubując sprawować ją

sprawiedliwie ku dobru i pożytkowi ludu i państwa polskiego, nie cofając się jednak przed surową i bezwzględną karą wobec tych, którzy nie zechcą uznać w Polsce władzy Demokracji Polskiej.

Jako Tymczasowy Rząd Ludowy Polski postanawiamy, i ogłaszamy poniższe prawa obowiązujące cały naród polski od chwili wydania niniejszego dekretu:

1) Państwo polskie obejmujące sobą wszystkie ziemie nie zamieszkałe przez lud polski z własnym wybrzeżem morskim stanowić ma po wszystkie czasy Polską Republikę Ludową, której pierwszego Prezydenta obierze Sejm Ustawodawczy.

2) Rada Regencyjna, działająca na szkodę narodu polskiego z dniem dzisiejszym z woli ludu polskiego przestaje istnieć.

W razie gdyby Rada Regencyjna oraz Rząd przez nią stworzony tej woli ludu polskiego nie chciały się poddać, ogłoszone będą za wyjęte z pod prawa.

Sejganie, ujęcie i oddanie ich w ręce naszych władz wykonawczych będzie obowiązkiem każdego obywatela państwa polskiego.

3) Istniejącemu obecnie w Warszawie prowizorycznemu rządowi urzędniczemu rozkazujemy niniejszem natychmiast podporządkować się nam i sprawować swe funkcje aż do chwili otrzymania od nas bliższych instrukcji. W przeciwnym razie będą postawieni w stan oskarżenia przed Trybunałem Ludowym, którego skład i kompetencje będą niebawem ogłoszone.

4) Sejm Ustawodawczy zwołany będzie przez nas jeszcze w roku pięcym na podstawie powszechnego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Ordynacja wyborcza będzie ogłoszona w ciągu najbliższych kilku dni. Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi i obywatelce mającym 21 lat skończonych.

5) Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowicie polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolności sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeseń, związków zawodowych i strajków.

6) Wszystkie w Polsce donoszące i majoraty ogłaszamy za własność państwową. Sprzedaż i wyrabywanie lasów bez specjalnego pozwolenia od chwili ogłoszenia niniejszego dekretu jest zbrojona.

7) W przemysle, rzemiosłach i handlu wprowadzamy niniejszym 8-godzinny dzień roboczy.

8) Po ukonstytuowaniu się ostatecznym przystąpimy natychmiast do reorganizacji na zasadach szczerze demokratycznych Rad Gminnych, Sejmików Powiatowych i Samorządów Miejskich, jak również do organizowania po miastach i wsiach milicji ludowych, któreby zapewniły ludności ład i bezpieczeństwo, a posłuch i wykonanie zarządzeń naszych organów wykonawczych.

Należyte postawienie sprawy aprowizacji ludności, zapewnienie jej niezbędnych po taniej cenie artykułów spożywczych uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. W tępieniu zbrodniczej spekulacji i ukrywaniu zapasów i w ułatwianiu dostarczania żywności oprzemysłom na organizacjach samorządowych i społecznych.

Na Sejm Ustawodawczy wniesiemy projekty następujących reform społecznych:

a) przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową;

b) upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacyjnych oraz innych działów przemysłu, gdzie się to da odrazu uczynić;

c) udział robotników w administracji tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną odrazu upaństwowione;

d) prawa o ochronie pracy, ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na ośrodek;

e) konfiskaty kapitałów powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby i dostaw do wojska;

f) wprowadzenia powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania szkolnego.

Polaków zamieszkałych na ziemiach byłego Księstwa Litewskiego wzywamy, aby w braterskiej zgodzie z narodami litewskim i białoruskim dążyli do odbudowania państwa litewskiego w dawnych jego historycznych granicach, Polaków zaś ze wschodniej Galicji i na Ukrainie do pokojowego załatwienia kwestii spornych z narodem ukraińskim, aż do ostatecznego ich uregulowania przez miarodajne czynniki obu narodów.

Ludu polski! Te reformy polityczne i społeczne, które pragniemy w życie wcielić, są najniezbędniejsze.

Bez urzeczywistnienia ich Polska nigdy nie dźwignie się z dzisiejszej nędzy, bezwładu i upokorzenia. Urzeczywistnieniu tych reform na obszarze całej Polski stoi na przeszkodzie to, iż część jej jeszcze znajduje się w po-przeszkodzie to, iż część jej jeszcze znajduje się w posiadaniu rabujących ją i niszczących wojsk niemieckich. Dla tego też niemamy w swym składzie przedstawicieli ludu z poznańskiego, dlatego też chwilowo nie urzędujemy w Warszawie — stolicy Polski. Wierzmy, iż lud niemiecki, który z takim trudem dochodzi u siebie w domu do władzy, rozkaże swym wojskom bezzwłocznie opuścić wszystkie ziemie polskie, odda nam naszych najlepszych obywateli z Piłsudskim na czele, jak również jeńców wojennych i robotników więzionych dotychczas w Niemczech.

Ale gdyby wojska niemieckie nie ustąpiły dobrowolnie z całej ziemi polskiej, to weźmiemy Cię Ludu Polski, abyś z bronią w ręku szedł ją uwłaniać od niemieckiego najazdu, jednoczyć w całość państwową. Dlatego też organizowanie regularnej armii ludowej uważamy za jedno z najważniejszych i najpilniejszych naszych zadań. Wierzmy, że młodzież wiejska i robotnicza z radością stanie w szeregach rewolucyjnej armii polskiej, z ludu wyszej, politycznych i społecznych praw ludu pracującego broniącej. Rządowi Ludowemu wiernie i całkowicie oddane, jedynie jego rozkazom podległej. Tworzenie tej armii wobec nieobecności Józefa Piłsudskiego powierzamy jego zastępcy pułkownikowi I Brygady b. Legionów Polskich, Edwardowi Rydzowi-Smigłemu.

Ludu Polski! Wybiła godzina Twego czynu. Weź wielkie dzieło wyzwolenia Twojej ziemi, przesiąkniętej potem i krwią Twoich ojców i praojców w owe spracowane, mocne dłonie i przekaz następnym pokoleniom Wielką i Wolną i Zjednoczoną Ojczyznę.

Stać jak jeden mąż do czynu, nie poskap wielkiemu dziełu wyzwolenia Polski i pracującego w niej człowieka ani mienia, ani ofiar, ani życia.

Was bratnie narody litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowacki wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkiem dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów.

Lublin—Kraków, d. 7. listopada 1918.

Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej:

Tomasz Arciszewski, Ignacy Daszyński, Medard Downarowicz, Gabryel Dubiel, Maryan Majinowski, Jędrzej Moraczewski, Tomasz Nocznicki, Juliusz Poniatowski, Edward Rydz-Smigły, Wacław Sieroszewski, Błażej Stolarski, Stanisław Thugutt, Wincenty Witos *), Bronisław Ziemiński.

Rozkazy i rozporządzenia.

Rozkaz Naczelnika Piłsudskiego w rocznicę powstania styczniowego.

Belweder, dnia 21. stycznia 1919.

Żołnierze!

Pięćdziesiąt kilka lat temu ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w łachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz ze strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę cały rok, pozostając jako żołnierze niedoścignionym ideałem zapалу, ofiarności trwania w nierównej walce w warunkach jak najcięższych. Przegrali wojnę. Po ich klęsce niewola wciskać się zaczęła do dusz Polskich, czyniąc z Polaków nie niewolników z musu lecz nieledwie z własnej chęci, szukających poprawy losu przez protekcję u swych panów rozbiorców i wogóle obcych; jako żołnierze i obrońcy Ojczyzny zostali w Polsce usunięci przez swych współczesnych gdzieś w kącie daleki jako rzecz, o której zapomnieć należy. Dla nas żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 63 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącymi o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy.

Dla uczczenia ich i dla upamiętnienia roku 63 w szeregach armii polskiej wydałem rozkaz zaliczenia do szeregów wojska wszystkich weteranów z 63 roku z prawem noszenia munduru wojsk polskich w dniu uroczyste. Witam ich tym rozkazem jako naszych ojców i kolegów.

Rozkaz przeczytać przed frontem kompanii, szwadronów baterii i zakładów.

Piłsudski m. p.

Komenda Brygady lwowskiej.

Rozkaz dzienny Nr. 21.

Lwów, dnia 21. stycznia 1919.

I. Rocznicę powstania styczniowego. Żołnierze! 56 lat mija od dnia, w którym ojcowie nasi chwycili za oręż przeciwko moskiewskiej przemocy. Oręż ten pdonieśli przodkowie nasi dla zdobycia największego dobra każdego narodu — Niepodległości. Nie osiągnęli jej. Zbyt silna była przemoc wroga, zbyt słabe nasze szeregi. Przekazali jeno nam potomnym przykazanie święte walki o prawo bytu dla Polski. Dziś po latach 56 let walki w pokoju i na wojnie zwyciężyło ich gorące umiłowanie Ojczyzny, ucieleśniała się ich idea i tęsknota, z którą kryć się musieli w konspiracyjnych spiskach i w lochach katרגi. Nam żołnierzom przypadło w udziale to niewysłowione szczęście oglądania żywej i wolnej Polski. Szczęście to zawdzięczamy Im przedewszystkiem, powstańcom z 1863 roku. Ich bowiem testamentem żyliśmy i oddychaliśmy, z Ich wiarą znosiliśmy najgorsze cierpienia niewoli, z Ich hasłem i mocą nieczem niezłamaną szliśmy w owych niezapomnianych 3 tygodniach listopada na zdobywanie dworca, pocztę i Cyta-delę lwowskiej. A czyniliśmy to wszystko — jak Oni. Ojcowie nasi — dla miłej Ojczyzny. Żołnierze! Duch Trauguttów, Podlewskich i Narbuttów żywie w nas. On nas wieść będzie do dalszej walki, która jeszcze nieskończona. Dziś my pierwsi żołnierze odrodzonego Państwa Polskiego składamy hołd powstańcom z roku 1863, którzy tego odrodzenia stali się współtwórcami.

Celem uczczenia przypadającej na jutro tj. 22. stycznia 1919 56-letniej rocznicy powstania styczniowego zarządzam: 1 i 2 p. strzelców wysłać jutro na nabożeństwo do katedry (godz. 10 przed poł.) po jednej kompanii. W nabożeństwie ma też uczestniczyć kompania sztabowa Brygady.

Czesław Mączyński m. p.

Roz. Kom. Bryg. lw. 31/XII. 918.

„Żołnierze! Przeżywamy trudne i pełne najwyższej odpowiedzialności chwile. Wobec przyszłych pokoleń Polski, w obliczu godności i sumienia narodowego spełnia dziś Lwów tę samą wiekoporną misję historyczną, jaką spełniał w w. XVII. w aureole bohaterstwa i męczeństwa spowity klasztor Jasnogórski — Częstochowy. Gdy na obszarach Rzeczypospolitej zniszczonej, potem szwedzkim tryumfem święcił bełzad a powszechne dusz podlenie szerzyć jęło zdradę i zwątpienie bolesne, ona jedna — Jasna Góra — zatknęła na swych basztach sztandar honoru, godności i miłości Ojczyzny. Lwów jest dzisiaj tem dla powstającego ze stuletniej przeszłości niewoli Państwa Polskiego, czem była Jasna Góra dla ginącej podówczas anarchii i bezwstydnym upodleniu Rzeczypospolitej. Jak ongiś Częstochowa tak dziś Lwów jest twierdzą, o którą ma i musi się rozbić nie tylko nawała dzicy hajdamackiej, ale także niechęć, partyjność i kunktatorstwo niezdolne do czynu części społeczeństwa własnego. Na Was żołnierze, na Lwów ociekający krwią bohaterów i łzami matek osieroconych — zwrócone są oczy całej Polski. Ona wyzwolona z pęt zaborczych a zakuwana przez własną partyjność w nowe kajdany — od Was wyczekuje wyzwolenie hasła. Wy macie Jej nieść zdrowie i moc i ciężną narodową. Żołnierze! Pomnijcie na Wasze wzniosłe posłannictwo, na Waszą świętą misję narodową. Pomnijcie na sławę Waszą i wdzięczność dla Was u przyszłych pokoleń polskich! Pomnijcie, żeście wykonawcami testamentu przodków Waszych a stróżami Ducha i Majestatu Rzeczypospolitej. Żołnierze! Wyrwaliście miasmo z rąk wroga w niezapomnianym listopadzie. Jak ty legliście u rogatk jego i osłaniacie miasto żywymi piersiami w drugim miesiącu świętej wojny. Stałicie się Brygadą lwowską nie z formy i imienia, ale z samej istotniejszej treści, bo krwią, trudem i potem Waszym okupionej. Stajecie się Brygadą Polski, o której część i zdrowie wewnętrzne walczyacie. I choćby dnie przyszły jeszcze gorsze, godziny jeszcze krwawsze — ostaniecie się Wy stróżami wiekowej zasady: Zbawienie Ojczyzny niechaj będzie najwyższym prawem!”

*) W. Witos wycofał się w d. 9. XI. 1918 r.

Komenda Brygady lwowskiej.**Rózkaz dzienny Nr. 3.**

Lwów, dnia 3. stycznia 1919.

Żołnierze! Pierwsza faza ataków ukraińskich na Lwów minęła. Zakończyła się ona zupełnym sukcesem naszych wojsk, a krwawą klęską i odparciem wroga. Dzieła tego dokonaliście Wy żołnierze, Wasza nieugięta i niczem niezachwiana postawa, Wasz niezajęty granic poświęcenia trud, Wasza zuchwała inicjatywa, Wasze bohaterstwo. Głęboka świadomość, że walka, którą samorzutnie podjęliście, toczy się nie tylko o nasze pospolite prawo, ale jest także zarzewiem prawdziwie polskiego ducha rycerskiego i patriotyzmu narodowego, którego jasne blaski padają na całą Polskę, aby ją z niemocy ponieść i z grzechów niewoli wyleczyć — ta głęboka świadomość Wasze dusze do czynu rozplamienia i dłonie Wasze hartownemi czyni. Żołnierze! Od palby Waszych karabinów idzie sukrotne echo na całą Rzeczpospolitą wzywające ją do wielkiego twórczego czynu, do kreślenia granic Odrodzonego Państwa, do jedności i zdrowia wewnętrznego. Za te czyny wspaniałe, których doniosłość nie długo naród cały historią dostatecznie oceni — składam Wam, wszystkim oficerom i żołnierzom Brygady moje najwyższe uznanie i żołnierską cześć.

Komenda Brygady lwowskiej.**Rozkaz dzienny Nr. 14.**

Lwów, dnia 25. grudnia 1918.

Uznanie dla Artylerji. Dziś, kiedy rozkazem N. D. W. P. Artylerja lwowska zorganizowana została, jako osobna brygada i tym samym wyszła z dotychczasowego organicznego związku oddziałów Brygady lwowskiej, czas na rzucenie okiem wstecz na pierwsze chwile jej powstania, czas zdać sprawę z szalonego wprost jej rozwoju z tak nikłych i nieprawdopodobnych zaczątków.

Niezapomnianą dla wszystkich uczestników walk lwowskich będzie ta chwila, kiedy usłyszano pierwszy strzał własnej na wrogu zdobytej armaty i choć kule szmatami owiano, bo kaliber nie odpowiadał, choć łuski obcinać musiało i choć prędko odmówiły one służbę z powodu zagwoźdżenia, mimo to świadomość, że tam stoją armaty, podniosła znacznie ducha żołnierzy własnych, a zmniejszała siłę naporu wroga. A czy zapomni ktokolwiek z uczestników onych — najczęściej nocnych — wypraw, wyłącznie celem zdobycia armat nieprzyjacielskich lub amunicji nakazywanych, gdy major Artylerji jako szeregowiec z karabinem walczył, a w odwodzie miał gotowe zaprzęgi celem natychmiastowego uwiezienia cennej zdobyczy, w warstatach, w mgnieniu oka do olbrzymich wprost fabryk rozrostłych, naprawiono je, uzupełniano, przewiercano i dostosowano amunicję, by często w najbliższym dniu ziać mogły ogniem swym w napierającego wroga. Ten tylko, kto własnymi oczyma oglądał ów rozwój swą szybkością zawrotny, może ocenić ogrom włożonej w to pracy, energii i siły ducha, on jeno zrozumie, co znaczy zapal z siłami się nie liczący. Najlepszą pochwałą — zestawienie cyfr i dat samych. Pierwsza armata oddała strzał swój w siódmym dniu walk o Polski Lwów, a pod koniec tych zmagani szalonych mieliśmy sześć baterji, mieliśmy minierki, mieliśmy działą w warstatach jeszcze naprawiane. Wszystko zaś zdobyte w boju.

Z żalem i smutkiem ogromnym rozstaje się z tym najmilszym oddziałem moim, choć taktycznie i nadal wspólnie i dla jednego celu pracować będziemy. Przed rozdziałem jestestwo całe wzdrzgnąć się może, „rozkaz“ bez szemrania wypełnion być musi. Na przyszłą zaś drogę polskiej Artylerji lwowskiej niech mi wolno będzie jedynie złożyć życzenia, by rozwój jej nadal dotychczasowym kroczył torem, by nadal równie dzielnie i równie świetnie służyła naszej jednej i najświętszej Rzeczypospolitej.

Za ten ogrom pracy i poświęcenia, za przeogromne trudy i znoje, za dzielność i bohaterstwo wreszcie składam moje najwyższe uznanie, głęboką podziękę i prawdziwie żołnierską cześć wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do powstania i rozwoju tej „Naszej“ Artylerji i przytem współdziałali — a w szczególności i na pierwszym miejscu podpułkownikowi Śniadowskiemu, mjr. Łodzińskiemu i komendantom dywonów, grup i baterji: kpt. Henrykowi Trzosowi, kpt. Henrykowi Kreissowi, kpt. Ign. Niepołomskiemu, kpt. Eug. Dąbrowskiemu, por. Stan. Królewiczowi, por. Tad. Kucharowi, por. Wład.

Gruńskiemu, por. Miecz. Kołodziejowi, por. Zdzisł. Latawcowi, por. Bol. Monasterskiemu i por. Romanowi Odzińskiemu, jakoteż wszystkim innym oficerom i żołnierzom.

Czesław Mączyński m. p.

Meldowanie się wojskowych.

Wszyscy podoficerowie i szeregowcy, przebywający na urlopie lub na wyjeździe służbowym, w miejscowości gdzie niema Dowództwa Placu, muszą się meldować w najbliższym posterunku Żandarmerji.

Oficerowie zawiadamiają w takich razach posterunek Żandarmerji kartą służbową i wówczas ma posterunek Żandarmerji wysłać żandarma, dla zameldowania się u danego oficera. W miejscowościach, gdzie znajduje się oficer Żandarmerji należy się osobiście meldować u tegoż oficera.

Pozwolenie na wyjazd za granicę.

Wobec zaszłych wypadków wydawania przez władze wojskowe osobom cywilnym przepustek i pozwoleń jazdy za granicę Państwa Polskiego, wyjaśnia się, że prawo wydawania paszportów zagranicznych przysługuje narazie Ministerstwu Spraw Zewnętrznych.

Zakazuję na przyszłość wydawania jakichkolwiek dowodów na przejazdy osobom cywilnym.

W sprawie przekraczania granic Państwa Polskiego i związanej z tem kontroli wyjąć odpowiednie przepisy.

Kurs podoficerów rachunkowych.

Celem wyszkolenia personalu pomocniczego, obeznającego należycie z obowiązującym w wojsku polskim systemem gospodarki pieniężnej, organizuje intendantura Dow. W. P. na Galicyę wschodnią kurs dla podoficerów rachunkowych.

Na kurs ten mogą być dopuszczeni podoficerowie i żołnierze z grupy C, mający kwalifikacye do służby kancelaryjnej.

Komendanci Oddziałów, w porozumieniu ze swymi oficerami kasowymi, wyślą na kurs ten kandydatów odpowiadających, określonym wyżej wymogom, w ilości 1 lub 2 na jedną kompanię. Listę kandydatów należy zgłosić w Intendanturze do dnia 28. bm.

Kurs rozpocznie się w dniu 1. lutego 1919 r. o godz. 2-giej po południu w szkole ewangelickiej przy ul. Kochanowskiego.

Oddawanie cześci oficerom armii sprzymierzonych.

W ostatnich czasach przebywa w mieście wielu oficerów Armii sprzymierzonych. Zwraca się zatem uwagę, że oficerowie jak i żołnierze winni wymienionym oficerom bezwarunkowo oddawać pierwszą cześć.

Taryfa wojskowa na kolejach.

Na zapytanie D. O. G. w Krakowie z dnia 14. stycznia 1919, skierowane do ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie w sprawie ulg i zniżek na kolejach polskich dla czynnie służących osób wojskowych, oraz w sprawie zatwierdzenia ważności legitymacji dotychczasowych na rok 1919 odpowiedziało Min. Spraw wojskowych pismem L. 2982 (DG. 2 i 75) z dnia 23. grudnia z. r.

Taryfy wojskowej na razie niema, zostanie jednak wkrótce wprowadzona.

Staranie o ulgi dla oficerów i ich rodzin są w toku. Do tego czasu obowiązuje rodziny oficerów ogólna taryfa dla osób cywilnych.

Świadectwa uwierzytelnienia oficerów pensjonowanych byłej armii austriackiej.

Zarządza się, by ciała rachunkowe, które zwalniali pensjonowanych i reaktywowanych oficerów byłej armii austriackiej, wystali uwierzytelnienia (Richtigskeitszeugnisse) a mianowicie:

a) byłych oficerów c. i k. wojska, do likwidującego Ministerstwa Wojsk we Wiedniu.

b) byłych oficerów c. k. obr. krajowej, do likwidującego Ministerstwa obr. krajowej we Wiedniu.

W uwierzytelnieniach tych oficerów, którzy aż do ostatecznego uregulowania plac emerytalnych pobierają połowę gaży jako zaliczkę, należy tę okoliczność uwidocznić przy równoczesnym podaniu wysokości miesięcznej kwoty. Odpisy uwierzytelnień dołączyć do aktu rachunkowego za miesiąc, w którym zwolnienie nastąpiło.

Opłaty za przewóz i posiłki dla powracających z niewoli i pola oficerów i żołnierzy.

Stacye żywnościowe, udzielające posiłku powracającym z niewoli lub z pola oficerom i żołnierzom na rachunek likwidującego austro-węg. Min. Wojny, mają odnośne dokumenta oznaczyć czerwonym napisem: Na rachunek likwidującego austro-węg. Ministerstwa Wojny. Prócz tego, należy do miesięcznego aktu rachunkowego załączyć wykaz wszystkich wydatków poczynionych na rachunek wspomnianego Ministerstwa w dwóch egzemplarzach. W tych wykazach należy jako pojedyncze części strawnego wykazać: Za obiad z chlebem 2'24 Mk. bez chleba 2'10 Mk.; za kolację z chlebem 1'54 Mk., bez chleba 1'32 Mk.; za śniadanie z chlebem 0'31 Mk., bez chleba 0'18 Mk.; za całodzienną strawę z chlebem 4 Mk., bez chleba 3'60 Mk. (Dziennik rozkazów wojskowych Nr. 11 (290)).

Gaże oficerów wstępujących do W. P.

Oficerowie wstępujący do W. P. z armii obcych otrzymują gażę za cały miesiąc, w którym przyjęci zostali, jeżeli nastąpiło to w pierwszej jego połowie; połowę zaś gaży, jeżeli przyjęcie nastąpiło w drugiej połowie miesiąca. Okoliczność, że oficerowie ci otrzymali już gażę za ten miesiąc z kasy obcego państwa jest w tym wypadku bez znaczenia.

Nie odnosi się jednak to do oficerów, którzy otrzymali gażę naprzód, na czas dłuższy, niż jeden miesiąc, n. p. do końca grudnia, stycznia.

Wymiana koron waluty austr. w Warszawie.

W myśl rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 8. stycznia 1919 r. D. G. L. 514/B. podaje się do wiadomości, że korony wymienia się tylko oficerom; przyjeżdżającym służbowo do Warszawy i to w stosunku do ilości dni pobytu w Warszawie.

Przepustki cywilne.

Wobec ciągłego szpiegowania przez nieprzyjaciela, wyłoniła się potrzeba najściślejszej kontroli papierów przejezdnych, czy kolej, czy wozami i pieszych podróży. Aby sprawę rzeczonych przepustek ujednolicić i tem samem ułatwić kontrolę, zarządzam, że na obszarze operacyjnym Grupy pułkownika brygadiera Minkiewicza, obowiązują tylko przepustki krótkoterminowe i jednorazowe, wydane przez Dowództwo powyższej Grupy lub Dowództwa wyższego, oraz Dowództwa powiatowe i etapowe. Wszelkie inne przepustki są nieważne i osoby cywilne, jadące na inną przepustkę, zostaną aresztowane i oddane do najbliższego Dowództwa powiatowego. Dowódców powiatowych czyni się odpowiedzialnymi za lojalność osób, którym przepustki wystawiają.

XV. Lista ofiar

walk za czas od 15—20 stycznia 1919.

Objaśnienia: pp. pułk piechoty, k. kompania, km. karab. maszyn., lr. lekko ranny, er. ciężko ranny, ch. chory, z. zagniony, n. w niewoli.

Acodański Stanisław 16. pp. K. M. r., Adamczewski Stanisław 36. pp. ch., Adamesowski Franciszek 3. pp. 3. k. r., Adamczyk Marceł 3. pp. 4. k. r., Aksan Bolesław 6. pp. 3. k. ch., Antoni Jan 1. pp. 4. k. ch., Ardali Jan szp. Gródek. n., Augustynowicz Kazimierz plut. n.

Bachor Bartłomiej olkuski pp. ch., Bajda Stefan Ukr. r., Baran Władysław 1. k. r., Bardowski Grzegorz komp. etap. ch., Bartkiewicz Stanisław 2. pp. r., Bartnicki Kazimierz 4. pp. 7. k. ch., Bartosiak Józef 36. pp. 4. ch., Bartosiński Józef 1. B. 2. k. str. 1. r., Barwiński Stanisław 3. pp. 4. k. r., Bator Władysław 1. B. str. lw. lr., Bączkowski Marcin por. leg. of. ch., Beicer Danyło cyw. cr., Beik Michał 2. pp. str. lw. zag., Beldowski Andrzej podch. 1. B. str. r., Bem Kazimierz 2. pp. str. zag., Bermaner Mar. poc. panc. 2., Besura Wawrzyniec 30. pp. 3. k. r., Biehta Jan 36. pp. K. M. ch., Biel Jan 1. B. 3. k. cr., Biela Władysław p. wadow. ch., Bielak Józef ppor. 1. B. warsz. 1. r., Bielec Wojciech 10. pp. 9. k. r., Bielecki Jan 1. pp. 2. B. ch., Binnulus Zygmunt 2. pp. 5. 1. r., Binkowska Helena 1. pp. k. szt. ch., Blaustein Elżbieta 1. pp. str. ch., Błaszczan Wawrzyniec 5. B. str. lw. ch., Błędowski Stanisław 6. pp. 1. k. ch., Błoński Jan O. K. M. r., Bobola Józef 5. pp. 4. ch., Bobowski Stanisław 5. pp. 2. k. r., Bodak Stanisław 30. pp. 1. k. ch., Bodziech Jędrzej p. kol. 5. k. ch., Bogiński Antoni 36. pp. 2. k. r., Bogucki Kazimierz ppor. 1. p. str. r., Bojkota Antoni 6. pp. 1. r. ch., Borkowski Aleksander 2. pp. 6. k. r., Borkowski Roman sekc. 1. p. art. r., Borucki Wacław 1. pp. 4. k. ch., Bos Stanisław 1. pp. r., Bosak Jan 1. B. str. r., Branzbar Tadeusz 5. pp. r., Bratkowski Roman zand. lr., Brudnicki Jerzy 5. pp. ch., Browiecki Matensz 3. pp. 4. k. potł., Brycki Marcin 2. p. str. zag., Bryniarski Władysław 3. B. 1. pp. ch., Bryzek Aleksander 36. pp. 2. k. ch., Brzostowski Henryk 5. pp. ch., Brzeziński Stanisław 5. pp. r., Brzeziński Wincenty 6. pp. 2. k. ch., Brzusi Bolesław 36. pp. 5. k. ch., Bubków Piotr plut. 1. pp. 3. k. ch., Buchart Zbigniew 36. pp. 3. k. ch., Budzik Jan 6. pp. 2. k. ch., Budziński Kazimierz 2. pp. str. lw. r., Bngiński Ignacy ppor. pp. ciesz. r., Bulek Stanisław plut. 1. B. krak. r., Bułiński Stefan 2. pp. str. lw. z., Bunikowski Antoni 36. pp. 2. k. r., Burakiewicz Jan 2. pp. str. lw. z., Burnat Michał 10. pp. ch., Busiak Eugeniusz 6. pp. 2. k. ch., Byczek Józef 8. pp. 1. k. ch., Bykowski Edward 4. pp. 10. k. ch.

Całda Władysław 1. pp. 1. k. r., Cały Franciszek 2. pp. str. lw. z., Catelka Wilhelm 31. p. 2. k. ch., Chabłowski Franciszek 1. pp. str. 1. k. r., Chabło Józef wachm. 1. szw. kaw. r., Chabuciewicz Bolesław 2. pp. 12. k. r., Chaciski Wacław 8. pp. art. ch., Chałupka Stefan sierż. sztab. lr., Chęciński Leopold 8. pp. 6. k. ch., Chlewicki Marian p. por. 1. bat. str. r., Choński Władysław 3. pp. 2. k. r., Chort Teodor 2. pp. str. lw. z., Chrust Jan 5. pp. 9. k. ch., Chudziecki Stefan 6. pp. 2. k. ch., Ciapka Ludwik 3. k. żywiecka lr., Cićkiewicz Jan 4. pp. 1. k. ch., Cichoń Wacław 3. pp. 1. k. r., Cieśla Mieczysław 1. p. str. r., Ciechoński Mieczysław 2. pp. r., Cieślak Stanisław zand. cr., Cieślak Franciszek zand. lk., Ciok Ignacy 2. pp. K. K. M. r., Ciołkosz Józef 5. pp. 5. k. ch., Ciupek Jan 4. pp. 10. k. ch., Creniec Jan zast., of. 10. pp. 3. B. lr., Curl Jan 2. pp. 11. k. ch., Cwojdzinski Stefan p. por. L. of. lr., Cyganik Romuald 1. baon etap. ch., Cygielstein Stanisław 2. pp. ch., Cybiński Antoni 3. pp. 3. k. ch., Czaj Adam 2. pp. K. M. r., Czaja Adam 2. pp. K. K. M. cr., Czajkowski Antoni 1. p. str. ch., Czajkowski Piotr szp. Gródek. n., Czajnik Ignacy 2. pp. 11. k. lr., Czański Feliks sekc. 6. pp. 3. k. lr., Czapelski Józef aptek. n., Czepko Józef plut. Rząd. Straż. Bezp. ch., Czeremuga Józef 1. Bat. Krak. ch., Czernecki Antoni 5. pp. 1. k. ch., Czernecki Józef cywil. ch., Czernik Józef 1. baon 3. k. str. lr., Czerwiński Józef sekc. 1. p. str. ch., Czupryński Józef 3. pp. 2. k. r.,

Daab Aleksander 36. pp. K. K. M. r., Dackiw Prokop ukr. cr., Danielak Marcin szer. 10. pp. 3. k. cr., Darowski Teofil 1. Baon. ods. Lwowa r., Dasiewicz Kazimierz 5. pp. 7. k. r., Dąbrowski Tadeusz 1. p. str. sztab. ch., Dąbrowski Wacław 36. pp. 1. k. ch., Deichberg Marian 2. p. str. n., Diankiewicz N. 1. p., Dąbrowski 7. k. z., Didyk Paweł Ukr. r., Dobrzycki Stanisław 5. pp. 1. k. r., Dolnicki Jerzy 2. p. str. r., Domagatski Marian 1. p. art. 4. bat. r., Domanus Feliks 5. pp. 6. K. ch., Domański Stanisław kapit. Kmda Bryg. krak. ch., Dorosz Teodor Kda placu ch., Dorula Tadeusz p. por. 6. pp. ch., Drabich Marceł 6. pp. r., Drajewicz Władysław 6. pp. lr., Drajek Kazimierz 4. pp. ch., Drajewicz Czesław 36. p. ch., Drewniak Paweł pp. żywieck. ch., Drezdner Józef areszt. pol. ch., Drostek Józef 4. pp. 1. k. r., Drozdowski Jerzy 1. pp. 4. k. ch., Drożek Leon o. k. r., Drzymuchowski Jan p. p. Leg. of. lr., Dubil Grzegorz szp. Gródek. n., Dubiński Stanisław 2. p. str. z., Duda Andrzej p. kolej. 3. k. ch., Duda Stanisław 10. pp. 2. k. r., Dudło Józef 4. pp. r., Dudło Józef 10. pp. ch., Duleba 1. p. str. 7. k. z., Durlej Stanisław 10. p. k. m. r., Dutkiewicz Adam 2. p. art. 6. k. r., Dutkiewicz Stanisław 24. pp. 1. k. lr., Dutkiewicz Lenek 10. pp. ch., Dyda Alojzy 30. pp. 4. k. ch., Dygas Michał baon olkuski 3. k. ch., Dworak Marcin 6. pp. 4. k. cr., Dworski Michał p. por. 30. pp. ch., Dworżański Józef 1. p. str. 7. k. z., Dzajła Jacek Ukr. cr., Dzemba Stefan Ukr., 4. pp. lr., Działowy Wincenty 4. k. żywiecka ch., Dzieciotowski Stanisław 2. pp. 6. k. lr., Dziedziński Kazimierz 2. p. str. z., Dziędziński Jan st. Żoł. 2. p. str. z., Dzielędziały Andrzej 2. p. str. z., Dzielędziały Józef 2. p. str. z., Dzieliecki

Jan sek. 6. pp. 3. k. ch., Dziegielewski Jan 1. bat. warsz. ch.,
Dziurzyński Kazimierz 2. p. strz. n.

Emerlik Jan 9. p. 6. k. Emler Félis 5. pp. 6. k. ch., Engelmann Michal 2. p. 2. k. Ir., Erdt Józef p. ch. 2 pp. r., Etel Félis 36. pp. 3. k. ch.

Faliński Władysław 6. pp. 3. k. ch., Felczak Józef 2. pp.
Feldman Jan 2. pp. 11. k. ch., Feldman Karol 1. p. strz. 2. k. ch.,
Fijał Ignacy 6. pp. 2. k. ch., Fiała Józef plut. 2. k. 1. baon
strz. r., Fiałkowski Piotr 10. pp. 3. k. ch., Fijałkowski sekc.
1. p. strz. z., Fisch Jakób aresztant ch., Fiweger Tadeusz ppor.
36. pp. 7, Fleischmann Józef ppor. 24. pp. 3. ch., Florczak Fran-
ciszek 3. pp. 4. k. r., Franz Wacław 36. pp. 2. k. ch., Fudula
Tomasz załoga dworca ch., Fulara Jan O. K. M. r., Furmanek
Władysław 3. B. tarnów.

Gajewski Antoni 8. p. art.ch., Galacz Józef p. cieszyń. r., Galicki Kazimierz 2. szw. strz. r., Gałuch Henryk 31. pp. 9. k. ch., Gapiński Jan 30. pp. 3. k. r., Garfein Adam ppor. leg. of. †, Garuła Właeysław 10. pp. ch., Gawikowski Hnnyk 1. pp. †, K. M. ch., Gąsior Jan 3. B. tarn., Gąsior Roman 5. pp. 2. k. ch., Gąsiorek Jan 1. P. krak. ch., Gaska Grzegorz 10. pp. 9. k. r. Gdakowicz Andrzej szł. 2. k. lr., Gebek Tomasz 1. P. strz. 2. k. lr., Gerula Jan sekc. 10. pp. 2. k. r., Getmann Bronisława sanit. 7. k. 1. p. strz. z., Gębalski Fryderyk plut. 2. pp. 2. k. ch., Gibek Tomasz 1. B. 2. k. strz. lr., Gieruła Jędrzej 10. pp. 9. k. r., Giegel Jan 2. p. strz. z., Giglel Franciszek 2. p. strz. z., Gil Antoni załoga dworca ch., Ginter Kazimierz 1. p. uł. 1. szwadron r., Glaser Stanisław 1. pp. 8. k. ch., Glasner Adolf 1. pp. 6. k. †, Głowa Antoni 1. P. 3. k. strz. lr., Głowa Władysław 3. B. tarnowski, Głupiak Kazimierz 10. pp. 7. k. ch., Godec Franciszek 3. pp. 6. k. r., Godlewski Klemens 36. pp. 1. k. ch., Golda Tadeusz 2. p. strz. lw. r., Goldman Adam 36. pp. 1. k. ch., Goldman Eugeniusz 1. p. strz. 1. k. †, Goldstein Samson 5. p. ch., Golian Jan 2. pp. 6. k. ch., Goliasz Tadeusz 36. pp. †, Goliem Jan 2. pp. 2. baon, Gorczakowski Jan Rząd. str. bez. ch., Goliwski Ryszard 31. pp. 11. k. ch., Goryj Jan podch. 3. k. ciesz. †, Goryl Alojzy szer. p. ciesz. r., Górszkowski Bolesław 36. pp. 4. k. ch., Goszkowski Leon 8. p. r., Grabowski Stanisław 3. pp. 3. k. ch., Grochal Józef 6. pp. 1. k. lr., Grochol Jan p. ciesz. r., Hrodecki Kazimierz 2. pp. ch., Grodyński Jerzy por. 1. p. strz. lw. r., Grodzicki p. por. poc. panc. 1. lr., Grodzicki Bogdan 8. p. art. ch., Gross Jan 1. k. grodecka ch., Gruszka Jan sierż. p. wadow. ch., Gruszka Ludwik 1. p. art. z., Grzeszczak Władysław 3. pp. 2. baon ch., Gul Józef 1. pp. 5. k. r., Gurniewski Roman 6. pp. 3. k. ch., Gutowski Michał 36. pp. 3. k. ch., Guzek Florian 1. p. art. 4. bat. r., Guzowski Jan 4. k. r., Gwiner Józef 10. pp. 9. k. r., Górecki Stefan 1. baon ods. Lw. †, Gurtai Ignacy 6. pp. 3. k. ch., Góral Franciszek 2. p. strz. z., Górnik Władysław kda. etap. lr., Górny Piotr p. wadow. 7. k. ch.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pismem kieruje Komitet redakcyjny.

Wydawca: Dr. Roman Stupnicki.

OGŁOSZENIA.

WINA WĘGIERSKIE i AUSTRYACKIE

po najniższych cenach poleca

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla we Lwowie :-
Rutowski ego 3.

Nakładem Biura Prasowego D. G. O. w Krakowie
wyszedł z druku

KALENDARZ ŻOŁNIERSKI

Cena 2 kor. 50 h.

Nabywać można w Drukarni, Kraków, Stradom 10

R. DITMAR BR. BRÜNNER T. A.

Filia Lwów, pl. Marjański 9.

fabryczny skład lamp
naftowych, gazowych
i elektrycznych.

„BELLONA“

**MIESIĘCZNIK WOJSKOWY WYDA-
WANY PRZEZ KOMISYĘ WOJSKOWĄ.**

REDAKTOR DR. WACŁAW TOKARZ

Adres redakcyi i administracyi: Sztab generalny, Instytut wojskowo-naukowy, Zamek (pałac pod Blacha).

KSIEGARNIA WOJSKOWA SZTABU GENERALNEGO

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 69.

posiada na składzie wszystkie regulaminy i przepisy, obowiązujące w wojsku, oraz książki, poświęcone wojskowości i wojnie.

BAZAR CUKROWY

GULEWICZ

UL. AKADEMICKA 14.

POLECA CUKRY, HERBATNIKI, CIASTA.

„WIARUS“

PISMO DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH

WYDAWANE PRZEZ KOMISYĘ WOJSKOWĄ
POD REDAKCYĄ Dra WACŁAWA TOKARZA

Wychodzi w Warszawie. Adres redakcyi i administracyi: Sztab
generalny, Instytut wojskowo-naukowy, Zamek (pałac pod Blachą).

Cennik artykułów spożywczych

obowiązujący przy sprzedaży w Urzędach gospodarczych.

Artykuły spożywcze	Ilość	K	h	Artykuły spożywcze	Ilość	K	h
Mięso wołowe	1 kg.	11	—	Soda	1 kg.	1	50
„ cielęce	1 „	10	—	Mydło przedwojenne nie napeł-	1 „	14	—
„ wieprzowe	1 „	18	—	„ niane	1 „	8	—
Ślonina	1 „	30	—	Mydło przedwojenne napełniane	1 paczka	—	10
Smalec	1 „	35	—	Zapałki	1 kg.	5	—
Lój wołowy	1 „	14	—	Świece parafinowe	100 „	23	—
Mąka pszenna	1 „	3	—	Drzewo opałowe miękkie	100 „	24	—
„ żytnia chlebowa	1 „	2	—	„ „ twarde	100 „	18	—
„ kukurudziana	1 „	2	—	Węgiel kamienny	100 „	19	—
„ jęczmienna	1 „	1	60	Koks	100 „	1	50
„ kartoflana	1 „	1	32	Owies	100 „	40	—
Chleb à 800 gr.	1 „	3	30	Mieszanka	100 „	1	20
Suchary	1 „	5	—	Grys	100 „	35	—
Ryż	1 „	4	—	Siano nieprasowane	100 „	46	—
Makaron	1 „	4	—	„ prasowane	100 „	24	—
Krupy hreczane	1 „	4	20	„ prasowana	100 „	50	—
Fasola	1 „	4	20	Suchary końskie	100 „	25	—
Groch	1 „	2	50	Wełna drzewna	100 „	60	—
Pęczak	1 „	3	50	Melassa	100 „	—	90
Jagły	1 „	—	50	Jaja	1 szt.	11	—
Ziemniaki	1 „	—	80	Ser	1 kg.	4	—
Buraki ćwikłowe	1 „	1	—	Mleko niezbierane	1 kg.	70	—
Marchew	1 „	6	50	Masło	1 kg.	3	—
Cebula suszona	1 „	4	—	Ocet	1 kg.	38	—
„ świeża	1 „	50	—	Rodzynki	1 szt.	—	24
Papryka	1 „	80	—	Cygara Wirginia	1 „	—	36
Pieprz	1 „	5	50	„ Britannica	1 „	—	44
Czosnek	1 „	—	80	„ Trabucus	1 „	—	30
Sól kamienna	1 „	1	—	„ Operas	1 „	—	24
Sól kuchenna	1 „	3	—	„ Palmas	1 „	—	22
Cukier	1 „	—	25	„ Kuba Portorico	1 „	—	16
Kawa konserwowa	1 paczka	25	—	„ Portorico	1 „	—	11
Kawa ziarnista	1 kg.	32	—	„ Cigarillos	1 „	—	12
Herbata	1 „	42	—	Mieszane zagraniczne	1 „	—	8
Herbaton	1 flaszka	—	60	Małe krajowe	1 „	—	12
Herbata z liści	1 kg.	6	—	Papierosy Memfis	1 „	—	8
Powidła	1 „	7	—	„ ces.	1 „	—	8
Marmolada	1 „	5	—	„ damskie	1 „	—	7
Śliwki suszone	1 „	5	—	„ dalmatyńskie	1 „	—	65
Owoce suszone	1 „	—	45	„ szport.	1 „	—	25
Mydło wojenne	à 100 g.	—	45	„ węgierskie	1 „	—	1
Mydło wojenne toaletowe	à 10 g.	—	20	„ drama	1 „	—	
Mydło do golenia	1 kg.	1					
Proszek mydłany							

Za zgodność:

HEMPEL mjr.

Szef Kwat.

ROZWADOWSKI m. p. gen. dyw.

WŁADYSŁAW KUCHARSKI
KAWIARNIA CENTRALNA

PLAC HALICKI NA I. PIĘTRZE

**POLECA DOSKONAŁĄ KAWĘ, HERBATĘ,
CIASTA I PRZEKĄSKI.**

KINOTEATR APOLLO

Gmach Towarzystwa muzycznego

orkiestra filharmoniczna

Zespół 20 osób

od 3 do 8½ codziennie.

MIECZYSŁAW ZALESKI

AKADEMICKA 20

Magazyn towarów galanteryjnych

poleca :

mydła toaletowe rosyjskie — szczotki do zębów
i wodę kolońską. — — — — —

E. WRÓŃSKI

Magazyn

towarów

bławatnych

Plac HALICKI

Bank Przemysłowy

dla Królestwa Galicyi i Lodomerji
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Zakład Główny: we Lwowie.

Filie: w Drohobyczu, Krakowie i Krośnie.

Ekspozytury: w Borysławiu i we Wiedniu (I. Am Hof 2).

Reprezentacje: w Lublinie i Dąbrowie
górnicej.

Sprzedaje **5%** asygnaty skarbo-
we polskiej pożyczki państw.
przyjmuje **wkładki oszczędności**,
otwiera **Rachunki bieżące**,
przyjmuje **Depozyty**
oraz załatwia **wszelkie czynności**
bankowe pod najlepszymi wa-
runkami.

Zakopane

Restauracya

Pokój do śniadań

Handel delikatesów

Lwów, ulica Akademicka

(naprzeciw gmachu Izby handl. i przem.).

KSIĘGARNIA

Zienkowicz & Chęciński

właściciel St. Rehman

Lwów, Rutowskiego 2 (Teatralna)

otrzymała przesyłkę nowości książek
różnej treści. — — — **Poleca:**

Krysiak: Z dni grozy we Lwowie.

Gruszecki: Na Podolu.

Daniłowski: Jaskółka, nowe wyd.

Lejkin: Nasi za granicą, nowe wyd.,
a specjalnie wszelkie wydania treści
religijnej, wojskowe wydawnictwa
**N. K. N. i instytutu wojsko-
wego w Warszawie.**

Księgarnia otwarta od 9 do 6 wiecz.

KAWIARNIA AMERYKAŃSKA

przy świetle gazowem.

Muzyka Kwintet z Moulin Rouge**KAWIARNIA „WARSZAWA“**

otwarta codziennie do godz. 10 wiecz.

JAN SUDHOFF**Lwów, Akademicka 8.**Największy magazyn, farb,
szczonek i wszelkich artykułów
domowo-gospodarczych.**LUDWIK HOSZOWSKI**Skład farb, materiałów te-
chnicznych, perfumeryi oraz
artykułów toaletowych**LWÓW, UL. AKADEMICKA L. 3.**

Poleca się

Magazyn modnych towarów
bławatnych i płócien - - -**Alfonsa Uwiery****Lwów, plac Halicki 14.****5% Polska pożyczka państwowa**

przedstawia dziś najlepszą i najpewniejszą

lokata kapitału**BANK PRZEMYSŁOWY**
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W.
Księstwem Krakowskiemsprzedaje 5% asygnaty skarbowe Państwa Polskiego z r. 1918 opie-
wające na 100.500 i 10.000 koron W. A. płacone w gotówce dnia 1. listo-
pada 1919 r. Nabywca otrzymuje te asygnaty po kursie nominalnym za potrą-
ceniem 5% za czas od dnia nabycia do dnia 1. listopada 1919 r. Procent przeto
wypłaca się z góry. Państwo Polskie ręczy za zwrot kapitału całym
majątkiem państwowym i wszystkimi dochodami skarbowymi. - - -